

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



GAZETA SGH

publikacja bezpłatna

<http://www.sgh.waw.pl/gazeta/>

numer 5/10 (260), maj 2010

Wreszcie wiosna!

**Doktorat honoris causa dla prof. S. Sołtysińskiego
Urszula Grzełowska – „na scenie i za kulisami”**

Po globalnym kryzysie finansowym?

Strzelać czy nie strzelać – oto jest pytanie!

Potrafie, w końcu jestem kobieta



Doktorat honoris causa dla profesora Stanisława Sołtysińskiego



Doktorat honoris causa Szkół Główniej Handlowej w Warszawie dla profesora Stanisława Sołtysińskiego

W czwartek 13 maja do społeczności akademickiej SGH dołączył profesor Stanisław Sołtysiński, dwudziesty trzeci doktor honoris causa naszej Uczelni.

Poniżej relacje z tej uroczystości: wystąpienia rektora prof. dr. hab. Adama Budnikowskiego, dziekana Kolegium Zarządzania i Finansów prof. dr. hab. Janusza Ostaszewskiego, laudacja wygłoszona przez prof. dr. Zygmunta Niewiadomskiego, oraz wykład doktora honoris causa SGH, profesora Stanisława Sołtysińskiego pt. *Ład korporacyjny w świetle lekcji kryzysu*.

Wystąpienie JM Rektora prof. dr. hab. Adama Budnikowskiego



Panie i Panowie,

Dzisiejsze uroczyste posiedzenie Senatu zostało zwołane z myślą o jak najgodniejszym wręczeniu dyplomów doktora i doktora habilitowanego naszej Uczelni. Dla osób, które je otrzymają, dyplomy są ukoronowaniem wieloletniego wysiłku, namacalnym dowodem uznania przez społeczność akademicką ich wysokich kwalifikacji, a dla wielu także przepustką do dalszej kariery naukowej. Ta ceremonia to także powód do dumy dla rodzin promowanych doktorów, a więc dla osób będących najbliższymi świadkami ich wieloletniej, wytężonej pracy. Wysiłku, tu mówię także z własnego doświadczenia, który zawsze stanowi poważne obciążenie dla najbliższej rodziny doktoranta.

Dzisiejsza uroczystość posiada jednak szczególny charakter. Łączy się ona bowiem z dwoma wyjątkowymi wydarzeniami. Pierwszym z nich jest przyznanie przez Szkołę Główną Handlową doktoratu honoris causa wybitnemu prawnikowi profesorowi Stanisławowi Sołtysińskiemu. Zgodnie ze statutem SGH propozycję przyznania doktoratu honoris causa rektor poddaje wstępnej konsultacji, a następnie kieruje do jednego z kolegiów, które decyduje czy wystąpić w tej sprawie z formalnym wnioskiem do Senatu Uczelni. W tym przypadku wniosek ten został złożony przez Kolegium Zarządzania

i Finansów i stąd obecność w prezydium dziekana Kolegium, pana profesora Ostaszewskiego. W dalszej kolejności, zgodnie z procedurą, Senat Uczelni wyznaczył promotora przewodu doktorskiego oraz trzech recenzentów. Funkcję promotora powierzono panu profesorowi Zygmuntwi Niewiadomskiemu (także obecnemu w prezydium), a o przygotowanie recenzji poproszono pana profesora Jana Głuchowskiego z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, pana profesora Andrzeja Kidybę z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz pana profesora Andrzeja Całusa z SGH. Na podstawie niezwykle pozytywnych opinii przedłożonych przez recenzentów, Senat SGH na swoim posiedzeniu w dniu 24 marca br. w tajnym głosowaniu podjął decyzję o nadaniu panu profesorowi Stanisławowi Sołtysińskiemu doktoratu honoris causa SGH, co otworzyło nam drogę do dzisiejszej uroczystości. Niech mi wolno będzie już obecnie złożyć panu Profesorowi z tej racji najserdeczniejsze gratulacje.

Dzisiejsza uroczystość ma szczególny charakter z jeszcze jednego powodu. Miała się ona odbyć 14 kwietnia, stanowiąc najważniejszą część Święta SGH. Miał w niej wziąć udział prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, pan profesor Lech Kaczyński. Jego obecność na tej uroczystości miała być wyrazem uznania dla wszystkich jej bohaterów: pana profesora Sołtysińskiego odbierającego dyplom honorowego doktora naszej Uczelni, jak i wszystkich promowanych doktorów i doktorów habilitowanych. Z przyczyn, o których wszyscy wiemy, tak się jednak nie stało.

Po raz pierwszy w historii musieliśmy zrezygnować z tradycyjnych obchodów Święta naszej Uczelni, a zamiast tego, o tej samej godzinie, o której miało się rozpocząć uroczyste posiedzenie Senatu, spotkaliśmy się w Auli Spadochronowej, by upamiętnić ofiary katastrofy pod Smoleńskiem. Pamiętajmy o tym także w czasie dzisiejszej uroczystości.

Wystąpienie

prof. dr. hab. Janusza Ostaszewskiego

dziekana Kolegium Zarządzania i Finansów



**Magnificencjo, Panie Rektorze,
Wysoki Senacie,
Dostojny Panie Profesorze,
Szanowni Państwo,**

Pragnę nawiązać do cennej, i głęboko przemyślanej i ze wszelkich miar uzasadnionej inicjatywy, która uzyskała poparcie kierowanego przeze mnie Kolegium Zarządzania i Finansów w sprawie przyznania zaszczytnego tytułu doktora honoris causa wybitnej postaci, profesorowi nauk prawnych Stanisławowi Sołtysińskiemu. Jest to doktorat szczególny, ponieważ najwyższą godność akademicką Szkoła Główna Handlowa w Warszawie przyznaje nie ekonomiście, nie zasłużonemu politykowi, czy działaczowi społecznemu, lecz profesorowi nauk prawnych.

Kolegium Zarządzania i Finansów występując do Jego Magnificencji i wysokiego Senatu z formalnym wnioskiem o nadania doktora honoris causa miało na względzie istniejące nierozzerwalne związki prawa i ekonomii. Dzisiaj trudno jest zagłębić i rozwijać nauki ekonomiczne bez znajomości prawa i vice versa, trudno budować demokra-

tyczny porządek prawny bez rzetelnego poznania i zrozumienia reguł racjonalnego gospodarowania. Law and economics nie zostało stworzone przez prawników, lecz to właśnie ekonomiści stali się prekursorami rozwoju tej koncepcji, która jest wyrazem związku nie tylko z miłością i nie tylko z rozsądkiem, ale jest to *signum temporis* współczesnego świata, w którym powinniśmy nie tylko działać efektywnie, ale również czynić to z poszanowaniem prawa.

Nadanie tytułu honorowego dostojnemu, wielce czcigodnemu i prawemu człowiekowi, jakim jest bez wątpienia profesor Stanisław Sołtysiński nie jest przypadkowe. Szkoła Główna Handlowa pragnie dzisiaj uhonorować tą najwyższą godnością akademicką osobę, której zasługi są trudne do przecenienia i to nie tylko dla rozwoju nauki prawa, ale dla całej transformacji gospodarczej, która dokonywała się po roku 80. Na ten aspekt zwracają uwagę wszyscy powołani przez Senat SGH recenzenci w przewodzie doktorskim, tj. profesorowie: Andrzej Całus, Jan Głuchowski, Andrzej Kidyba. W tym miejscu należy i wypada powiedzieć jeszcze więcej, wskazani recenzenci podkreślają bowiem, że dostojny pan Profesor należy do grona jednych z najbardziej eminentnych przedstawicieli nauki prawa, która dała, między innymi, pionierski impuls dla rozwoju różnego rodzaju umów regulujących obrót gospodarczy. Na ten temat będzie miał okazję i zaszczyt wypowiedzieć się szerzej w swojej laudacji promotor pan prof. dr hab. Zygmunt Niewiadomski.

Dziękując Jego Magnificencji i Senatowi SGH za poparcie inicjatywy, która uzyskała pozytywną opinię Kolegium Zarządzania i Finansów, a następnie za podjęcie przez Senat uchwały o przyznaniu panu profesorowi Stanisławowi Sołtysińskiemu doktoratu honoris causa wyrażam przekonanie i całkowitą pewność, że nasza Uczelnia nadając Profesorowi najwyższą godność akademicką jest z tego faktu dumna. Trudno bowiem byłoby sobie dzisiaj wyobrazić chociażby ochronę własności intelektualnych, ochronę praw konsumenta, uporządkowanie spraw związanych z konkurencją, wspomniany już współczesny, na miarę XXI wieku, obrót gospodarczy, funkcjonowanie spółek handlowych bez znaczącego wkładu intelektualnego Profesora, który ma ogromną intuicję i wyobraźnię prawniczą oraz niezwykłą umiejętność dostrzegania kwestii istotnych i oddzielenia ich od drugorzędnych.

Pan profesor Stanisław Sołtysiński, wyróżniony tym najwyższym zaszczytem w środowisku akademickim, jest dla mnie nie tylko wzorem profesjonalisty, który jako przedstawiciel nauk prawnych jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich prawników na świecie, jest nie tylko wzorem nauczyciela-wychowawcy studentów, ale jest przede wszystkim wzorem Polaka, kierującego się dobrem państwa.

Panie Profesorze, panie doktorze honoris causa Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie jestem szczęśliwy i dumny, że mogę osobiście przedstawić pana osobę wszystkim uczestnikom naszej uroczystości. Powtarzam jeszcze raz, jest to dla mnie wielki honor i ogromna satysfakcja.

W imieniu Kolegium Zarządzania i Finansów składam panu Profesorowi serdeczne gratulacje, znalazł się pan w gronie elit intelektualnych, które Szkoła Główna Handlowa w Warszawie wyróżnia nadając ten zaszczytny tytuł jako wyraz najwyższego uznania środowiska akademickiego.

Laudacja

z okazji nadania tytułu doktora honoris causa Szkoty Głównej Handlowej w Warszawie prof. dr. hab. Stanisławowi Sołtysińskiemu wygłoszona przez prof. dr. hab. Zygmunta Niewiadomskiego



**Magnificencjo,
Wysoki Senacie,
Wielce Szanowny Panie Profesorze,
Szanowni Państwo,**

Przypadł mi w udziale zaszczyt wygłoszenia laudacji w związku z nadaniem panu prof. zw. dr hab. Stanisławowi Sołtysińskiemu doktoratu honoris causa przez Senat Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

Godność doktora honoris causa nadaje się osobom wybitnym, ludziom wielkiego formatu, bez działalności których świat byłby intelektualnie i materialnie uboższy. Godność ta jest zatem wyrazem uznania dla wyjątkowego dorobku i twórczej postawy życiowej. Jest przyznawany ludziom niekwestionowanych zasług. Do takich niewątpliwie należy pan profesor Stanisław Sołtysiński, uczony, którego prekursorska twórczość naukowa wywarła trwały wpływ na ustawodawstwo gospodarcze Polski i Unii Europejskiej, a także na orzecznictwo sądów polskich, amerykańskich i niemieckich, jeden z najwybitniejszych pol-

skich prawników przełomu XX i XXI wieku, o dorobku intelektualnym, mającym szczególny wkład w rozwój gospodarczy oraz kształtowanie nowoczesnego wizerunku Polski i nauki polskiej na arenie międzynarodowej.

Rozpoczynając, w 1961 r., po ukończeniu studiów, karierę naukową na macierzystym Wydziale Prawa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu w Katedrze Prawa Cywilnego, dzisiejszy doktor honoris causa skoncentrował swoje zainteresowania badawcze na tym co nowatorskie i jako takie atrakcyjne badawczo. Nie zajął się – jak często wówczas czyniono – wyłącznie klasycznymi instytucjami prawa prywatnego. Sięgnął po nową problematykę prawa wynalazczego i patentowego. Uwagę skoncentrował na przedmiocie i charakterze praw wynalazczych oraz problematyce korzystania z cudzych rozwiązań technologicznych, co zaowocowało doktoratem, a następnie – i to już w 31 roku życia – rozprawą habilitacyjną. Obie rozprawy, opublikowane i zgodnie uznane przez środowisko za prekursorskie, zostały nagrodzone przez prestiżowe jurydyczne czasopismo naukowe „Państwo i Prawo”, otwierając młodemu uczonemu drzwi do wyjazdów na staże i wykłady zagraniczne. Te zaś były w owym czasie przepustką do wielkiej nauki, inspirując i umożliwiając prowadzenie nowatorskich badań naukowych. W dorobku Profesora pojawiają się kolejne wartościowe prace, a wśród nich studia z zakresu międzynarodowego prawa prywatnego, prawa własności intelektualnej i prawa spółek handlowych, co w związku z późniejszymi przekształceniami ustroju i gospodarki naszego kraju staje się szczególnie przydatne.

Z tego punktu widzenia ważne stają się też prace Profesora z zakresu prawa konkurencji oraz prawa antytrutowego i antydumpingowego. Prace te przynoszą Mu uznanie nie tylko w kraju, ale także za granicą. Wymownym tego wyrazem jest udział Profesora w pracach międzynarodowego zespołu ekspertów, przygotowujących projekt *International Antitrust Code*. Warta podkreślenia jest też podejmowana przez Profesora problematyka odpowiedzialności gospodarczej producenta wobec konsumenta, w której to problematyce Profesor staje się uznany autorytetem, istotnie wpływając na kształt rozwiązań zarówno w prawie polskim, jak i unijnym.

Dorobek naukowy Profesora jest wyjątkowo bogaty. Liczy blisko trzysta pozycji, pośród których znajdują się obszerne monografie, studia, podręczniki i komentarze o fundamentalnym znaczeniu dla prawa prywatnego. Na uwagę zasługuje fakt, że jedna trzecia publikacji ukazała się w renomowanych wydawnictwach zagranicznych, czyniąc, że Profesor jest najczęściej cytowanym polskim prawnikiem. Umiejętność koncentrowania się na tym co atrakcyjne poznawczo, dotąd mało zbadane, oryginalność myśli i ewidentnie twórcze podejście profesora do

podejmowanych zagadnień, wreszcie wyjątkowa pracowitość dają efekt w postaci dorobku naukowego, który ilościowo, a przede wszystkim jakościowo imponuje.

Charakterystyczne dla dorobku Profesora jest i to, że nie ogranicza się On w swoich rozważaniach do jednej dyscypliny naukowej. Ma świadomość wzajemnych powiązań różnych dyscyplin. Tworząc w obszarze szeroko rozumianego prawa gospodarczego nie abstrahuje od uwarunkowań gospodarki. W żadnym razie nie ogranicza się do egzegezy wyizolowanej normy prawnej. Normę bada w otoczeniu całego systemu prawa, szeroko uwzględniając uwarunkowania życia gospodarczego. Hołduje zasadzie integralnego związku prawa i ekonomii. Z prac Profesora, zwłaszcza tych ostatnich, zdaje się przebiegać myśl, iż współcześnie nie można skutecznie badać instytucji prawnych bez odwołania się do dorobku nauk ekonomicznych, ale i odwrotnie nie można skutecznie prowadzić badań naukowych nad zjawiskami życia gospodarczego, bez odwołania się do dorobku nauk prawnych. Jeżeli tak, to między prawem i ekonomią powstają związki szczególne. Nie bez przyczyny zatem Uczelnia ekonomiczna honoruje tytułem doktora honoris causa wybitnego prawnika.

Dokonując oglądu merytorycznego dorobku naukowego prof. Sołtysińskiego rozpocząć należy od Jego wkładu w kształtowanie prawa spółek. Koncepcja podmiotowości prawnej spółek osobowych, wprowadzenie nowych typów spółek: partnerskiej i komandytowo-akcyjnej, czy też koncepcja warunkowego podwyższenia kapitału zakładowego, to niektóre tylko koncepcje Profesora w tym zakresie, powszechnie uznane i przyjęte w doktrynie prawa i ekonomii, a także zastosowane przez polskiego ustawodawcę w Kodeksie spółek handlowych. To dzięki Profesorowi Kodeks ten jest aktem o nowoczesnych rozwiązaniach, dostosowujących funkcjonowanie spółek do nowych stosunków społecznych i ekonomicznych oraz ustawodawstwa UE. Ten fundamentalny dla polskich stosunków gospodarczych akt prawny niewątpliwie jest w istotnej mierze dziełem Profesora. Profesor, przewodnicząc zespołowi opracowującemu projekt tego aktu, wywarł nań wpływ szczególny. W pełni zgodzić się trzeba z prof. Andrzejem Kidybą, jednym z recenzentów w postępowaniu o nadanie prof. Stanisławowi Sołtysińskiemu godności doktora honoris causa Szkoły Głównej Handlowej, że w ww. Kodeksie dostrzec można „intelektualny wkład” profesora Sołtysińskiego, a sam kodeks jest „ewidentnym pomnikiem”, który pozostanie po prof. Sołtysińskim, pomnikiem tym solidniejszym, że Profesor brał aktywny udział w tworzeniu szeregu innych ważnych dla gospodarki ustaw: o wynalazczości, o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym, o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, o narodowych funduszach inwestycyjnych i ich prywatyzacji, o swobodzie działalności gospodarczej, wreszcie o europejskim zgrupowaniu interesów gospodarczych i spółce europejskiej.

Znaczący, bo teoretycznie nowatorski i praktycznie przydatny, jest dorobek Profesora w zakresie licencji patentowych, *know-how* oraz umów przenoszących prawa własności przemysłowej, zarówno w obrocie krajowym, jak i międzynarodowym. W tym zakresie w ślad za drugim z recenzentów w przedmiotowym postępowaniu prof. Janem Głuchowskim wskazać należy na następujące dokonania profesora Sołtysińskiego:

- wprowadzenie do prawa polskiego instytucji wyczerpania praw własności intelektualnej;
- zastosowanie koncepcji rozporządzenia polegającego na obciążeniu prawa bezwzględnego uprawnieniem względem do umów licencyjnych, a także uznanie licencji za obligacyjne obciążenie patentu;
- źródłowa i dogłębna analiza licencji patentowych i *know-how* oraz umów przenoszących prawa własności przemysłowej, zarówno w obrocie krajowym, jak i międzynarodowym;
- nowatorskie stanowisko w sprawie właściwości prawa do umów *know-how* i związane z tym przełamanie koncepcji faworyzujących stronę silniejszą ekonomicznie.

Naturalną niejako konsekwencją pionierskiego dorobku naukowego stają się liczne zaproszenia profesora Sołtysińskiego na wykłady i seminaria przez znaczące zagraniczne ośrodki naukowe. Już w latach 80-tych Profesor wykladał na uniwersytetach amerykańskich i zachodnioeuropejskich. Z tego czasu pochodzą opublikowane, wysoko cenione, wykłady w Akademii Prawa Międzynarodowego w Hadze, po dzień dzisiejszy cytowane w światowej literaturze przedmiotu. Nic tedy dziwnego, że Profesor otrzymuje kolejne zaproszenia z najbardziej znaczących uczelni i ośrodków na wszystkich kontynentach. Nie ma – jak sądzę – potrzeby przytaczania w laudacji długiej listy prestiżowych uniwersytetów, w których Profesor gościł z wykładami. Czynią to skrupulatnie recenzenci, zwłaszcza prof. Andrzej Całus. Promotorowi pozostaje do odnotowania refleksja o uznaniu dorobku Profesora w świecie i jego ogromnej pracowitości. Wyrazem ugruntowanej pozycji Profesora w nauce i praktyce prawniczej współczesnej Europy i świata jest też Jego aktywność w międzynarodowych gremiach naukowych i gospodarczych, a zwłaszcza:

- członkostwo z wyboru w Radzie Zarządzającej UNIDROIT (*International Institute for the Unification of Private Law*),
- członkostwo Akademii Prawa Porównawczego w Paryżu,
- udział w pracach UNCTAD (*United Nations Conference of Trade and Development*) i pełnienie prestiżowej funkcji sprawozdawcy podczas genewskich konferencji w sprawie międzynarodowego kodeksu transferu technologii,
- doradzanie, z upoważnienia UNIDO (*United Nations Industrial Development Organization*), państwu Ameryki Łacińskiej w sprawie transferu technologii,

– członkostwo w Radzie Doradczej EBOR-u (Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju) ds. modelowego prawa zabezpieczeń wierzytelności.

Niezależnie od tego profesor Sołtysiński, wpisany na listy arbitrów szeregu stałych sądów arbitrażowych, takich jak np. Międzynarodowy Sąd Arbitrażowy przy Austriackiej Izbie Gospodarczej, czy też Sąd Arbitrażowy przy polskiej Krajowej Izbie Gospodarczej, uczestniczył w blisko 100 sprawach jako arbiter lub superarbiter przy rozstrzygnięciu sporów handlowych, krajowych i międzynarodowych.

To wszystko stawia profesora Sołtysińskiego w rzędzie kilku najbardziej rozpoznawalnych polskich prawników na świecie, i to zarówno w sferze doktryny, jak i w praktyce.

Profesor Sołtysiński nieustrudzenie służy swoją wiedzą państwu i społeczeństwu polskiemu, a dobrym tego przykładem była skuteczna obrona interesów polskich eksporterów na rynku amerykańskim, co jednocześnie jako *landmark cas* trafia do podręczników międzynarodowego prawa handlowego. Wcześniej Profesor doradzał polskim ministrom: Skarbu i Finansów w sprawach związanych z kontaktami z EBOR-em. W latach 1993–1995 był członkiem Rady ds. Rozwoju Gospodarczego przy Prezydencie RP. Z kolei w latach 1998–2001 pełnił funkcję przewodniczącego zespołu ekspertów komisji ds. odbiurokratyzowania gospodarki, utworzonego przez ówczesnego wicepremiera Leszka Balcerowicza. Uczestniczył w pracach polskiej delegacji negocjującej Układ Europejski, a także wchodził w skład grupy doradców w negocjacjach związanych z przystąpieniem Polski do UE.

Profesor tworząc teorię prawa jednocześnie je stosuje. Kancelaria prawna, którą współtworzył, jedna z pierwszych po zmianach ustrojowych, skutecznie konkuruje z największymi kancelariami zagranicznymi, a sam Profesor od lat uznawany jest w rankingu „Rzeczpospolitej” za najlepszego prawnika w Polsce w dziedzinie prawa handlowego i prawa spółek. Z kolei miesięcznik „Forbes” w 2006 r. uznał Go za najlepszego prawnika w Polsce w kategorii „Prawnik uniwersalny”, a w 2008 r. w kategorii prawa autorskiego. Profesor Sołtysiński jest niewątpliwie jednym z najwybitniejszych polskich prawników o międzynarodowym uznaniu.

Kończąc, nie sposób oprzeć się refleksji, że bez wszechstronnego dorobku profesora Sołtysińskiego, Jego twórczej myśli teoretycznej, nieustrudzonej działalności na rzecz poprawnej legislacji, Jego nieocenionego wkładu w tworzenie podstaw prawnych gospodarki wolnorynkowej w Polsce trudniej byłoby osiągać cele, jakie stały przed wolnym i demokratycznym państwem. To, że konsekwentnie przebudowujemy polską gospodarkę, że budujemy demokratyczne państwo prawa, że stajemy się szanowanym państwem w Unii Europejskiej, krajem znaczącym w świecie, to w dużej mierze zasługa takich osób jak profesor Sołtysiński. Jego niekwestionowany autorytet w środowisku naukowym i gospodarczym w kraju i za granicą, wkład jaki wniósł do krajowej i międzynarodowej myśli i praktyki prawniczej, a także myśli i praktyki ekonomicznej w pełni uzasadnia przyznanie tytułu doktora honoris causa naszej Uczelni, przyjęcie zaś tego tytułu jest dla nas – społeczności Szkoły Głównej Handlowej – zaszczytem, o czym chciałbym pana, panie Profesorze gorąco zapewnić, życząc jednocześnie dalszych sukcesów w pańskiej działalności naukowej i zawodowej oraz wszystkiego co najlepsze w życiu osobistym.



Wykład prof. Stanisława Sołtysińskiego doktora honoris causa Szkoly Głównej Handlowej w Warszawie

ŁAD KORPORACYJNY W ŚWIELE LEKCJI KRYZYSU



Magnificencjo Rektorze, Wysoki Senacie, Szanowni Państwo,

1. SGH staje się moją trzecią Alma Mater po Uniwersytecie im. A. Mickiewicza, gdzie ukończyłem studia, obroniłem doktorat i habilitację, po Columbia Law School, gdzie otrzymałem tytuł master of law. Doktorat honoris causa stanowi wyjątkowe wyróżnienie, w szczególności, gdy nadaje je najstarsza i najznakomitsza uczelnia ekonomiczna w Polsce. Zaszczyc, który mnie dziś spotyka próbuję wyjaśnić jako gest środowiska ekonomistów wobec prawników, którzy współpracowali z Wami w procesie tworzenia instytucji rynkowych. Miałem zaszczyt współpracować z wielu profesorami i absolwentami tej Uczelni.

2. Składałem hołd moim nauczycielom. Na macierzystym Wydziale Prawa najwięcej zawdzięczam trzem znakomitym postaciom: listy profesora Skubiszewskiego otworzyły mi drogę do studiów na LSE, w Oxfordzie i na Columbia University. Profesor Z. Ziemiński ułatwił mi zdobycie minimum umiejętności z zakresu metodologii. Nadal aktualna jest jego krytyka skłonności prawników do hipostazowania. Respektuję jego przestrożę, że *ten sposób rozprawiania o tworcach konwencjonalnych prowadzi do pomieszania kategorialnego, który skłania do patrzenia na normy nie tylko jako na pewne twory konwencjonalne [...], lecz jako na twory naturalne*. Rozprawianie o „istnieniu” instytucji prawnych prowadzi do jursprudenckiego pojęciowości, z zachowaniem pozorów badania rzeczywistości. Ten sposób uprawiania prawoznawstwa ilustruje wyróżnianie obok uchwał nieważnych uchwał „nie istniejących”. Konstrukcja ta ułatwia ucieczkę od zasadniczego pytania, czy np. zakwestionowana uchwała spółki jest zgodna z prawem, a więc np. czy może być zaskarżona tylko w terminie określonym w ustawie, czy też można ją uznać za uchwałę „nie istniejącą”, a zatem zaskarżalną przez każdego w każdym czasie z naruszeniem bezpieczeństwa obrotu (np. kilka lat po połączeniu banków). Nawet prawnicy wyrażający uznanie dla teorii czynności konwencjonalnych Ziemińskiego rozprawiają o „istnieniu” uchwał „nie istniejących”, aprobując nieświadomie sylogizm, w myśl którego „istnieje takie x, które nie istnieje”. Z jego seminarium wyniosłem kilka innych przydatnych po dziś dzień założeń metodologicznych, np. że „istnienie” jest właściwością niestopniowalną, gdy tymczasem naruszenie normy może powodować szeroką gamę „ułomności” czynności prawnej od bezwzględnej nieważności po rozmaite postaci nieskuteczności.

3. Uczęszczając równolegle na seminaria z teorii prawa i prawa cywilnego zdradziłem teorię na rzecz prawa prywatnego z kilku przyczyn: uroków cywilistyki, podziwu dla profesorów tej katedry, obawy przed narastającym upolitycznieniem teorii prawa oraz zamiaru współpracy z podziwianym przez studentów docentem Zbigniewem Radwańskim, który wrócił w 1960 r. ze stypendium na Sorbonie. Na przestrzeni półwiecza ten najwybitniejszy polski cywilista, wieloletni sternik Komisji Kodyfikacyjnej, był i jest moim mentorem oraz niedoścignionym wzorem.

4. Wiele zawdzięczam moim zagranicznym profesorom. Na LSE moim opiekunem był prof. Wiliam Cornish, nestor europejskiego prawa własności intelektualnej, który służył mi pomocą przy pisaniu pierwszego artykułu w języku angielskim dla „Modern Law Review”. W Oxfordzie uczęszczałem na seminarium prof. Harta, autora *On Law and Justice*, pracy którą analizowaliśmy na filozofii prawa w Poznaniu. Na Columbii trafiłem na seminarium prof. M. Wessela o ochronie programów komputerowych, który umożliwił mi opublikowanie rozprawy o ochronie oprogramowania na łamach „Rutgers Journal of Computers and the Law”. Wiele nauczyłem się od prof. A. Farnswortha, wybitnego znawcy prawa kontraktów, który rekomendował mnie do nowo utworzonej agencji ONZ, powołanej w celu ujednolicenia reguł handlu międzynarodowego. Wprawdzie nie uzyskałem zgody władz polskich na pracę w ONZ, lecz dzięki staraniom prof. Hannolda, pierwszego dyrektora UNCITRAL, zostałem zaproszony na Pennsylvania University w Filadelfii, członka „ligi bluszczowej”, grupującej kilka najstarszych uniwersytetów amerykańskich.

5. Podczas wykładów na Penn mogłem także kontynuować moją edukację z zakresu prawa spółek. Dziekan R. Mundheim, prowadził na Penn seminarium, w którym uczestniczyli ekonomiści słynnej Wharton School of Bu-

siness, a także sędziowie Chancery Division z Delaware, mekki amerykańskich korporacji. Z prawem korporacyjnym spotkałem się po raz pierwszy na Columbii na seminarium Wiliama Cary, pierwszego szefa Securities and Exchange Commission, stanowiącej archetyp organów nadzoru nad rynkami finansowymi. Na tym seminarium dochodziłem do wniosku, że instytucja przedsiębiorstwa państwowego stanowi jedną z głównych słabości gospodarki planowej, a jednocześnie odkrywałem szeroki zakres nadzoru państwa nad rynkami finansowymi, który wprowadziły reformy New Deal'u.

6. W końcu lat 80-tych zacząłem zaniedbywać własność intelektualną, ulegając pokusie zajmowania się najbardziej doniosłą innowacją w dziejach ludzkości od czasów opanowania sztuki krzesania ognia, jaką stanowi spółka kapitałowa. Zauroczeniu tą instytucją dałem wyraz w artykule pt. *Wynalazek spółki kapitałowej o krok od wieczności*. [„Państwo i Prawo” 1998 nr 11, s. 14 i nast.]. Pojęcie „wynalazku” kojarzyło się do niedawna niemal wyłącznie z kreatywnością w dziedzinie techniki. Pogląd ten, utrwalony przez pozytywistów, przeciwstawia naukę i technikę, rzekomo mniej wartościowym osiągnięciom artystycznym, ekonomicznym czy prawniczym. Dziś patentuje się wynalazki z dziedziny biologii i metody optymalizacji podatków.

7. Innowacje z dziedziny „sztuk wyzwolonych”, takich jak ekonomia czy prawo, mogą być równie doniosłe jak innowacje techniczne. Ich wpływ na rozwój ludzkości jest niemal tak samo znaczący. Sprzedaż na raty, leasing, netting, franchising, instrumenty finansowe, podatek VAT, fundusze inwestycyjne – to pomysły odgrywające nie mniejszą rolę niż wynalazki. Rozwiązania techniczne podlegają z reguły szybkiemu procesowi starzenia się. Lampy naftowe zdobią dziś muzea. Nowe szczepy bakterii poradziły sobie z wynalazkiem penicyliny. Natomiast idea spółki kapitałowej, licząca już ponad 400 lat, przeżywa nadal okres rozkwitu. Od kilku wieków spółki kapitałowe podejmują najbardziej skomplikowane przedsięwzięcia, gromadząc anonimowe kapitały. Korporacje są trwalsze niż najbardziej długowieczni władcy.

8. Człowiek stworzył spółkę kapitałową na obraz i podobieństwo swoje. Korporacje są wyposażone niemal we wszystkie atrybuty zdolności prawnej człowieka: mogą posiadać majątek i zawierać umowy, płacić niższe podatki niż osoby fizyczne, mają swoją reputację oraz nazwę. Prawo ustanawia coraz rzadziej odrębne reguły dla korporacji i osób fizycznych. Studenci prawa mają kłopot z udzieleniem odpowiedzi na pytanie, czym zdolność prawna człowieka różni się od zdolności korporacyjnych osób prawnych. Zdolność prawna spółki jest w niektórych dziedzinach szersza niż istoty ludzkiej. Tylko spółka akcyjna może prowadzić np. działalność bankową lub być funduszem emerytalnym. Spółki nie mogą jeszcze zawierać związków małżeńskich ani dokonywać adopcji, lecz rekompensują to sobie dzięki fuzjom i przejęciom. Lord Edward Coke, który walczył z nadużyciami popełnianymi przez Stuartów przy przyznawaniu przywilejów tworzenia korporacji podkreślał, że spółki „nie mogą popełnić zdrady i nie podlegają [...] ekskomunice, ponieważ nie mają duszy”. Sędzia amerykański mówi: „Korporacja posiada wszystkie przymioty człowieka, za wyjątkiem tego, że nie może zdjąć majtek i nie ma narażonej na potępienie duszy a – na miły Bóg – powinna mieć jedno i drugie.” [D. Boorstin, *The Americans, The Democratic Experience* (1973), s. 411] Spółki kapitałowe żyją znacznie dłużej niż ich założyciele. PZU powstało w 1803 r., a Bank Handlowy w Warszawie został utworzony dekretem carskim w 1870 r. Reaktywacja uśpionych spółek przedwojennych, często wykreślonych z rejestru i dotkniętych nacjonalizacją, stanowi kolejny przykład przewagi tego bytu prawnego nad stwórcą, czyli promotorem. Byłoby bluźnierstwem porównać to ze zmartwychwstaniem, ale spółki kapitałowe okazały się mniej wrażliwe na nieprzyjemne akty totalitarnej władzy państwowej niż osoby fizyczne.

LEKCJE KRYZYSU FINANSOWEGO

9. Ale korporacje ulegają pokusom i mogą wyrządzić równie dużo dobra, jak i zła. Muszą więc podlegać prawu, które powinno być egzekwowane. Tworzenie reguł dla korporacji jest trudniejsze niż dla ludzi, gdyż stanowią one organizmy, w których ogniskują się sprzeczne interesy akcjonariuszy, interesariuszy, udziałowców większościowych i mniejszościowych, menadżerów i pracowników. Skandale korporacyjne w Stanach Zjednoczonych i w Europie (upadek Enronu, Tyco, czy Ahold) wywołały zbyt łagodną reakcję ustawodawców. Do niedawna panowało przekonanie, że inwestorzy i władze spółek dadzą sobie radę, jeśli poszerzymy zakres samoregulacji i zaufamy niewidzialnej ręce rynku. Dopiero kryzys finansowy podważył optymistyczną teorię efektywności rynku kapitałowego, a nawet bardziej umiarkowany model racjonalnych oczekiwań. Przyznam się, że po doświadczeniach gospodarki planowej i kryzysu finansowego, z zainteresowaniem śledzę wypowiedzi Sachsa, Phelpsa, naszego rodaka Romana Frydmana, czy takich biznesmenów jak Soros czy Buffet, a także tych profesorów tej Uczelni, których wspólną cechą jest pokora i sceptycyzm wobec postulatów tworzenia perfekcyjnego modelu ekonomicznego, a zwłaszcza ortodoksji szkoły chicagowskiej. Proszę mi wybaczyć ryzykowne wynurzenia „profana” w „świątyni” nauk ekonomicznych, lecz zakładam, że również państwu zdarzają się wypowiedzi na temat instytucji prawnych, a wszyscy zabieramy głos w sprawach leczenia osób bliskich, a nawet przyczyn wypadków lotniczych.

10. Doświadczenia ostatnich lat utwierdzają w przekonaniu, że zwłaszcza spółki kapitałowe muszą nadal podlegać rygorom, służącym bezpieczeństwu obrotu. Wydarzenia ostatnich tygodni podważają wiarę w rozsądek inwestorów, zaufanie do menadżerów spółek i korzyści społecznych płynących z radykalnego ograniczenia imperatyw-

nych norm ochronnych. Warto przypomnieć, że jednym z czołowych apostołów deregulacji był prezes Enronu, spółki której praktyki pozbawiły pracy i oszczędności emerytalnych setki tysięcy akcjonariuszy i pracowników.

11. O tym, jak działa system informacyjny na giełdzie nowojorskiej, uznawanej za najbardziej przejrzysty rynek kapitałowy, świadczą następujące przykłady: na kilka miesięcy przed upadkiem Enronu cena jego akcji wynosiła 90 USD, a na kilka tygodni przed bankructwem czołowe banki inwestycyjne nadal umieszczały spółkę na liście „najbardziej podziwianych korporacji”, ciesząc się zaufaniem prezydenta Busha. [J. Gordon, *What Enron Means for the Management and Control of the Modern Business Corporation: Some Initial Reflections*, s. 1234]. Wysoki rating tej spółki został istotnie obniżony dopiero na kilka dni przed upadkiem. Gwałtowne wahania kursów akcji na giełdach ilustrują stadny charakter reakcji inwestorów niezależnie od tego, czy próbuje się to wyjaśnić błędem maklera, czy reakcją na kryzys w małym państwie bałkańskim. Kolejne skandale ilustrują, jak niedoskonałe są zarówno amerykańskie, jak i europejskie systemy księgowości i sprawozdawczości, które powinny stanowić fundament przejrzystości finansowej. Przykładem jest ukrywanie wieloletnich oszustw rządu greckiego, dzięki „kreatywnym” pomysłom Goldman Sachs i JP Morgan Chase o kryptonimie AEOLUS [*Młodzieży pragnę wyjaśnić, że AEOLUS to bóg wiatrów, który wyrwany ze snu przez bankierów inwestycyjnych spowodował trwającą nadal burzę w strefie EURO*]. Od ekonomii oczekuje się nie tylko wyjaśnienia ekscesów rynku, lecz recept dla okiełznania nieracjonalnych zachowań. Na nowo trzeba zdefiniować rolę państwa, które z reguły kiepsko sobie radzi z prowadzeniem przedsiębiorstw, lecz niemal wszyscy oczekują od niego pomocy w warunkach kryzysu, załamania kursów lub gwałtownego wzrostu bezrobocia. Aktualny pozostaje postulat, aby państwo nie zastępowało przedsiębiorców w kierowaniu przedsiębiorstwami, lecz nie można mu wyznaczać tylko roli stróża nocnego, chyba że pojęcie to obejmuje również funkcje sternika polityki makroekonomicznej, strażnika budżetu i reguł korporacyjnych oraz opiekuna słabszych. Władze państwa kontrolować muszą instytucje obywatelskie. Nadużycia władzy pojawiają się bowiem także w systemach demokratycznych od czasów demokracji ateńskiej.

Pomoc państw Unii dla Grecji, której koszty pokryją podatnicy, jest konieczna nie tylko dla ratowania Hellady, lecz przede wszystkim projektu Euro i banków, które najpierw pomagały ukryć jej deficyt i udzielały kolejnych kredytów, a dziś ich zagrożone greckie wierzytelności sięgnęły prawie 230 miliardów Euro. Kryzys Euro to droga lekcja samowoli korporacji finansowych, braku dostatecznej koordynacji polityki budżetowej państw Unii, naruszania norm stabilności finansowej i kultury unikania sankcji.

12. Wspomniany już profesor W. Cary, już w 1974 r. zalecał Kongresowi ograniczenie kompetencji ustawodawczych stanów w dziedzinie prawa spółek, aby uniknąć obniżania standardów ochrony inwestorów, czyli tzw. wyścigu do dna. Cary krytykował stan Delaware, nazywając go „półmiejem wśród 50 stanów”, który podważa politykę korporacyjną rządu federalnego, aby przekupić zarządy spółek i skłonić je do rejestrowania korporacji w tym stanie przysparzając tym samym korzyści miejscowym prawnikom”. [W.L. Cary, *Federalism and Corporate Law: Reflections upon Delaware*, 83 Yale L.J., s. 663 i 70].

Opinia ta była uznawana przez następne dekady za zbyt krytyczną, a zwolennicy radykalnej deregulacji i pozostawienia rynków menadżerom i „niewidzialnej ręce”, doprowadzili w ostatnim ćwierćwieczu do osłabienia nadzoru w sytuacji wymagającej jego umocnienia i dostosowania do konsekwencji globalizacji, powstania konglomeratów finansowych łączących bankowość tradycyjną, inwestycyjną i ubezpieczenia oraz pojawienia się pochodnych instrumentów finansowych, które Buffet określił na długo przed kryzysem jako „finansową broń masowego rażenia”. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z kosztów sprawnego nadzoru oraz znalezienia kompetentnych i uczciwych nadzorców. Amerykańskie i unijne projekty uzdrowienia sektora finansowego liczą setki, niekiedy tysiące przepisów. Projekt Senatora Dodd’a pn. *Przywrócić finansową stabilność Stanom Zjednoczonym* liczy 1336 stron. Od współpracy polityków, ekonomistów i prawników zależy, czy nowy ład regulacyjny będzie ograniczony do istotnych, lecz głębokich zmian systemowych, a równocześnie nie osłabi nadmiernie ducha przedsiębiorczości.

13. Rzeczywistość gospodarcza ulega zmianom, które wymagają poszukiwania nowych rozwiązań. Przykładem jest dyskusja na temat roli minimalnego kapitału zakładowego. Ryzyko towarzyszące działalności spółek sektora finansowego jest tak znaczne, że radykalne zwiększenie minimów kapitałowych i zaostrenie kryteriów płynności proponuje się nie tylko dla banków i innych klasycznych instytucji finansowych, lecz także funduszy holdingowych oraz pośredników transakcji finansowych. Równocześnie brak jest zgody na to, czym zastąpić lub uzupełnić ustawowy kapitał zakładowy w pozostałych spółkach kapitałowych. Należy rozważyć pozostawienie spółkom niepublicznym decyzji w sprawie wysokości kapitału zakładowego, lecz jednocześnie umocnić ochronę wierzycieli przy pomocy testu płynności przy każdej wypłacie na rzecz wspólników. Za wiarygodność tego testu odpowiedzialność powinni ponosić członkowie zarządu składając stosowne oświadczenie, że spółka zachowa płynność przez kolejny rok. Należy rozważyć nałożenie na spółkę obowiązku tworzenia rezerw z zysku.

14. Kryzys wywołał dyskusje na temat kompetencji zarządu, organu nadzoru i walnego zgromadzenia. Podzielałam opinię, że przyczynami kryzysu finansowego są nadmierne kompetencje organu menadżerskiego, iluzoryczna odpowiedzialność dyrektorów w wielu ustawodawstwach oraz ograniczone uprawnienia walnego zgromadzenia. W większości korporacji amerykańskich, dyrektorzy wykonawczy panują jak absolutni władcy, decydując o wypłacie dywidendy, o swoich wynagrodzeniach (via komitety ds. wynagrodzeń złożone z ich nominatów),

o przejęciu spółki w drodze publicznej oferty oraz zmianie statutu. W nielicznych sprawach, wymagających uchwał organu właścicielskiego, dyrektorzy są z reguły w stanie zgromadzić posłuszną większość zbierając masowe pełnomocnictwa („proxy voting”). Opowiadam się za modelem nadreńskim, przyjętym w państwach kontynentalnych UE nie z uwagi na idealizację czynnika akcjonerskiego, lecz potrzebę zachowania równowagi między inwestorem a menadżerem. Władza prezesów wielkich korporacji wymaga kontroli nie tylko ze strony rad nadzorczych, lecz także organu właścicielskiego. Egocentryzm menadżerów ilustrują wypowiedzi wybitnych liderów korporacyjnych. Thomas Murphy, jeden z twórców byłej potęgi General Motors, określił większość akcjonariuszy jako „drapieżców, oportunistów, spekulantów, arbitrażystów, hieny i szantażystów, których uwaga koncentruje się na osiągnięciu szybkich zysków bez zważania na konsekwencje”. Podkreślał, że akcjonariusze nie zasługują na miano właścicieli spółki, gdyż nie dbają o interes przedsiębiorstwa i jego interesariuszy. [L. Lowenstein, *Why Management Should (And Should Not) Have Respect For Their Shareholders*, „Journal of Corporation Law” (1991), t. 17, s. 2]. Równie krytyczną ocenę akcjonariuszy wyraził czołowy przedstawiciel finansjery niemieckiej Carl Fuerstenberg: „Akcjonariusze są głupi i beczelni: głupi ponieważ kupują akcje, i beczelni ponieważ oczekują dywidendy”. [T. Baums, K.E. Scott, *Taking Shareholder Protection Seriously? Corporate Governance in the United States and Germany*, Institut für Bankrecht (2003) nr 11, s. 2]. Te aroganckie opinie zawierają ziarno prawdy, lecz opowiadam się za równowagą między organem menadżerskim a akcjonerskim.

15. Kryzys wyłonił z większą ostrością niż dotychczas pytanie, czy zarząd spółki powinien kierować się wyłącznie interesem wspólników. Doświadczenia amerykańskie dostarczają argumentów, że nie można stawiać znaku równości między interesem spółki i akcjonariuszy, zwłaszcza większościowych. Większość stanów uchwaliła ustawy zezwalające, a niekiedy nakazujące menadżerom uwzględniać także interesy innych grup w otoczeniu korporacji, w szczególności pracowników, wierzycieli i społeczności lokalnej. Czy jednak należy zadekretować, że spółki powinny mieć wszystkie uprawnienia obywatelskie, a ich menadżerowie prawo do decydowania o wspieraniu partii politycznych? W dniu 21.01.2010 r. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych, uznał za sprzeczne z Konstytucją ustawy federalne, które nakładały na spółki ograniczenia finansowania działalności politycznej. Wyrok zapadł stosunkiem głosów 5:4 [Citizens United v. Federal Election Commission, 558 U. S. 2010]. Krytycy wyrażają obawy, że korporacje decydować będą o wyborze prezydenta i Kongresu, a mogą to być wkrótce spółki zdominowane przez chińskie czy saudyjskie fundusze państwowe. Czy chcemy żyć w systemie, w którym rządy wyznacza garstka liderów biznesu, która opanowała media? Wolę, aby nasi władcy podlegali kapryśnemu, lecz demokratycznemu wyborowi.

16. Rządy zdają się dziś poświęcać najwięcej uwagi wynagrodzeniom zarządów. Premie dyrektorów korporacji, którzy ponoszą odpowiedzialność za kryzys, irtują obywateli i rządzących. Trudno znaleźć też uzasadnienie dla rosnących w ostatnich latach rozpiętości płacowych w instytucjach finansowych i spółkach tzw. realnej gospodarki. Wątpię jednak czy jest możliwe uzgodnienie maksymalnych pułapów wynagrodzeń. Adam Smith zwracał uwagę, że odmienność przyrodzonych uzdolnień między ludźmi jest mniejsza niż u innych gatunków. Pisał, że różnica między uzdolnieniami filozofa i tragarza nie jest nawet w połowie tak wielka jak między buldogiem a chartem, lecz wskazywał na nieskuteczność kontroli zarobków. [*Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Warszawa 1954, s. 23–24]. Krytykowany wzrost wynagrodzeń menadżerów może jednak ulec zahamowaniu dzięki zapewnieniu większych wpływów walnemu zgromadzeniu. Zmianę nastrojów ilustrują projekty ustaw w państwach common law, zapewniające walnemu zgromadzeniu prawo do podejmowania niewiążących uchwał dotyczących wynagrodzeń dyrektorów (Say On Pay Statutes). W Polsce organ właścicielski może przejąć kompetencję ustalania wynagrodzeń zarządu od rady nadzorczej (por. art. 379 § 1 KSH).

17. Kryzys ujawnił niesprawiedliwe rozłożenie kosztów kryzysu. Projekt amerykańskiej ustawy pod nazwą: Przywrócić Amerykańską Stabilność Finansową stwierdza w preambule: „Trzeba skończyć z obarczaniem podatników stratami firm, które są zbyt wielkie, aby pozwolić im upaść, z prywatnym dzieleniem zysków przez korporacje i ponoszeniem ryzyka ich działalności przez całe społeczeństwo. Trzeba usunąć luki prawne i nieuczciwe praktyki instrumentami finansowymi”. [Restoring American Financial Stability Act of 2010, 111th Congress, 2 d]. Podobnie brzmią propozycje władz Unii Europejskiej, lecz postęp tych reform jest niezwykle wolny. Nie wierzę w skuteczność zaostrowania sankcji karnych, zwłaszcza za błędy w zarządzaniu i nadzorze. Wystarczą skuteczne sankcje majątkowe. W naszym prawie sankcje karne, grożące piastunom spółek są zbyt surowe, niedookreślone i prowadzą się często do przewlekłych postępowań prokuratorskich, umarzanych po kilku latach. Zmiany ładu korporacyjnego i sankcje nie powinny osłabić ducha przedsiębiorczości. Uzasadnione jest przejście amerykańskiej zasady „business judgement rule”.

18. Należy umocnić rolę niezależnych członków rad nadzorczych. Ten amerykański „wynalazek” nie przyniósł w pełni zadowalających wyników. Krytycy podkreślają, że tzw. niezależni piastunowie są wybierani spośród osób bliskich lub myślących podobnie jak menadżerowie, których mają kontrolować. Jednak silny opór, jaki instytucja ta wywołuje w Polsce wśród spółek giełdowych świadczy o tym, że osoby, które nie są zależne finansowo lub w inny sposób od zarządu i akcjonariusza większościowego, są postrzegane jako nieposłuszni krytycy. Rozwiązania wymaga zmniejszenie luki informacyjnej członków zarządu i rady nadzorczej. Skuteczniejszy nadzór we-

wewnętrzny ze strony rady wymagałby zwiększenia liczby posiedzeń, a co za tym idzie kosztów. Obecne oczekiwania wobec rady, której członkowie zbierają się kilka razy w roku, są nierealne.

19. Kryzys spowodował wzrost zainteresowania grupami spółek, które podlegają scentralizowanemu kierownictwu spółki dominującej. Żaden system prawny nie znalazł w pełni zadowalającego rozwiązania sprzeczności i konfliktu interesów, jaki rodzą te konstelacje formalnie niezależnych podmiotów, mających własne organy, lecz zarządzane często przy pomocy e-maili przez osoby, które nie mają ani kompetencji do wydawania poleceń ani nie chcą odpowiadać za skutki swoich rozkazów. Zgrupowania nie są podmiotami prawa, lecz swoistymi organizacjami, które wymagają uznania przez porządek prawny. Nie wolno ich traktować jako zorganizowanych grup przestępczych, jak to wydają się przyjmować czasem niektóre prokuratury. Rozwiązanie tego problemu jest trudne, zwłaszcza w obliczu grup transgranicznych. Wiodące banki europejskie zabiegają obecnie w Brukseli o formalne uznanie ich zwierzchnictwa nad zależnymi instytucjami finansowymi w całej Unii oraz o dopuszczenie przepływów finansowych wewnątrz grupy i osłabienie kompetencji organów nadzoru w państwach siedziby spółek zależnych. Taki model dawałby np. irlandzkiej spółce-matce Banku Zachodniego prawo do transferu środków z radzącej sobie świetnie córki do zadłużonej matki irlandzkiej. Komisja Europejska wskazuje jednak, że proponowany reżim wewnątrz grupy wymagałby przebudowy reguł nadzoru, dyrektyw spółkowych i prawa upadłości. Komisja proponuje wykorzystanie francuskiego precedensu Rozenblum, który zakłada konieczność respektowania autonomii spółek zależnych oraz równowagę praw i obowiązków płynących z przynależności do zgrupowania i równoważenia interesów. Jednostronne propozycje wzmocnienia kompetencji centrum grupy pozostają w sprzeczności z zasadą: „Tyle wolności, ile odpowiedzialności, tyle praw ile obowiązków”. Przyznanie spółce dominującej w grupie kompetencji do wydawania wiążących poleceń spółce zależnej można akceptować tylko pod warunkiem, że spółka dominująca i jej władze przejmą odpowiedzialność za szkody wyrządzone „córkom” i będą gwarantowały ich wypłacalność. Maksymalistyczne propozycje kierownictw holdingów zmierzają do uzyskania „najlepszego z dwóch światów”: przywileju braku odpowiedzialności za długi spółek zależnych i uzyskania prawa do wydawania im wiążących poleceń. Piastun spółki zależnej miałby stracić status funkcjonariusza będącego „ordynariuszem”, ba nawet „sufraganem”, czyli piastunem pomocniczym i przyjąć rolę ORNAMENTARIUSZA, pozbawionego władzy, lecz ponoszącego odpowiedzialność.

20. W pracach nad nową architekturą prawa spółek i regulacjami rynków finansowych prymat wiodą ministrowie finansów i banki centralne, których doradcami są głównie ekonomiści. Niepoślednia jest także rola prawników, wynajmowanych do szczytnych i mniej chwalebnych celów. Służąc obejściu zakazów prawnicy przysłużyli się czasem rozwojowi gospodarczemu. Kiedy po pierwszym wielkim kryzysie giełdowym (inwestycjach tulipanowych) uchwalono w Anglii w 1720 r. zakaz emitowania akcji (nadreakcja), juryści obchodzili go przy pomocy trustu. Promotor spółki zawierał umowę z inwestorami o zarządzaniu ich inwestycjami. Trust wykorzystał później Rockefeller dla zmonopolizowania amerykańskiego przemysłu naftowego. Jego akcje w Standard Oil wniesiono do trustu zarządzanego przez powierników, którzy przejęli kontrolę nad większością spółek naftowych. Osoby powierzające swoje prawa udziałowe otrzymywały zamiast akcji „certyfikaty pomocnicze”. Rockefeller zakazał współkonspiratorom informować o powstałej koncentracji nawet własnych żon. Trust ujawniła cudza małżonka, w której zakochał się jeden z powierników. Władze wszczęły dochodzenie o naruszenie zakazu łączenia spółek. Oto fragment przesłuchań Rogersa, genialnego doradcy prawnego Rockefellera.

Oskarżyciel: Powiedział pan, że 95% rafinerii uczestniczyło w porozumieniu ze Standard Oil.

H. Rogers: Sądzę, że 90-95% rafinerii pozostawało w stanie harmonii.

Oskarżyciel: Co pan rozumie przez pozostawanie w harmonii ze Standard Oil?

H. Rogers: Jeśli jestem w harmonii z moją żoną, to znaczy, że współżyję z nią w pokoju i pracuję dla niej, przynosząc do domu pieniądze.

Oskarżyciel: To znaczy, że wiąże pana umowa małżeńska.

H. Rogers: Tak.

Oskarżyciel: A zatem potwierdza pan istnienie kontraktu między beneficjentami trustu?

H. Rogers: Niektórzy żyją harmonijnie bez ślubu.

Oskarżyciel: Bez kontraktu?

H. Rogers: Tak słyszałem.

Oskarżyciel: Co to znaczy? Czy potwierdza pan, że uczestnicy porozumienia ze Standard Oil pozostają w harmonii z tą korporacją i weszli z nią w „związki małżeńskie” czy też są wolni – pozostają w stanie „celibatu”?

H. Rogers: Współżyją szczęśliwie ze Standard Oil.

Podobne przesłuchania trwają do dziś w Waszyngtonie i Londynie. Czy wobec potęgi korporacji społeczeństwo utraciło władzę nad tym wytworem myśli ludzkiej, a przeprowadzenie reformy jest niemożliwe? Chyba nie. Sojusze ekonomistów i prawników, którym leży na sercu przeprowadzenie reform może doprowadzić do nowego ładu. Na szczęście – inaczej niż nasz Stwórca – nie wyposażyliśmy spółek kreowanych na podobieństwo człowieka, w nieskrępowaną wolną wolę. Trzeba usprawnić nadzór i egzekucję reguł nowego ładu, a nie zagrozi nam bunt korporacyjnych aniołów.

SPIS TREŚCI

DOKTOR HONORIS CAUSA

Wystąpienie JM Rektora 3

Wystąpienie
prof. dr. hab. Janusza Ostaszewskiego 4

Laudacja 5

Wykład
profesora Stanisława Sołtysińskiego 8

AKTUALNOŚCI

Minus 30, czyli o potrzebie
komunikacji w SGH 13

Studenci o kryzysie... 14

Innowacyjna SGH 14

Doktorat honoris causa
dla profesora Leszka Balcerowicza 15

Nagrody 15

Weź stypendium dla rozwoju 15

Globalna SGH 15

Každy dzień to nowe wyzwanie 16

Rzecznik SGH komentuje 17

Wspomnienia 18

URSZULA GRZEŁOŃSKA

Ekonomistka 19

Urszula Grzełowska,
jak była, jaka jest... 19

Libura przed Grzełowską... 26

Urszula Grzełowska
– z zacięciem przez naukę 27

DYDAKTYKA I NAUKA

Niewirtualne zmiany... 29

Interparse... 30

CRPM informuje 31

Z ŻYCIA SZKOŁY

Po globalnym kryzysie finansowym... 32

Inspire 34

Strzelać czy nie strzelać? 35

Potrafię w końcu jestem kobietą 36

Co OECD radzi Polsce 37

Ekostudent 2010 38

ABSOLWENT

GAZETA SGH

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa, budynek G,
pokój 146, tel. 22 564 95 34

Wydawca

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa

Redaktor naczelna

Barbara Minkiewicz, e-mail: bminki@sgh.waw.pl

Z-ca redaktora naczelnego

Jacek Wójcik, e-mail: jacek.wojcik@sgh.waw.pl

Sekretarz redakcji: tel. 22 564 95 34

Anna Domańska, e-mail: adomal@sgh.waw.pl

Zdjęcia

Maciej Górski, Kamil Mirosław Radomski

Serwis internetowy

http://www.sgh.waw.pl/gazeta/

Skład

Studio GEMMA
pl. Konstytucji 2, 00-552 Warszawa

Nakład 2000 egz.

ISSN: 1644-2237

Minus 30, czyli o potrzebie komunikacji w SGH

Maj przywitał nas niemiłą wiadomością o obniżeniu uposażeń za redagowanie Gazety. Powszechnie wiadomo, że stan finansów Szkoły nie przedstawia się najlepiej. Jesteśmy solidarni, ale wiadomość – przekazana pod koniec kwietnia, że mamy minus 30% od początku maja (na pewno do grudnia 2010) – była zaskakująca. Dlaczego o tym piszemy? Otóż nie dlatego, że chcemy się poskarżyć. Rozumiemy zabiegi kanclerza, choć oczywiście każda strata finansowa (nas) boli. Rzecz w komunikacji, w sposobie informowania o określonych zmianach, o podejmowanych decyzjach, zarówno tych korzystnych, jak i niekorzystnych (choć oczywiście te pierwsze, biorąc pod uwagę ich konsekwencje, przyjąć łatwiej). Tego nam (i chyba nie tylko nam) bardzo brakuje – komunikacji wewnątrz Szkoły. Oczywiście Gazeta jest jednym z kanałów przekazu, ale to jednak tylko medium. Jak nie będzie nadawców informacji, to nawet najlepsze medium nie dostarczy informacji odbiorcom. Takie zmiany, jak obniżenie uposażeń, czy w ogóle pogorszenie stanu finansów Uczelni i konsekwencje tych zmian dla całej uczelnianej społeczności, to kwestie, o których wręcz trzeba pisać. O tym, że nie jest dobrze wiedzą nawet studenci SGH, chociaż oni (chyba) nie odczuli tego, aż tak dotkliwie. Dziś proszeni na zajęciach o podanie przykładów kryzysów (wydarzeń godzących w wizerunek), jakie mogą(!) dotknąć SGH, podają spontanicznie: złe finanse, a rok, dwa lata temu mówili: mobbing, molestowanie itp.

Po 20 latach największego w dziejach polskiego narodu popytu na (nasze) usługi edukacyjne mamy stan..., jaki mamy. Pamiętamy uspokajające komentarze poprzedniego kanclerza: finanse uczelniane nie są w tak złym stanie, jak piszą w mediach. Czyżby? Przyjmujemy jakieś działania naprawcze (racjonalizacja zatrudnienia, outsourcing, inwentaryzacja dodatków i zmiana sposobu ich wypłacania)... czy to coś daje? Czy jest lepiej? Te minus 30 sprawia, że mamy poważne wątpliwości. Rodzi się więc pytanie, co dalej? Czy da się odwrócić tę niekorzystną sytuację przez czasowe cięcia płac? A jeśli tak, to

czy cięcia dotyczyć będą tylko tej części wynagrodzenia, która wypłacana jest ze środków pozabudżetowych, czy będą konieczne także inne? Jakie zmiany w funkcjonowaniu SGH trzeba wprowadzić, abyśmy wyszli „z dolka”? Piszmy i dyskutujemy, bo choć Gazeta wychodzi poza Uczelnię i pełni – oprócz innych ról – także promocyjną, to przede wszystkim ma służyć wymianie i ścieraniu się opinii i poglądów w Szkole.

A propos polemik. W poprzednim numerze zamieściliśmy artykuł pt. *Wirtualny dziekanat, wirtualna nauka*. Tytuł był trochę zwodniczy, gdyż z tekstu wynikało, że porażka jest raczej realna, aniżeli wirtualna. Cieszymy się, że możemy zamieścić w tym numerze odpowiedź na tamten tekst pt. *Niewirtualne zmiany w informatyzacji SGH*. Mamy pod ręką więcej takich tematów, ale może ich „właściciele” sami o nich napiszą. Zapraszamy!

A wracając do majowego numeru. Podobnie jak kwietniowy rozbiliśmy go na dwie części. Na szczęście tym razem powód był radosny – uroczystość nadania doktoratu honoris causa profesorowi Stanisławowi Sołtysińskiemu (opisujemy ją w części pierwszej). W drugiej części Gazety szczególnie polecamy artykuły związane z jubileuszem prof. Urszuli Grzełowskiej. Oby takich okazji było w Szkole jak najwięcej.

W numerze także duża dawka informacji z konferencji i imprez studenckich. Niestety, nie wszystkie materiały nam się zmieściły (przepraszamy Autorów) – tak bywa w maju – ciąg dalszy w numerze czerwcowym. Z tych zamieszczonych polecamy *Ekostudenta 2010* oraz tekst o dylematach „strzelców”, czyli: *Strzelać czy nie strzelać?* Na końcu zachęcamy, choć z pewnymi oporami, do przeczytania tekstu: *Potrafię, w końcu jestem kobietą*. Męska część redakcji uważa, że to nie jest poprawny tytuł. Sugeruje bowiem, że kobiety potrafią, gdyż są... kobietami. Ale skoro w redakcji proporcja kobiet do mężczyzn wynosi 2:1, to tekst i tytuł puszczamy, a do lektury – nie tylko tego tekstu – serdecznie zapraszamy.

Barbara Minkiewicz, Jacek Wójcik

Autorem zdjęcia na okładce jest Barbara Minkiewicz

Gazeta zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, redakcji stylistycznej i adjustments.

Studenci o kryzysie – rozpoczęła się druga edycja konkursu „Młody ekonomista”

Już po raz drugi Towarzystwo Ekonomistów Polskich (TEP) oraz Fundacja FOR organizują Konkurs „Młody Ekonomista”, który adresowany jest do studentów wszystkich kierunków studiów. Aby wziąć udział w Konkursie, należy napisać pracę na temat: *Państwo i rynek – co wynika z obecnego kryzysu?* Na autora najlepszej pracy czeka 5000 złotych oraz możliwość spotkania z cenionymi ekonomistami.



Celem Konkursu jest wspieranie rozwoju ambitnych i utalentowanych młodych ekonomistów, którzy na bieżąco śledzą i analizują sytuację gospodarczą w kraju i na świecie, zauważają zachodzące w niej tendencje oraz potrafią stawiać trafne wnioski. Ideą Konkursu jest również popularyzowanie wiedzy ekonomicznej oraz podnoszenie świadomości gospodarczej wśród przedstawicieli młodego pokolenia, którzy już niedługo będą mieli realny wpływ na rozwój naszego kraju.

W Polsce jest wielu młodych zdolnych ludzi interesujących się tym, co dzieje się we współczesnej gospodarce, zmagającej się z kryzysem. Konkurs ma zachęcić ich do bardziej wnikliwej analizy tych zjawisk, a w szczególności do przyjrzenia się relacji „państwo–rynek” w kontekście „kryzysowych” doświadczeń.

Studenci biorący udział w Konkursie mają za zadanie napisanie pracy na temat: *Państwo i rynek – co wynika z obecnego kryzysu?* o objętości do 10 stron maszynopisu. Nadesłane prace oceniane będą przez Kapitułę Konkursu, której przewodniczyć będzie prof. Leszek Balcerowicz. Autor najlepszej pracy otrzyma nagrodę w wysokości 5000 zł, zaś laureaci II i III miejsca – odpowiednio 3000 zł i 2000 zł. Termin nadsyłania prac mija 15 czerwca 2010 r., a rozstrzygnięcie Konkursu nastąpi we wrześniu 2010 r.

Jest to wyjątkowa okazja, by studenci mogli zaprezentować swoje możliwości poza środowiskiem swojej Uczelni i zrobić duży krok w kierunku kariery ekonomisty. Nazwiska zwycięzców będą bowiem promowane w mediach ogólnopolskich i lokalnych. Gorąco zachęcamy do udziału w Konkursie. Życzymy powodzenia wszystkim uczestnikom!

Jakub Rak

Sekretarz generalny Rady Towarzystwa Ekonomistów Polskich (TEP)

Więcej informacji na www.tep.org.pl oraz www.for.org.pl, a także na Facebooku.

Osoby do kontaktu:

Aleksandra Woźniak (TEP), tel. 22 898 22 17, e-mail: aleksandra.wozniak@tep.org.pl

Emilia Legieta (FOR), tel. 22 427 40 11, 691 232 993, e-mail: emilia.legieta@for.org.pl



Towarzystwo Ekonomistów Polskich, al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa, tel. 22 898 22 17, e-mail: sekretariat.tep@home.pl, www.tep.org.pl



Fundacja Forum Obywatelskiego Rozwoju – FOR, al. J. Ch. Szucha 2/4, lok. 20, 00-582 Warszawa, tel. 22 427 40 10, e-mail: info@for.org.pl, www.for.org.pl



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Zapraszamy pracowników naukowo-dydaktycznych oraz słuchaczy studiów doktoranckich SGH do **przygotowania studium przypadku**, które po przetestowaniu i zrecenzowaniu zasili tworzony przez nas „Bank studiów przypadku SGH”. Pierwsze studia przypadku zostały już przygotowane. Czekamy na państwa kolejne opracowania.

Oferujemy: atrakcyjne wynagrodzenie, szablon studium przypadku, według którego należy je przygotować.

Informacje: Innowacyjna SGH = wiedza + doświadczenie

tel.: 22 564 98 59, e-mail: innowacyjna-sgh@sgh.waw.pl, ww.sgh.waw.pl/innowacyjnasgh/studiaprzypadku/

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach środków Europejskiego Funduszu Społecznego

Doktorat honoris causa dla profesora Leszka Balcerowicza

Na uroczystym posiedzeniu Senatu i Rad Wydziałów Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, które odbyło się 25 maja 2010 r., profesor Leszek Balcerowicz otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.

Uzasadnienie wniosku o nadanie tytułu doktora odczytał profesor Krzysztof Surówka, dziekan Wydziału Finansów. Laudację promotorską zaprezentowała profesor Bogumiła Szopa. Po wręczeniu dyplomu i uhonorowaniu doktora honoris causa łańcuchem i epitogium, profesor Leszek Balcerowicz wygłosił wykład okolicznościowy.

Gratulujemy!

Nagrody

Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska otrzymała nagrodę za wybitne osiągnięcia w dziedzinie zarządzania finansami Beta 2010 za pracę pt. *Meandry upadłości przedsiębiorstw. Klęska czy druga szansa?* wydaną przez Oficynę Wydawniczą SGH w Warszawie.

Nagroda została przyznana przez Kapitułę i wręczona 22.04.2010 r. na 11 Międzynarodowej Konferencji „Zarządzanie Finansami. Inwestycje, ryzyko, wycena”, organizowanej przez Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego w Międzyzdrojach. W konferencji tej brało udział wielu gości z Polski, a także z krajów Europejskich oraz Japonii, Korei i innych.

Beata Sójka otrzymała wyróżnienie za pracę magisterską pt. *Rozwój rynku zamkniętych funduszy nieruchomości w Polsce w latach 2004–2008 na przykładzie analizy ich rentowności*, napisaną pod kierunkiem prof. dr hab. Jacka Grzywacza w Katedrze Zarządzania Finansami Przedsiębiorstwa.

Dr Łukasz Delong, adiunkt w Zakładzie Metod Probabilistycznych Instytutu Ekonometrii SGH, został laureatem konkursu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej START 2010, otrzymując stypendium dla młodych uczonych w dziedzinie ekonomii.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Weź stypendium – dla rozwoju

Zapraszamy doktorantki i doktorantów dziennych studiów, którzy kończą w czerwcu pierwszy lub drugi rok nauki do udziału w projekcie „Weź stypendium – dla rozwoju”

- Pobieraj stypendium zamiast pensji!

Wysokość miesięcznego stypendium wynosi 4000 zł brutto.

- Współpracuj z przedsiębiorcami z Mazowsza!

Rozwój współpracy pomiędzy doktorantkami i doktorantami SGH a sferą gospodarki.

- Angażuj się w prace badawcze i twórz publikacje!

Zwiększenie efektywności pracy naukowo-badawczej i jakości pracy dydaktycznej.

Więcej informacji na temat projektu: www.sgh.waw.pl/wezstypendium

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Globalna SGH

W roku akademickim 2010/2011 Szkoła Główna Handlowa w Warszawie stwarza możliwość podjęcia bezpłatnych studiów licencjackich w języku angielskim na dwóch kierunkach: Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze (International Economics), Metody Ilościowe w Ekonomii i Systemy Informacyjne (Quantitative Methods in Economics and Information Systems).

Więcej informacji: www.sgh.waw.pl/global_sgh/

Rekrutacja: 11 maja – 6 lipca 2010 r.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Każdy dzień to nowe wyzwanie

Co trzeba wiedzieć i umieć, jakie trzeba mieć doświadczenia zawodowe, żeby wygrać konkurs na rzecznika prasowego SGH?

To dobre pytanie dla komisji, która uznała mnie za najlepszego kandydata na to stanowisko. Na pewno bardzo pomaga doświadczenie dziennikarskie. Pozwala spojrzeć na sprawy z punktu widzenia dziennikarza. Uważam to za mój duży atut, bo wiem, co może media zainteresować. Nie jest też jednak tak, że wygrałem ten konkurs dlatego, że o SGH wiem wszystko. Ale poznając Uczelnię, zadaję pytania, które pozwolą mi lepiej wykonywać moją pracę. Z pewnością pomaga też fakt, że wkrótce skończę studia podyplomowe z Public Relations, co wyposaży mnie w nową wiedzę i doświadczenia, które będę mógł wykorzystać na stanowisku rzecznika prasowego.

W jaki sposób „wszedł” pan na tę ścieżkę kariery (skąd zainteresowanie taką właśnie pracą)?

Zaczynałem jako dziennikarz jeszcze na studiach. Pracowałem w solidnym regionalnym dzienniku „Nowa Trybuna Opolska”, gdzie najpierw zajmowałem się sprawami miejskimi, a potem także studenckimi. Po studiach pracowałem jako dziennikarz w nowojorskim „Nowym Dzienniku”, a po powrocie do kraju w anglojęzycznym tygodniku biznesowym „Warsaw Business Journal”. I tak minęło w sumie 10 lat, po których zdecydowałem, że przejście na „drugą stronę” jest dobrym pomysłem i że nadszedł na to właściwy moment. W tym celu zacząłem wspomniane studia podyplomowe. Bardzo się ucieszyłem z możliwości pracy w SGH. Wiedziałem, że praca rzecznika prasowego będzie ciekawym wyzwaniem i – choć jestem tu dopiero od miesiąca – nie zawiodłem się, bo każdy dzień przynosi nowe zadania.

Ostatni rzecznicy to pracownicy Uczelni, którzy znali środowisko, albo jeszcze z okresu studiów, albo dlatego, że byli tu zatrudnieni – w katedrze lub instytucie. Praca rzecznika była ich dodatkowym zajęciem. Panu chyba będzie nieco trudniej na tym wewnętrznym polu działania... czy ma pan jakieś plany „wejścia” w uczelnianą społeczność?

Z jednej strony zajmie mi trochę czasu poznanie środowiska Uczelni, ale z drugiej strony bycie kimś „z zewnątrz” pozwala na spojrzenie na pewne sprawy z boku i być może dostrzeżenie tego, czego osoby z „wewnątrz” po prostu już nie zauważają. Tutaj chciałbym wspomnieć, że choć nie byłem wcześniej związany z SGH, doznałem od wszystkich ogromnej życzliwości, poczynając od władz, pracowników i studentów. To bardzo pomaga, bo sprawia, że nie czuję się tutaj kimś obcym. Zaś jeśli chodzi o plany „wejścia” w uczelnianą społeczność to powolutku, ale sukcesywnie poznaję kadrę profesorską, pracowników administracyjnych i studentów.

Rozpocząłem serię spotkań z organizacjami studenckimi i kołami naukowymi działającymi w SGH. Nigdy nie wątpię w studencką kreatywność, dlatego cieszę się z każdej ciekawej studenckiej inicjatywy, bo to również one pomagają promować Uczelnię w mediach. Tak więc czy będzie to niecodzienne wydarzenie w Auli Spadochronowej, ciekawa konferencja, turniej lub prezentacja, mówię im, że mogą liczyć na moją pomoc. Te same słowa kieruję także do pracowników



naukowych przygotowujących rozmaite konferencje oraz wykłady z ciekawymi gośćmi. Wszystkie tego typu inicjatywy pomagają promować naszą Szkołę.

Czy zdefiniował pan już swoje płaszczyzny działania? Czy będzie to taka sama linia, do której już przywykliśmy, tylko inna osoba – rzecznik, czy może widzi pan swoją rolę/ funkcję nieco inaczej? Jeśli inaczej, to do czego sprowadzają się różnice, a na jakich polach będzie podobnie?

Przede wszystkim chciałbym wyjaśnić, że decyzją władz Uczelni z Biura Promocji i Informacji wydzielono stanowisko rzecznika prasowego, ale BIIP pozostaje z własnym dyrektorem i wciąż zajmować się będzie promowaniem SGH. Ja jednak poprzez kontakty z mediami będę chciał tę promocję jak najsilniej wspierać. Mam nadzieję, że pod tym względem będziemy się świetnie uzupełniać.

W pierwszej kolejności zaktualizowałem bazę kontaktów z dziennikarzami. Codziennie przygotowuję komunikaty i informacje prasowe dla nich, by wiedzieli, co się u nas dzieje, jakie ciekawe konferencje czy studenckie imprezy mamy do zaoferowania. Na stronie głównej SGH w zakładce „media” na bieżąco aktualizuję rubrykę z informacjami prasowymi, która – muszę przyznać – była nieco zaniedbana. Grupa SGH na Facebooku jest kolejnym świetnym narzędziem do komunikacji, z której już korzystam. Poza tym wiele informacji, którymi chciałbym się podzielić z mediami, mogę uzyskać przez osobiste spotkania z pracownikami naukowymi i studentami. Spotykam się jednak z dużą otwartością i mam nadzieję, że tak będzie dalej. Muszę być takim wewnętrznym dziennikarzem, bo w końcu to do mnie spływają wszystkie zapytania z zewnątrz, a ja dzięki informacjom zebranych w Szkole mogę lepiej wykonywać moją pracę.

Pana poprzednik stworzył profesjonalny, zgrany, miły, świetnie współdziałający zespół. Oczywiście jest, że z żalem żegna On swojego szefa. Pewnie naturalne będą też porównania sposobu działania i komunikowania się z pracownikami obu rzeczników. Czy i jak radzi pan sobie z tym wyzwaniem?

Zgadza się, że to świetny zespół, którego wiedza na temat samej Uczelni jest dużo bogatsza od mojej. Z tego też względu mam wobec nich dużo szacunku. Przyjęli mnie z otwartymi rękami i wiem, że w każdej chwili mogę na nich liczyć. Nie

pytałem jeszcze współpracowników o opinie na mój temat, ale za jakiś czas chciałbym zadać im to pytanie. Taka ocena też pomaga w pracy, pozwala wyciągnąć wnioski i poprawić to i owo, jeśli jest taka potrzeba.

Jaka będzie teraz polityka informacyjna Uczelni?

Jestem za otwartością wobec mediów. Nie oszukujmy się, nie da się jakiejs sprawy nieprzyjemnej zamieść pod dywan. Wcześniej czy później „mleko się wyleje”, a w takiej chwili jest o wiele trudniej poradzić sobie z komunikacją z dziennikarzami. Kiedy spodziewamy się sytuacji kryzysowej lepiej jest uprzedzić niewygodne czasem pytania mediów, niż być zmuszonym do odpowiedzi stojąc już „pod ścianą”, kiedy wizerunek został nadszarpnięty i nie pozostaje nic innego jak „gaszenie pożaru”. Jestem jednak świadomy, że w każdym wypadku trzeba informowanie o sprawie rozsądnie

zaplanować w porozumieniu z władzami Uczelni. Przecież naturalne jest, że rzecznik nie może dopuszczać się w tym względzie samowolki. Może tylko coś doradzić z punktu widzenia rzecznika, ale ostateczna decyzja i tak należy do władz.

Pamiętając też, jak wygląda praca dziennikarzy, niesienie im rzetelnej pomocy jest dla mnie bardzo ważne. Dlatego jeśli za pośrednictwem własnym lub koleżanek z Biura Informacji i Promocji będę Państwu przekazywał prośby mediów o informacje lub wypowiedzi, bardzo proszę o pomoc i wyrozumiałość. Każda taka prośba to okazja do promocji Uczelni, która mimo swojej renomy i prestiżu bardzo tej promocji potrzebuje na coraz bardziej konkurencyjnym rynku szkół wyższych. Za wszelką taką pomoc z góry Państwu dziękuję.

Z Marcinem Poznaniem rozmawiała Barbara Minkiewicz

Rzecznik SGH komentuje

Jako rzecznik prasowy zostałem zaproszony do pojawiania się na łamach Gazety SGH. Będę z tej możliwości korzystał i informował oraz komentował – jeśli zajdzie taka potrzeba – bieżące wydarzenia i prasowe relacje dotyczące SGH. Jestem też otwarty na wszelkie sugestie i pytania dotyczące nie tylko tej rubryki, ale i pracy Biura Prasowego SGH. Czekam na Państwa głosy pod adresem rzecznik@sgh.waw.pl

SGH zamyka FreeDNS

Decyzją władz Szkoły Głównej Handlowej rozpoczął się proces zamknięcia usługi FreeDNS. Nie wszyscy z nas są informatykami, więc krótko wytłumaczę tylko, że jest to darmowy serwis, który pełni w sieci rolę niejako książki telefonicznej. „Tłumaczy” adres, który wpisujemy w przeglądarkę internetową na zrozumiałą dla sieci adres numeryczny. Przekierowuje internatów na konkretne strony internetowe.

Sęk w tym, że zawartość stron internetowych prowadzonych przez niektórych użytkowników zawiera treści niezgodne z prawem. Mimo że strony te nie znajdują się fizycznie na serwerze Uczelni, system FreeDNS obsługiwany jest przez Centrum Informatyczne SGH i to na Uczelnię mogą spaść ewentualne konsekwencje prawne, nie mówiąc już o zagrożeniu dla wizerunku Szkoły. Dlatego właśnie władze SGH zdecydowały zamknąć serwis. Była to usługa darmowa, więc nie przynosiła Uczelni żadnych korzyści, zaś statutowa działalność Szkoły nie przewiduje tego typu usług.

Wszyscy użytkownicy serwisu zostali za pośrednictwem strony serwisu FreeDNS oraz indywidualnych e-maili poinformowani o decyzji Uczelni. Aby nie przysparzać im kłopotów mają dwa miesiące na przeniesienie swoich danych

gdzie indziej. Zasugerowaliśmy im nawet inne podobne darmowe serwisy. Ostateczne zamknięcie usługi nastąpi 30 czerwca.

Rankingi i rankingi

Maj to okres nie tylko matur i obron prac licencjackich, ale też publikacji rankingów szkół wyższych. W pierwszej połowie maja ukazały się dwa – nowy wspólny ranking tygodnika „Wprost” i studenckiego miesięcznika „?dlaczego” oraz doroczny prestiżowy ranking miesięcznika „Perspektywy” i dziennika „Rzeczpospolita”. W tym pierwszym Szkoła Główna Handlowa w ogóle nie została ujęta, podobnie zresztą jak wiele innych dużych renomowanych uczelni, w tym m.in. Uniwersytet Warszawski i Politechnika Warszawska. Stało się tak, ponieważ zdecydowały one, że nie wezmą w nim udziału. Wątpliwości wzbudził sposób opracowania rankingów, metodologia, zmiany w trakcie trwania rankingów oraz zaskakująco mało czasu na udzielenie odpowiedzi. To wszystko mogło przełożyć się na jego jakość. Niestety, tygodnik „Wprost” nie poinformował o tym ani słowem swoich czytelników, między wierszami zarzucając nieobecny brak odwagi.

Trzy dni później ukazał się ranking „Perspektyw” i „Rzeczpospolitej”, który

sklasyfikował blisko 90 uczelni akademickich. SGH obroniła pozycję lidera sprzed roku wśród uczelni ekonomicznych, a oprócz tego zajęła pierwsze miejsce w rankingu grup kierunków ekonomicznych. W obu przypadkach uzyskała najwyższą możliwą liczbę punktów rankingowych (100). W ogólnym rankingu polskich uczelni akademickich SGH utrzymała 8. miejsce sprzed roku. Ponadto SGH uzyskała nagrodę dodatkową za „najwyższy prestiż wśród olimpijczyków”.

Więcej informacji na temat obu rankingów można znaleźć w dziale Media na stronie głównej SGH w zakładce „Rankingi prasowe”.

Prośba od rzecznika

Chciałbym bardzo prosić zarówno kolegia, jak i organizacje studenckie, zapraszające media do relacjonowania organizowanych przez siebie wydarzeń o zgłaszanie tego faktu do Biura Prasowego SGH na adres rzecznik@sgh.waw.pl. Przy czym chciałbym zaznaczyć – nie chodzi tutaj o zwracanie się o zgodę do Biura Prasowego, a raczej o informacje na ten temat. Bardzo nam to pomoże w organizowaniu i utrzymywaniu poprawnych relacji z mediami. Z góry dziękuję za współpracę.

*Marcin Poznań, rzecznik prasowy SGH,
rzecznik@sgh.waw.pl*



Wspomnienie

Profesor zw. dr hab. Stanisław Góra /1926–2010/

4 maja 2010 roku na Cmentarzu Komunalnym Północnym odbył się pogrzeb profesora Stanisława Góry, którego pożegnała rodzina, przyjaciele oraz pracownicy i przedstawiciele władz Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

Profesor Stanisław Góra rozpoczął wprawdzie swoją karierę naukową w 1952 roku w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Katowicach, pracował na Politechnice Warszawskiej i wykładał w Wyższej Szkole Nauk Społecznych – jednak przez większość życia związany był z SGPiS/SGH.

W 1956 roku został pracownikiem Katedry Ekonomii Politycznej, kierowanej przez profesora Aleksę Wakara, stając się tym samym współtwórcą szkoły wakarowskiej w polskiej ekonomii, w której ekonomię uprawiano w sposób oraz na poziomie zbliżonym do ówczesnej ekonomii światowej. Nie jest więc przypadkiem, że we wczesnym dorobku naukowym profesora Stanisława Góry

pojawiają się prace poświęcone roli zysku i bodźców ekonomicznych w gospodarce. Profesor. S. Góra był także znanym specjalistą w dziedzinie międzynarodowej współpracy gospodarczej, a Jego wykłady z polityki gospodarczej cieszyły się zawsze dużym zainteresowaniem studentów. Profesor wykładał i pracował naukowo przez wiele lat po przejściu na emeryturę, zajmując się problematyką ładu gospodarczego, ujmowaną w sposób zbliżony do ordoliberalnej koncepcji społecznej gospodarki rynkowej.

Profesor Stanisław Góra należał do tych uczonych i nauczycieli akademickich, którzy potrafią w efektywny sposób łączyć twórczą pracę naukową i dydaktyczną z działalnością organizacyjną oraz kierowaniem dużymi zespołami badawczymi.

Był prodziekanem Wydziału Finansów i Statystyki oraz prodziekanem Wydziału Ekonomiki Produkcji SGPiS, był pierwszym dyrektorem Instytutu Rozwoju Gospodarczego SGH oraz współorganizatorem Kolegium Analiz Ekonomicznych w latach 90. ubiegłego stulecia, kierował także przez wiele lat Katedrą Polityki Ekonomicznej i Przestrzennej. Jego aktywność naukowa i organizacyjna wykraczała także poza ramy Uczelni. Na przełomie lat 50. i 60. pracował w Zakładzie Badań Ekonomicznych Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, w latach 1973–1978 kierował Zakładem Międzynarodowych Problemów Towarowo-Pieniężnych w Międzynarodowym Instytucie Ekonomicznym w Moskwie, w latach 1984–1988 był dyrektorem Instytutu Finansów w Warszawie.

Profesor Stanisław Góra cieszył się powszechnym uznaniem, szacunkiem i sympatią. Wiązało się to nie tylko z Jego dokonaniem jako uczonego, nauczyciela i organizatora życia naukowego, który wypromował wielu magistrów i doktorów. Powszechna sympatia, jaką budził, wynikała stąd, że był człowiekiem mądrym, dobrym i skromnym. Mądrym mądrością życiową, wynikającą z wielu, nie zawsze łatwych doświadczeń; dobrym, otwartym na innych ludzi i ich problemy oraz skromnym, nigdy niemanifestującym swoich dokonań.

Odszedł od nas Człowiek, którego wszyscy ceniliśmy. Jego odejście stanowi bolesną stratę dla Uczelni oraz tych z nas, którzy mieli zaszczyt z Nim współpracować.

Cześć Jego pamięci

Janusz Stacewicz

Profesor dr hab. Stanisław Góra w moim wspomnieniu

Niedawno, 4 maja 2010 roku, pożegnaliśmy na warszawskim Cmentarzu Północnym śp. Profesora Stanisława Górę. Moje wspomnienie jest bardzo osobiste, dotyczy tylko tej sfery działalności Profesora w naszej Uczelni, która wiąże się z wychowywaniem młodzieży. W życiu zawodowym, tak bogatym w osiągnięcia naukowe, Profesor Stanisław Góra wiele uwagi poświęcał swoim seminarium magisterskim.

We wczesnych latach siedemdziesiątych, jako studentka ekonometrii na Wydziale Finansów i Statystyki SGPiS, uczęszczałam na seminarium, które prowadził Profesor. Zajęcia rozpoczęliśmy od omawiania tematów prac zaproponowanych przez Profesora lub zgłaszanych przez nas, później prezentowaliśmy szczegółowe plany naszych prac magisterskich. Pan Profesor stale inspirował nas do dyskusji. Uśmiechem, cierpliwością, życzliwym słowem pomagał nam pokonać onieśmielenie i niepewność. Z czasem chętniej zabieraliśmy głos, a seminarium stawało się dla nas coraz ciekawsze. Profesor namawiał nas także, aby ci z nas, którzy osiągnęli odpowiednio wysokie oceny z przebiegu studiów, składali podania o stypendia naukowe i rozważyli podjęcie pracy w Uczelni w charakterze asystentów. Byłam jedną z osób, które złożyły takie podanie, otrzymałam stypendium naukowe i po obronie magisterium podjęłam pracę w Uczelni. Tak rozpoczęło się moje życie zawodowe.

Pracuję w SGH do chwili obecnej i bardzo sobie cenię to miejsce pracy. Gdybym, będąc studentką, nie spotkała takiego Nauczyciela, jakim był Profesor Stanisław Góra, to zapewne nie pracowałabym dzisiaj w SGH.

Bardzo serdecznie Panu Profesorowi – Wspaniałemu, Dobremu Nauczycielowi – za wszystko dziękuję.

Irena Kasperowicz-Ruka

28 maja odbędzie się w SGH konferencja naukowa pt. „O systemie gospodarczym” dedykowana prof. Urszuli Grzełońskiej, przedstawicielce szkoły wakarowskiej oraz wieloletniemu kierownikowi Katedry Ekonomii I.

Tym, którzy Jej nie znają tak dobrze jak my, postanowiliśmy nieco przybliżyć Jej sylwetkę... poprosiliśmy o wypowiedzi Jej przyjaciół, współpracowników, Jej najbliższych...

Ekonomistka

Próba zrekonstruowania pewnych opinii z przeszłości najczęściej kończy się taką samą porażką, jak próba odkrycia sensu życia. A jednak spróbuję powiedzieć w jakich okolicznościach wyrobiłem sobie opinie o ekonomii jako dyscyplinie akademickiej.

Myśląc o związku z kimś, ani przez chwilę nie wierzyłem, że klucz do poznania charakteru osoby, można znaleźć w uprawianej przez kogoś profesji. Dowody na to dostarczało mi studiowanie historii oraz życie, spotkania towarzyskie z koleżankami z prawa czy pedagogiki.

Urszula była pierwszą poznaną przeze mnie ekonomistką i to ulokowaną w uczelni. A mój kontakt z ekonomią polityczną w okresie studiów pozostawił w mojej świadomości, jak najgorsze wyobrażenie o tej dyscyplinie jako nauce. Okazało się jednak, że ani jej ekonomia, ani moja historia niewiele miały do powiedzenia na okoliczność „być albo nie być” razem. Niedostrzeganie przeze mnie tego, czym zajmuje się Urszula dało znać o sobie jednak, kiedy chciała się habilitować. Ideologiczne wątpliwości, jakie budziła jej praca, rozstrzygano przez dwa lata, co trochę naruszyło nastrój rodzinny, choć na pewno nie były tego jeszcze świadome, prawie trzyletnia Anna, ani półtoraroczna Patrycja.

Po habilitacji Urszuli, ekonomia znowu jawiła mi się jako akademicka dziedzina. Szczególnie, że koniec lat siedemdziesiątych dawał się we znaki codziennością. Ale jesienią roku 1980 Urszula zdecydowała się zainteresować pewną fundację w USA swoim pomysłem badawczym. W lutym 1981 roku okazało się, że z sukcesem. Eisenhower Foundation uznała, że badanie problemu, jak wyglądają relacje biznes–państwo warte jest realizacji przez kogoś z „innego świata”. Decyzja o wykorzystaniu tej szansy przez Urszulę i przeze mnie, bo Fundacja wyrażała zgodę bym towarzyszył przy tym projekcie, wiązała się z pozostawieniem Anny i Patrycji w Warszawie oraz z ogólną sytuacją.

W Filadelfii, gdzie rozpoczynał się program stypendium, mieliśmy być około 20 marca. Polecieliśmy. Na trzy miesiące. Wchodząc do biura Eisenhower Foundation nie orientowaliśmy się, jak będą wyglądać od strony technicznej owe badania Urszuli. Nasza opiekunka, amerykańska Greczynka, Pat, z niezwykłą jasnością powiedziała, że Urszula powinna odbyć około sto spotkań w ciągu trzech miesięcy z ludźmi z biznesu i polityki, które ona umówi, a wieczory powinniśmy wypełniać życiem towarzyskim, akceptując składane nam zaproszenia przez ludzi z różnych środowisk zawodowych. Rozmowy związane z badaniami miały mieć miejsce w różnych częściach Stanów Zjednoczonych Ameryki. Ze spektakularnych rzeczy Pat proponowała zobaczyć: Grand Canyon, Niagara Falls lub Yellowstone National Park czy spędzić weekend w Nowym Orleanie. A przed wyruszeniem w trasę poprosiła Urszulę o wzięcie udziału w obiedzie w prestiżowym klubie dla pań, żon „wielkich ryb” świata gospodarczego. U. miała być „key speaker”, powiedzieć w 20 minut o tym, co się dzieje w Polsce i krótko o jej gospodarce. Idąc na ten obiad, pomyślałem, że będę mógł posłuchać, co mówi Urszula, jako pani profesor, bo taką była w oczach Amerykanów. Z tego długiego wieczoru i z Jej wystąpienia zapamiętałem jedynie dwie odpowiedzi. Na pytanie, dlaczego wybrała problem badawczy, stosunki gospodarka–polityka i dlaczego podjęła studia na ekonomii. Wybrała ekonomię, odpowiadała, bo na niej studiowało więcej mężczyzn niż kobiet. Były więc większe szanse na związek małżeński, ale stało się inaczej. Chce badać relacje gospodarka–polityka, bo chce się dowiedzieć, jak powinien być skonstruowany ustrój polityczno-gospodarczy, który prowadzi do wzrostu gospodarczego, do pomyślności ludzi, bo w moim kraju jest to obecnie niemożliwe.

Każda z tych odpowiedzi kazała mi nabrać pewnego respektu dla ekonomii jako nauki.

*Bogdan Grzełoński
Stary Mokotów, 17 maja 2010 roku*

U. Grzełońska, jaka była, jaka jest..., czyli gawęda o pracy i przyjaźni

– Chyba ja znam Ulę najdłużej. To poznawanie odbywało się etapami. Jako studentka Wydziału Handlu Wewnętrznego, usłyszałam o pani doktor Urszuli Grzełońskiej. Koledzy opowiadali, że mają zajęcia z rewelacyjnym wykładowcą – kobietą, świeżo upieczoną panią doktor. Dodawali jeszcze, że jest bardzo ładna... Wówczas nie było mowy o swobodzie wyboru wykładowców, więc tylko zazdrościliśmy kolegom, że mają z Nią ćwiczenia. Kolejny etap naszej znajomości nastąpił, kiedy po zakończeniu studiów podjęłam pracę w tej Katedrze, w której pracowała. Wtedy przyszedł ten moment kiedy mogłam osobiście poznać panią doktor Urszulę-Liburę i podjąć z Nią współpracę. Była na drodze do dalszej kariery naukowej. Była rzeczywiście bardzo ładna. Już wówczas była też pewną legendą szkoły wakarowskiej. Koledzy z zespołu wielokrotnie opowiadali nam, młodszym pracownikom, że była pierwszą i w zasadzie jedyną kobietą, która pracowała w ścisłym zespole wakarowców, kierowanym przez profesora Aleksego Waka-

ra do Jego śmierci. Profesor Wakar nie tylko wysoko cenił Ją jako naukowca, ale także tylko Jej wybaczał spóźnienia na zebrania Katedry.

Kolejne kobiety były przyjmowane do zespołu po śmierci profesora Wakara. Urszula przecierała nam szlaki, co nie znaczy, że stosowała taryfę ulgową wobec kobiet. Jako wysokiej klasy naukowiec ma bardzo wysokie wymagania w stosunku do siebie i do wszystkich innych. I w związku z tym jako świeżo upieczony pracownik, czekałam, podobnie jak wszyscy koledzy na seminariach naukowych Katedry, na to, co Urszula powie o naszych pracach – bo zawsze Jej pomysły były budujące i inspirujące do dalszych poszukiwań, ale równocześnie ponieważ bardzo surowo oceniała wyniki prac, czekaliśmy na Jej uwagi z wielką obawą i niepokojem i... tak zostało, do dzisiaj. Jej uwagi są bezkompromisowe, wynikają jedynie z faktu stosowania wysokich standardów wobec wszystkich, którzy prowadzą badania naukowe.

– Ja oczywiście poznałam Ulę znacznie później niż Ela...

– Jeszcze chciałam powiedzieć o kolejnym etapie naszej współpracy. Otóż tak się zdarzyło, że Ula odeszła w jakimś momencie z Katedry Ekonomii Politycznej do Katedry Zarządzania w Gospodarce. W okresie reformy uczelni udało mi się namówić Ją, żeby wróciła do Katedry i objęła funkcję kierownika Katedry. To uważam za największe osiągnięcie w naszej współpracy dlatego, że kierując Katedrą od 1994 roku, naprawdę pozwoliła podtrzymać ducha szkoły wakarowskiej. Bardzo się cieszę, że się zgodziła, że kierowała Katedrą i – oczywiście – szkoda, że ten okres – Jej przewodzenia – się skończył.

– Tak jak już mówiłam, Urszulę poznałam znacznie później – już jako Grzełońską. Najpierw znałam Ją tylko z widzenia w Szkole, a dopiero potem, w czasach stanu wojennego, gdzieś w połowie lat 80. spotykałam Ją w różnych gremiach „towarzystwo-podziemnych”. Wtedy i później była stałym uczestnikiem grupy, która zbierała się dość regularnie. Były to spotkania ludzi związanych z Solidarnością, z Uczelnią, którzy dyskutowali o wielu kwestiach, między innymi o możliwych zmianach w Szkole (wówczas SGPiS). I tak naprawdę to nie wiem, kiedy nasze kontakty stały się bliższe. Później, kiedy zaczęła się reforma Szkoły, Ula była bardzo zaangażowana w przebudowę programu. To Ona była szefem Komisji Programowej, ja – Komisji ds. Reformy Szkoły. To Ona wtedy włączyła mnie w tego typu działania i wspierała bardzo mocno. To Jej w pewnym sensie zawdzięczam swoją rektorską karierę. Myślę, że polubiłyśmy się w latach 80. To znaczy, ja Ją polubiłam i – mam nadzieję – że z wzajemnością. Odniosę się może jeszcze do spostrzeżenia Eli, że Urszula w kwestiach merytorycznych jest osobą bardzo zasadniczą. Że jest taka w kwestiach merytorycznych – zgoda, ale oprócz tego jest bardzo kobieca, bardzo ciepła. Dobrze czuję się w Jej towarzystwie. (Miałyśmy okazję pojechać razem do Stanów, chyba w 1995 roku, do Minnesoty. Wcześniej spędziłyśmy 2 czy 3 dni wspólnie w Nowym Jorku. Było to bardzo miłe doświadczenie, wspólne oglądanie tamtego świata).

Może jeszcze anegdota związana z Urszulą i z moim rektorowaniem. Kiedyś, nie pamiętam, czy w 1992, czy w 1993 roku, zadzwoniła do mnie Ania Sosnowska z rektoratu i powiedziała, że pan rektor Miller udostępni mi swój gabinet do rozmowy z Mahmoodem A. Zaidim, który wtedy był głównym przedstawicielem Minnesoty. Ja byłam szalenie zaskoczona, bo po pierwsze nie wiedziałam, że M. Zaidi jest w Polsce, czego on może ode mnie chcieć, i dlaczego rektor Miller udostępni mi gabinet. Potem się okazało, że M. Zaidi powiedział rektorowi Millerowi, że chciałby się spotkać z Jego następczynią, czyli ze mną, co rektora Millera wprawiło nie tylko w stan osłupienia, ale i zdenerwowania. Obrząził się na mnie, bo to oczywiście było przed wyborami. Mnie w ogóle nie przychodziły do głowy takie pomysły, żeby kandydować. No to skąd taki pomysł? Okazało się, że Ula jak była w Minnesocie, na pytanie albo M. Zaidiego, albo kogoś innego, kto będzie w następnej kadencji rektorem, wypaliła, że to będę ja (śmiech), i były to prorocze słowa, jak się później okazało, ale to była zabawna sytuacja.

– Ja poznałam Ulę bliżej na spotkaniach podziemnej Solidarności, które najpierw odbywały się u Niny (prof. Józwiak), a potem pod koniec lat osiemdziesiątych – parę spotkań było u mnie, w nowym mieszkaniu na Ursynowie... Pamiętam także wcześniejsze spotkanie w ogródku Eli (Adamowicz), więc latem, w jej pierwszym mieszkaniu na Ursynowie... to właśnie wtedy zobaczyłam Ulę po raz pierwszy. Potem uczestniczyłam, podob-

nie jak Ula, w pracach Komisji ds. Reformy. Pamiętam, że zawsze miała jasne koncepcje, w jakim kierunku mamy zmierzać. To przekonanie, co należy robić, jaką obrać drogę, jakie przyjąć rozwiązanie bardzo mi wtedy imponowało. W miarę upływu czasu nasze relacje były coraz bliższe, nie tylko zawodowe, ale i towarzyskie.

Pamiętam wrażenie, jakie zrobił na mnie Jej wykład inauguracyjny w SGH w obecności prezydenta Wałęsy, opublikowany zresztą w Gazecie SGH. Pokazuje on, moim zdaniem, ogromny talent Uli do przedstawiania rzeczy istotnych w bardzo jasny, ustrukturyzowany i przystępny sposób. Ten wykład pamiętam z innego jeszcze powodu. Otóż w tym czasie coraz bardziej popularne stawało się sięganie po różne „błyskotki”/nowinki technologiczne związane z wygłaszaniem wykładów czy innymi wystąpieniami publicznymi (np. prezentacje multimedialne, oczywiście nie w takim zakresie jak dziś). Wcześniej słuchałam takich wykładów i chyba podobnego wystąpienia oczekiwałam. Na marginesie powiem, że bardzo mi się podobała taka ich formuła, byłam zainteresowana nowymi możliwościami przekazu. Jednak niejednokrotnie po takim wykładzie, gdy próbowałam zebrać myśli i podsumować to, co do mnie dotarło, miałam problem. Okazywało się bowiem, że oprócz bardzo efektownej prezentacji niewiele więcej pozostawało w pamięci. Często bowiem forma przeważała nad treścią, ale ze względu na atrakcyjność formy i nowinki techniczne nie od razu dawało się to dostrzec. Dobrze pamiętam swoją (wówczas) pierwszą reakcję, gdy Ula weszła na katedrę i wyciągnęła kartki... tak tradycyjnie, bez żadnych nowoczesnych środków przekazu. Przecież mogła przygotować coś znacznie bardziej efektownego, pomyślałam. Ale jak zaczęła mówić, natychmiast zapomniałam o tej pierwszej myśli, niczego mi nie brakowało w jej wywodach. Słuchałam w napięciu, z uwagą. Po wykładzie pamiętałam jego główne myśli, imponowała mi ich wnikliwość. To było zupełnie niezwykle przeżycie – pamiętam je do dziś – o oczywistym wniosku – nie ekscytujmy się tak formą, najważniejsza jest treść, dbajmy o klarowność przekazu myśli, a reszta to dodatki. Może atrakcyjne, jeśli się ma co powiedzieć.

– Utwierdziłaś się w przekonaniu, że najbardziej nowoczesny był przekaz intelektualny.

– Ula mówiła o reformowaniu gospodarki i jego zagrożeniach...

– Pamiętam, że wykład był bardzo dobry, że w którymś momencie cytowała pastora Jessie Jacksona, który kandydował na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Pastor powiedział, że „Pan Bóg stworzył pomarańcze, sok z nich trzeba zrobić samemu”. I w tym momencie pan prezydent Wałęsa wyciągnął długopis i zanotował sobie ten cytat.

– W czasie wyjazdu na stypendium do Stanów Zjednoczonych Urszula była na spotkaniu pastora z czarnoskórymi mieszkańcami Ameryki. Pamiętam, jak po powrocie opowiadała, jak wielkie wrażenie na Niej zrobiło to spotkanie: pastor krzyczał na swoich współbraci, że są leniwi, że nic nie robią żeby walczyć o swoją pozycję, że sami przyczyniają się do tego, że nie zajmują w tym społeczeństwie takiej pozycji, jaka im się należy. Pouczał, że nikt im niczego nie da, że muszą sami się o wszystko – zarówno swoją godność, jak i pozycję w społeczeństwie – starać.

Ale jak już mówimy o coraz bliższych kontaktach z Urszulą, to chyba warto powiedzieć też kilka zdań o Jej rodzinie (do której nas, na jakimś etapie naszej znajomości, w pewien sposób

Dokończenie na str. 25

URSZULA GRZELOŃSKA – „NA SCENIE I ZA KULISAMI” ■ ■ ■





Uroczystość wręczania dyplomów doktorskich 13 maja 2010 r.







Wręczenie nagród w konkursie:
„Co według Ciebie oznacza słowo ekologia?”



Relaksacyjny kącik zieleni

EKOSTUDENT 2010



Organizatorzy: od lewej: Marianna Kownacka, Paula Zwierzchowska, Grzegorz Piędziejewski, Piotr Brust, Michał Chabowski, Małgorzata Mroczek, Ada Rachfalska, Bartosz Składzień, Elżbieta Żebrowska, po prawej przy stoisku Michał Urbaniak



Piotr Brust wyrzuca swojego laptopa do pojemnika na elektro-śmieci



Rozdawanie nagród w Ekolotku

Fot. Piotr Grabowski



Dokończenie ze str. 20

zaprosiła). Otóż z pełnym przekonaniem powiedzieć mogę (możemy), że na rzecz rozwoju nauki tak naprawdę pracuje cała rodzina pani Profesor. Mąż, który jest historykiem, i dwie córki, które są ekonomistkami (jedna z wielkim talentem do kontynuowania pracy naukowej Uli, druga – z ogromnym talentem menedżerskim, a więc do praktycznego zastosowania również Jej osiągnięć naukowych).

Pamiętam, że obowiązki rodzinne Urszuli nigdy nie kolidowały z Jej aktywnością i kreatywnością zawodową. Umiała sobie, fakt, że często z pomocą innych, z tym radzić. Również w czasach Solidarności, organizowania specjalnych szkoleń, zebrań, które takiego dodatkowego zaangażowania wymagały. Bywało, że gdy musiała mieć jakieś wystąpienie, czy dodatkowe zajęcia ze studentami, ja zajmowałam się Jej dwoma córkami, co wspominałam niezwykle miło.

– A ja poznałam Ulę na posiedzeniach komitetu wyborczego (ds. reformy) Uczelni, który przygotowywał kampanię i wybór (na rektora) prof. Millera. Być może także wcześniej na spotkaniach podziemnej Solidarności u Wojtka Roszkowskiego, ale pewności nie mam. No i za kadencji rektora Millera jako członkinię rektorskiej Komisji ds. Reformy, którą wówczas kierował najpierw prorektor Roszkowski, a później Nina Józwiak, a na której szykowane były kolejne etapy fundamentalnej reformy SGH (likwidacja wydziałów, dyplomy wynikowe, indywidualny tok studiów dla wszystkich, podział na Studium Podstawowe i Dyplomowe i inne. Tam też formowana była struktura curriculumów dla podstawowych kierunków studiów jeszcze 5-letnich oraz pierwszy, SGHowski system punktowy. Czasem myślę, że to zadziwiające, jak wówczas wyprzedziliśmy swe czasy – nikt wtedy nie myślał jeszcze o ECTSach, o ramach kwalifikacji. Wielostopniowość była wprowadzana lata później – a Proces boloński był zaledwie w planach. To, co wtedy robiliśmy w SGH, odpowiadając na potrzeby Uczelni i kierując się zdrowym rozsądkiem było antycypacją późniejszych rozwiązań europejskich.

Za długo (pozornie) mówię o sprawach, a nie o Uli, ale to naprawdę tylko pozór. Bo bez Uli, jej odwagi i samodzielności w myśleniu, jej nieogładania się na ewentualną opozycję uczelnianą, jej kierowania się wyłącznie względami merytorycznymi – tej reformy by nie było. Oczywiście, nie ona sama w Komisji ds. Reformy miała taką postawę, ale na pewno była jej opoką. Miała też zadziwiającą zdolność merytorycznej rozmowy ze studentami, przekonywania ich do dobrych rozwiązań. Zresztą, studenci SGH w tamtym czasie wykazywali się wyjątkowo mocną motywacją ku dobru Uczelni, nieograniczaniem się do partykularnych interesów... Te cechy Urszuli sprawiły, że była jedyną i najlepszą kandydatką na stanowisko (pierwszej) przewodniczącej Komisji Programowej Szkoły, która potrafiła uzyskać zgodę zainteresowanych (i często przedstawiających sprzeczne wizje) stron w sprawie struktury i treści nowych programów studiów i wprowadziła je do pierwszego *Informatora Szkoły*

Spotkanie z Ulą jako wykładowcą także było zaskakującym doświadczeniem. Oczywiście, nie byłam jej studentką – nasz kontakt był całkiem inny. Otóż po uruchomieniu wolnych wyborów wykładowców przez studentów zaczęły się rozmaite procesy, niekoniecznie dobre. Szła za wyborami walka o popularność (źle rozumianą) – szafowanie łatwością zaliczeń i wysokością ocen. Komisja Reformy i ORSE przeprowadziły wówczas, na zlecenie rektora, bardzo prostą analizę: badano zależność pomiędzy popularnością wykładowcy wśród studentów a wysokością wystawianych przezeń ocen. Urszula nie była bardzo popularnym wykładowcą – zapisywało się na jej zajęcia osób tak niewiele, że uruchamiane były poniżej wymaganych limitów

uczestników. Natomiast – całkiem odmiennie niż u większości wykładowców – tej niewielkiej popularności towarzyszyła bardzo wysoka średnia ocena kończąca zajęcia. Do Urszuli, po prostu, szli studiować najlepsi studenci (i tylko oni) – było ich niewiele, ale oceny mieli wyśmienite.

– Gdybym miała scharakteryzować Ją w kilku zdaniach, to taki opis powinien zawierać następujące elementy: intelekt i niezależność. Postrzegam Urszulę jako osobę, która się nie da do niczego zmusić (namówić), jeżeli nie jest do tego w pełni przekonana. Ma bardzo silne poczucie niezależności.

– Należy do tych nielicznych osób, które potrafią publicznie wyrazić zdanie, które niekoniecznie jest popularne.

– Dobrym przykładem jest Jej artykuł o stanie nauk ekonomicznych, opublikowany w specjalnym numerze „Banku i Kredytu” na stulecie SGH. Inni profesorowie poproszeni o ocenę dorobku Uczelni pisali, co powstało w poszczególnych obszarach nauk. Tylko Urszula podjęła trud oceny, jak ten uczelniany dorobek ma się do tego, co dzieje się w świecie. Niestety, nie powstała laurka dla nauk ekonomicznych w Szkole. Wiele osób miało Jej to za złe. Ale to właśnie jest wyrazem Jej odwagi i niezależności.

– Mam takie wrażenie, że te Wasze kontakty z Ulą, o których opowiadacie, są związane przede wszystkim z nauką, z Uczelnią, z pracą. To o tym głównie mówimy. Może chociaż kilka zdań o płaszczyźnie towarzyskiej, prywatnej...

– O tym mówimy, bo przede wszystkim świętujemy Jej dorobek naukowy, ale wątki prywatne też już się pojawiały..., np. o spotkaniach w moim ogródku, w naszych kuchniach...

Może powiem tak: Urszula nie jest osobą, która się łatwo zaprzyjaźnia, nie jest osobą, która ułatwia wejście w takie – bliskie, przyjacielskie – kontakty. Trzeba zabiegać o Jej względy, starać się w jakiś sposób „wdrzeć” w Jej przestrzeń... nie każdy ma taką determinację, wytrwałość i odwagę. Jej dystans wiele osób jak gdyby onieśmiela. Nam się udało... a Ona nie ma wyjścia, musi się z nami przyjaźnić. A przyjaciółką jest niezawodną, taką, na którą zawsze można liczyć, i to dotyczy także całej Jej rodziny.

– Zbyt rzadko, oczywiście, ale od czasu do czasu mam okazję spotkać się z Grzełońskimi, albo u Nich w domu, albo w jakimś innym miejscu. I zawsze jest to dla mnie niezwykle przeżycie, bo rozmowy, jakie toczymy, są o rzeczach ważnych, są inspirujące i... ożywcze; zmuszają do zastanowienia się, skłaniają do refleksji. Te spotkania są jak łyk świeżego powietrza. Niezwykle sobie je cenię.

Jeśli chodzi o Bogdanę i Ulę, są parą niezwykłą. Dwa bardzo różne temperamenty, które razem (w duecie) funkcjonują znakomicie, podobnie zresztą jak cała rodzina. Bardzo Ich lubię.

– Chciałam potwierdzić też swoje obserwacje o tym... dystansie Uli. Są takie osoby, z którymi bardzo łatwo wchodzi się na płaszczyznę porozumienia właściwą dla przyjaźni, szczerą i otwartą, ale są i takie, z którymi zaprzyjaźnić się trudniej. Trzeba się trochę napracować, żeby do tych osób się zbliżyć, żeby do nich dotrzeć. Później okazuje się, że było warto. Znam Ulę pewnie nieporównanie mniej, ale wydaje mi się, że jest Ona właśnie taką osobą.

Przez wiele lat byłam sekretarzem komisji programowej, której Ula przewodniczyła. W tym czasie byłam także redakto-

rem uczelnianej Gazety, która prowadziła m.in. kronikę zmian programowych. Namawiałam swoją przewodniczącą nie tylko do relacjonowania obrad komisji, ale także do wypowiedzi na tematy związane z reformowaniem Uczelni, ze zmianami w szkolnictwie ekonomicznym. Namawiałam, bo wszystkie Jej teksty, opinie i komentarze były bardzo znaczące. Nie było to łatwe, bo Ula, niestety, ma (miała) chyba jakąś niechęć do pisania (co może wynikało z dużej aktywności na wielu polach, z braku czasu, z odpowiedzialności za słowa, z...). Ja, oczywiście, telefonowałam, żeby się przypomnieć i upomnieć (bo starałam się być skuteczną)... taka zabawa, która czasem przypominała gonienie króliczka.

I jeszcze zdanie o małżeństwie... często widywałam razem Ulę i Bogdana, w różnych okolicznościach, i niezwykle mnie wzrusza ich stosunek do siebie – troskliwy, opiekuńczy, ciepły.

– Mam wspomnienie dotyczące życia rodzinnego Urszuli, poświadczające moją gapowatość. Dość długo i w rozmaitych sprawach kontaktowałam się oddzielnie z Urszulą i Bogdanem. I pomimo ewidentnie wspólnego nazwiska nie kojarzyłam, że są małżeństwem. Kiedyś odwiedziłam Urszulę w jej mieszkaniu (chyba na Ursynowie). Ku mojemu nieopisanemu zdumieniu nagle z łazienki wyłonił się Bogdan: w płaszczu kąpielowym i ręcznikiem w ręce. Moją pierwszą reakcją było: „Co on tu u licha robi i to w takim dezabilu?” Dopiero po chwili zderzyłam w myśli ich nazwiska i zrozumiałam, że oto stoi przede mną pan tego domu i mąż Urszuli.

– Chciałam jeszcze na chwilę wrócić do tego dystansu. Właśnie wiele osób, które nie mają tej śmiałości i determinacji, aby go zmniejszyć, usunąć, może mieć mylne wrażenie, że Ula go stwarza. Z czego to mylne wrażenie wynika? Otóż Ula ma bardzo wysoką pozycję, jest autorytetem naukowym i ludzie mogą myśleć, że ustawia się jakoś ponad, że ten dystans jest świadomy. Otóż tak nie jest. Teraz wiem, że wynika to – takie pozorne odsunięcie/wycofanie – z Jej głębokiej nieśmiałości. Ona po pro-

stu, przy tej swojej wysokiej naukowej pozycji, jest osobą tak nieśmiałą, że do głowy Jej nie przyjdzie, że ktoś chciałby mieć z Nią bliższe kontakty.

– Ale z drugiej strony jest też taką osobą, która bardzo otwarcie potrafi wyrażać swoje poglądy na publicznym forum, niezależnie od tego jakie zdanie mają inni.

– Urszula bardzo pomaga innym, jest bardzo dobrą opiekunką pracy naukowej, pracy doktorskiej młodych ludzi. Myślę, że bardzo wiele z siebie daje całej naszej społeczności.

– Myślę, że w ogóle jest bardzo aktywna, poczynając od zaangażowania w reformowanie Szkoły, o czym już wcześniej wspominałam. To jest niesamowite z Jej strony.

– I to poczucie pewności kierunku, w jakim powinny zmierzać reformy.

– Razem z Nią mogliśmy reformować programy nauczania ekonomii w naszej Szkole

– Szkoda, że Ula tak mało publikuje. Jest osobą, która ma przemyślenia, i która potrafi je przekazać, natomiast nie ma dyscypliny żeby to wszystko napisać.

– Nie ma, niestety, takiego pędu do popularyzacji swojego dorobku, ale też tak jak mówiłyśmy, ma ciężką rękę do pisania. Musi pięć razy przemyśleć i upewnić się, że można to pokazać. Musi być to także uporządkowane i osadzone w jakiejś ogólnej teorii. Jak już coś „wypuści”, to coś musi się obronić, przed cenzurą przede wszystkim wewnętrzną, ale i zewnętrzną, – przede wszystkim – przed Nią samą.

*Elżbieta Adamowicz, Ewa Chmielecka, Janina Józwiak,
Elżbieta Kotowska, Barbara Minkiewicz*

Libura przed Grzełońską...

Prof. Urszulę Grzełońską poznałem stosunkowo późno i to najpierw via książki Urszuli Libury, a nie osobiście.

Późno, bo dopiero pod koniec lat 70. ub. wieku uznałem, że to, co obserwuję, to nie są kolejne turbulencje cyklu inwestycyjnego w gospodarce planowej, lecz coś, co wygląda, jak początek końca tego systemu (polityczno-gospodarczego).

Do drugiej połowy owej dekady unikałem angażowania się w literaturę „systemową”, sowietologiczną, koncentrując własne badania na międzynarodowych stosunkach gospodarczych, korporacjach międzynarodowych i innych aspektach wymiany międzynarodowej. Wtedy jednak postanowiłem zmienić, a raczej rozszerzyć zakres zainteresowań badawczych o komparatystykę systemową.

Przeczytałem wówczas niemal wszystko, co od lat 40. XX w. napisano na temat systemu gospodarki komunistycznej, socjalistycznej, nakazowej, centralnie planowanej, czy centralnie administrowanej (a nie jest to jeszcze pełna lista nazw tego typu gospodarki). Biorąc pod uwagę kwestie cenzury, nie było zaskoczeniem, że najwięcej wartościowych pozycji znalazłem w literaturze zachodniej. Jeśli idzie o ówczesne kraje komunistyczne, to najbardziej zainteresowały mnie rozważania węgierskich ekonomistów z Janosem Kornai'em na czele (lecz

także prace Tamasa Bauera, Ivana Majora, Karoly Soos'a i in.) oraz na własnym podwórku grupy ekonomistów wywodzących się z tzw. szkoły wakarowskiej, wśród których najczęściej zacząłem sięgać do prac Janusza Beksiaka i Urszuli Libury.

To, co zafascynowało mnie w tych pracach, to ich próba opisu i analizy zjawisk gospodarki księżycowej w kategoriach gospodarki normalnej. Równowaga w gospodarce socjalistycznej (zresztą tytuł książki Beksiaka i Libury z 1974 r.) przedstawiała zjawiska gospodarki dobrze znane mojej generacji w kategoriach neoklasycznej teorii ekonomii i brzmiała znacznie lepiej dla ucha kogoś wykształconego na podręcznikach zachodnich niż „gospodarka niedoborów” (prawidłowe tłumaczenie na polski tytułu książki Kornai'a *The Shortage Economy* z 1980 r.).

Kiedy w mojej drugiej książce o tematyce „sowietologicznej” (*The Distorted World of Soviet-type Economies*, 1988) i we wcześniejszych artykułach powoływałem się na prace ekonomistów szkoły wakarowskiej, jeden z recenzentów udzielił mi delikatnej reprimendy, że powołuję się tak często na mniej znaną literaturę – i to autorów piszących tylko po polsku – nie na książki Kornai'a.

Tymczasem ja naprawdę uważałem – i uważam nadal – że większym osiągnięciem jest przedstawienie trudnego, nietypowego zjawiska w powszechnie znanych i używanych kategoriach teoretycznych niż mozolne tworzenie kategorii *sui generis* tak, jak to robił Kornai. Być może, gdyby Libura-Grzełońska, Beksiak i inni pisali swoje artykuły i książki po angielsku, międzynarodowa historia badań nad gospodarkami komunistycznymi byłaby bogatsza, bowiem ich prace mogłyby nadać nieco bardziej rygorystyczny i zgodny z mainstream *economics* charakter badaniom nad gospodarkami komunistycznymi. A mnie i innym byłoby łatwiej powoływać się na dorobek polskiej ekonomii tego okresu.

Równowaga, inflacja, inwestycje w gospodarce centralnie planowanej i administrowanej, wszystko to wprowadzało czytelników w świat pojęć znanych, lecz stosowanych trafnie i rozważnie do tego dziwnego świata, który mamy już za sobą. Pamiętam, bez sięgania do książki Urszuli Libury, jej rozważania o inwestycjach i nierównowadze, dobrze zrozumiałe dla każdego zachodniego ekonomisty, bo przedstawione w małoślabowskich kategoriach krótkiego i długiego okresu.

Pisząc w 1979 r. o ciągle nie pojawiających się „żniwach konsumpcyjnych” w wyniku wcześniejszych działań inwesty-

cyjnych, Jubilatka wyjaśniała, że długi okres („żniwa konsumpcyjne”) nigdy nie nadchodzi, gdyż po krótkim okresie wysiłku inwestycyjnego planiści zastępują długi okres (fazę przyspieszonej konsumpcji) następnym krótkim okresem wzrostu inwestycji – i tak *da capo al fine* (który to koniec nadszedł jednak dopiero po 20. latach). W ten to rygorystyczny sposób prof. Grzełońska-Libura przełożyła na język neoklasycznej ekonomii znaną ludową formułę, że socjalizm („żniwa konsumpcyjne”) jest jak horyzont; gdy się do niego przybliżać, to on się oddala...

Jubilatkę poznałem osobiście dopiero u progu transformacji i od tego czasu relacje intelektualne przełożyły się też na towarzyskie. Jednak, gdy wracam pamięcią do tamtych lat, do mojej przyspieszonej edukacji teoretycznej dotyczącej gospodarki komunistycznej i późniejszych moich prac z tej dziedziny ekonomii, to podejście szkoły wakarowskiej, w tym i Urszuli, było dla mnie ważnym komponentem zdobywanej wiedzy. Edukacji teoretycznej i praktycznej po meandrach „realnego”, choć przez to nie mniej surrealistycznego, systemu (używam tego terminu za niemieckimi autorami).

Jan Winiecki

Urszula Grzełońska – z zacięciem przez naukę

Urszula Libura (Grzełońska) dyplom magistra otrzymała na Wydziale Handlu Wewnętrznego SGPiS w roku 1962. W tym też roku została asystentem w Katedrze Ekonomii kierowanej przez profesora Aleksa Wakara. Stopień doktora nauk ekonomicznych uzyskała w SGPiS w roku 1966, doktora habilitowanego w 1978 roku, tytuł profesora w roku 1992. Pełniła różne funkcje akademickie, między innymi kierownika Katedry Zarządzania w Gospodarce SGPiS (1984–1991), kierownika Katedry Ekonomii I SGH (od 1991, z przerwą 1998–2000), dyrektora Instytutu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk (1997–1999).

Do roku 1979 publikowała pod panieńskim nazwiskiem Libura, później, pod nazwiskiem Grzełońska (niektóre publikacje sygnowane były: Libura-Grzełońska).

Od początku swojego udziału w zespole profesora Wakara Urszula Libura była bardzo aktywnym jego członkiem: krytycznym dyskutantem, czytany i twórczym współautorem. Napisała pracę doktorską pt. *Problemy pieniądza w zachodniej literaturze ekonomicznej*, którą obroniła w roku 1966 i która weszła następnie do książki *Teoria pieniądza w gospodarce socjalistycznej* (praca zbiorowa pod kierunkiem naukowym A. Wakara, 1969). Była współautorem skryptów z wykładów wydawanych przez Katedrę oraz wydanego na tej podstawie podręcznika *Ekonomia polityczna socjalizmu* (1972). Była także współautorem pracy zbiorowej *Teoria handlu zagranicznego* (pod kierunkiem A. Wakara, 1966).

Już po kilku latach działania w zespole, Urszula Libura zaczęła się usamodzielniać naukowo, co wynikało z jej aktywności, a przede wszystkim z oryginalności i siły intelektu. Działającą w tym kierunku okolicznością zewnętrzną była śmierć profesora Wakara w roku 1966. Zostaliśmy wtedy wszyscy rzućni na głęboką wodę. W tym okresie napisaliśmy wspólnie pracę *Równowaga gospodarcza w socjalizmie* (1969).

Uważam, że mistrzem profesor Urszula Grzełońska została publikując swoją, wybitną, dysertację habilitacyjną: *Kon-*

sumpcja a wykorzystanie możliwości produkcyjnych w gospodarce socjalistycznej (1979).

Nie mnie oceniać wspomnianą książkę o równowadze. Mogę tylko powiedzieć, że miała ona trzy wydania (1969, 1972 i 1974) i że pierwotnie nosiła tytuł *Inflacja w socjalizmie*. Okazał się on jednak nie do przyjęcia w tamtym czasie i musieliśmy go zmienić. Jednakże profesor Jan Lipiński pozwolił mi zacytować jego opinie o naszej książce daną w ocenie dorobku profesor Urszuli Grzełońskiej. Píše on między innymi:

„W pracy tej rozszerzono dotychczasowe pole badawcze wakarowskiej teorii zarządzania gospodarką socjalistyczną. [...] Najciekawsza w tej pracy była analiza stosunków poziomych w sferze produkcji – między dostawcami i odbiorcami środków produkcji. Szczególnie cenne było rozpatrywanie warunków równowagi w tej sferze i możliwości jej zakłóceń w zależności od stosowanych sposobów zarządzania gospodarką, a zwłaszcza od mierników pracy przedsiębiorstw, będących podstawą pobudzania ich działalności. Wskazano, jakie rozwiązania sprzyjają równowadze, a jakie prowadzą do nierównowagi. Szczególną uwagę poświęcono skutkom stosowania tzw. ekspansywnych systemów pobudzania, a zwłaszcza systemu opartego na produkcji globalnej jako głównym mierniku pracy przedsiębiorstwa, który w tamtym czasie był niemal powszechnie stosowany w krajach <realnego> socjalizmu. Próbowano wykazać, że taki system pobudzania prowadzi nieuchronnie do nierównowagi w sferze produkcji (nie zaspokojonego popytu na środki produkcji i inne czynniki wytwórcze) – i to nawet, gdyby popyt na dobra konsumpcyjne nie przekraczał ich podaży.

W ówczesnym stanie teorii ekonomii była to całkowicie nowa próba wytłumaczenia zjawiska nierównowagi, jaka powszechnie występowała w rzeczywistej gospodarce socjalistycznej. Oceniana książka zawierała już niemal wszystkie istotne elementy, które później – może w nieco bardziej eleganckiej formie – przedstawił J. Kornai w swej pracy *Niedobór w gospodarce*”.

Prawdziwym wydarzeniem była książka *Konsumpcja a wykorzystanie możliwości produkcyjnych w gospodarce socjalistycznej*. Na początku warto powiedzieć, że mało brakowało, a nie zostałaby ona wydana jako zbyt krytyczna wobec systemu gospodarki centralnie kierowanej. Czujni obrońcy reżimu starali się ją utracić i trzeba było wielu zabiegów, aby temu zapobiec. Na szczęście wydawnictwo wykazało odrobinę odwagi i praca wyszła.

Podstawową konstrukcją, jakiej w swojej analizie używa Autorka, jest szczególna, agregatowa funkcja produkcji, zwana przez nią „konsumpcyjną funkcją produkcji”. Jest to zależność między globalną wielkością konsumpcji a wielkością produktu krajowego. Opisuje ona reakcje pracowników na wielkość konsumpcji, przy założeniu, że zaczynają oni reagować dopiero po przekroczeniu pewnego minimalnego poziomu konsumpcji, oraz, że jest taki poziom, powyżej którego już nie zwiększają produkcji (funkcja rośnie więc coraz wolniej aż do pewnego pułapu).

Jeśli centralny planista winduje udział inwestycji w ten sposób, że konsumpcja jest mniejsza niż ta, która jest potrzebna, aby wykorzystać zdolności wytwórcze gospodarki, to reakcja pracowników jest ujemna: zmniejszają oni swoje wysiłki i następują „tendencje degresywne” – zepchnięcie gospodarki poniżej jej maksymalnych w danej sytuacji zdolności wytwórczych, to znaczy tych, które mogłyby być wykorzystane, gdyby więcej z tego produktu przypadło konsumpcji. Jest to uproszczone przedstawienie eleganckiego i bogatszego modelu teoretycznego Urszuli Libury. Z pomocą tego modelu wytłumaczyła nam ona błąd, jaki tkwi w polityce „forsownego wzrostu” i zaciskania pasa dziś, aby jutro pojawiła się obfitość dóbr.

Książka zawiera ponadto wiele interesujących wątków pobocznych zawartych w „dygresjach”. Jeden z mniej zdolnych starszych kolegów po jej przeczytaniu powiedział z westchnieniem „chciałbym umieć napisać taką książkę”.

Ta książka odegrała wielką rolę w procesie naszego ostatecznego pożegnania z legendą planowanej gospodarki i nieustannych wymuszonych poświęceń dla „światlanej przyszłości”. Warto dodać, że dysertacja Urszuli Libury gotowa była i cytowana przez nas w roku 1977, wyszła zaś w 1979.

Wszystko to jednak działało się w „realnym socjalizmie”. Chyba ostatnim dziełem profesor Urszuli Grzełońskiej na niwie reformowania tej gospodarki jest jej praca jako redaktora naukowego i współautora dwutomowej publikacji *Ekonomiści o reformie gospodarczej* (1981). Jest to już łabędzi śpiew wielu luminarzy odchodzącej epoki, ale też tych, którzy wzięli aktywny udział w jej grzebaniu. Typowe dzieło przełomu. A więc interesujące; jako fakt historyczny, świadectwo stanu świadomości. Profesor Urszula Grzełońska włożyła w tę publikację wiele pracy: organizacyjnej, redakcyjnej i twórczej.

W połowie lat osiemdziesiątych ciężka choroba przerwała na prawie dwa lata Jej akademicką działalność. Wyszła jednak z tej choroby i kontynuowała zarówno działalność dydaktyczną i organizacyjną, jak i pisarską.

W tym czasie nastąpiły też inne zmiany. Nasza współpraca w ramach dawnej „wakarowskiej” katedry okazała się niemożliwa, władze pozwoliły jednak założyć nową katedrę, którą nazwaliśmy Katedrą Zarządzania w Gospodarce. Jej kierownikiem została profesor Urszula Grzełońska. Jej wykłady były zarówno kontynuacją „wakarowskiego” wykładu ekonomii (zwanego w kręgach partyjnych „burżuazyjnym”), jak i wejściem w teorię zarządzania i teorię przedsiębiorstwa. Po-

święcała też wiele wysiłku wspieraniu rozwoju naukowego młodych pracowników nauki tej katedry i okresowo Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN. Kierowała też badaniami prowadzonymi w tym instytucie (między innymi: „Procesy restrukturyzacyjne dużych przedsiębiorstw”).

Równocześnie i systematycznie publikowała znaczące artykuły i referaty z zakresu teorii ekonomii. Spośród nich, należy wymienić przede wszystkim takie, jak: *Równowaga jako narzędzie badawcze teorii gospodarki socjalistycznej* (1987); *W jaki sposób Węgrzy odejdą od centralnie planowanej gospodarki socjalistycznej?* (1990); *Czy Polska może mieć efektywną gospodarkę?* (1994); *O instytucjonalnej i alternatywnych teoriach przedsiębiorstwa* (1999) ...*Kilka uwag o instytucjonalnym systemie polskiej gospodarki* (2010).

Równolegle do zwykłych zajęć akademickich i twórczości w sferze teorii profesor Urszula Grzełońska wykonała olbrzymią pracę jako tłumacz literatury ekonomicznej. Oto najważniejsze pozycje: J. Kornai, *Anti-equilibrium. Teoria systemów gospodarczych* (1973); B. Csikos-Nagy, *Socjalistyczna polityka ekonomiczna* (1976); S. Tsuru, *Szkice o ekonomii politycznej i o gospodarce Japonii* (1983); J. Kornai, *Niedobór w gospodarce* (1984); E.S. Savas, *Prywatyzacja: klucz do lepszego rządzenia* (1992); M. Burda, Ch. Wyplosz, *Makroekonomia. Podręcznik europejski* (1995); Robert J. Barro, *Makroekonomia* (1997).

Należy zwrócić uwagę na staranny i niekonwencjonalny dobór tych pozycji: o wszystkich można powiedzieć, że w swoim czasie były one szczególnie użyteczne dla polskiego czytelnika.

Co jednak ważniejsze, to staranie tłumaczki, aby połączyć możliwie gładki język polski z tradycyjną polską terminologią ekonomiczną. Gdy czytamy nieraz teksty pełne pokracznych przyswojeń z języka angielskiego, z przyjemnością myślimy, że są jednak książki, które mieszczą się w nurcie starej fachowej ekonomicznej literatury polskiej. W tym nurcie są też tłumaczenia Urszuli Grzełońskiej.

Od kilkunastu lat profesor Urszula Grzełońska jest zaangażowana w reformę studiów ekonomicznych. Była współautorką raportu: *Wyższe szkolnictwo ekonomiczne w Polsce. Stan obecny i propozycje doraźnych zmian*, który opublikowaliśmy w roku 1990. Był on bardzo krytyczny i wywołał burzę. Odbyła się wówczas bardzo żywa dyskusja, w której powiedziano sobie wiele niemiłych słów. Sądzę, że raport ten miał pewien wpływ na zmiany w naszym szkolnictwie.

Następnie Profesor uczestniczyła w pracach nieformalnego Zespołu Koordynacyjnego ds. Reformy Wyższego Szkolnictwa Ekonomicznego. Przez wiele lat kierowała Komisją Programową Senatu SGH. Była też doradcą naukowym Polsko-Amerykańskiego Centrum Zarządzania i Nauk Ekonomicznych (które wspierało doskonalenie kadry nauczającej). Jest członkiem komisji akredytacyjnych szkół ekonomicznych i uniwersytetów.

W ciągu tych lat opublikowała wiele artykułów na temat porządanej reformy studiów ekonomicznych.

Pamiętam jak Urszula Libura przyszła do naszej, czysto męskiej Katedry. Stosunki u nas były przyjacielskie, ale dość sztywne, a punktualność była celebrowana przez wszystkich. Dyskusje były jednak bardzo ostre i Profesor często je łagodziła. Nasza młoda jedynaczka ożywiła i rozluźniła nieco tę atmosferę, ale polemiską okazała się równie, a może nawet bardziej ciętą niż inni, która to właściwość nie słabła z upływem czasu.

Janusz Beksiak
(Tytuł redakcji)

Niewirtualne zmiany w informatyzacji SGH

W poprzednim numerze Gazety SGH Jacek Pilas, autor artykułu *Wirtualny dziekanat – wirtualna porażka* poruszył temat systemów informatycznych funkcjonujących w SGH, w tym Wirtualnego Dziekanatu i strony głównej SGH. Poddane krytyce systemy należą do rozwiązań starych, bo mają nie mniej niż 7 lat, a w przypadku Wirtualnego Dziekanatu system liczy już ponad 10 lat. Nie trzeba nikogo przekonywać, że systemy informatyczne starzeją się szybko. Rozwiązanie, które dziś określane jest mianem KISS (*keep it simple and stupid*), co po polsku można przetłumaczyć jako interfejs przyjazny użytkownikowi, jutro już nim nie będzie. Trudno więc mówić, że Wirtualny Dziekanat, czy strona główna SGH posiadają nowoczesny i przyjazny dla użytkownika interfejs. Na tym polu Centrum Informatyczne nie zamierza polemizować. Nie do końca jednak zgadzamy się z przedstawioną opinią, że wszelkie problemy związane z systemami IT mają swoje źródło w Centrum Informatycznym. Nie wszystkie błędy, które są widoczne w Wirtualnym Dziekanacie mają swoje źródło w kodzie lub algorytmie. WD to nie tylko kod i algorytmy, ale również dane, które są wprowadzane przez innych użytkowników, nie można zatem winić nosa za to, że ma katar. Część niepowodzeń przypisywanych WD nie ma swojego źródła w CI. Dyskusyjna jest również kwestia zarzutu mało zoptymalizowanego kodu WD, który jest *de facto* informatycznym odzwierciedleniem aktualnie obowiązujących procedur w Uczelni. Co do samego kodu WD jako takiego, liczy on obecnie prawie 460 tysięcy linii, co stanowi ponad 15 tysięcy stron maszynopisu. Oglądalność WD w szczytowych okresach osiąga wartość 100 tysięcy wizyt miesięcznie, co niestety jest odczuwalne dla ich użytkowników. Wirtualny Dziekanat, jak i inne równie wiekowe aplikacje będą wymieniane na nowoczesne rozwiązania, jednak ze względu na fakt, że każda zmiana wymaga czasu, pracy i środków finansowych będą one wykonywane sukcesywnie. Wiele zmian, choć niewidocznych dla przeciętnego użytkownika, jest już wprowadzanych w Centrum Informatycznym od ponad roku, po zmianie kierownictwa CI, zgodnie z zasadą, że aby zmienić otoczenie, zmiany należy zacząć od siebie. Jedną z pierwszych zmian wprowadzonych w CI było wdrożenie systemu SVN (system kontroli wersji) służącego do wersjonowania tworzonych w CI produktów, kolejną – utworzenie środowiska testowego dla programistów. Wyeliminowano w ten sposób tworzenie nowych wersji oprogramowania na platformie produkcyjnej oraz możliwe stało się pisanie oprogramowania w zespołach, a nie tak jak było do tej pory jednoosobowo. Oddzielnym niemałym problemem wewnętrznym do rozwiązania przez CI była sprawa dokumentowania projektów informatycznych. Aktualnie prowadzone projekty informatyczne są dokumentowane na bieżąco, a prace nad dokumentowaniem zaległych zakończą się w trzecim kwartale br. Wdrażanie nowych systemów IT, bez przeprowadzenia projektów budujących solidne fundamenty będące podstawą dla wszystkich przyszłych systemów IT SGH, byłoby od samego początku skazane na niepowodzenie.

Do takich fundamentalnych projektów CI zalicza połączenie wszystkich budynków Campusu SGH łączami światłowodowymi pozwalającymi w sposób pewny, szybki i niezawodny przysyłać dane. Eksploatowana obecnie infrastruktura sieci LAN pomiędzy poszczególnymi budynkami jest już niewystarczająca – wąskie gardło to DS1 (Sabinki) dokuczające wszystkim mieszkańcom Campusu, czy też wrażliwe na warunki pogodowe łącze laserowe do budynku C; to tylko dwa przykłady spośród wielu. Modernizacji podlega również aktywna infrastruktura sieciowa;

wymieniane są stare przełączniki sieciowe na nowe, w pełni zarządzalne. Wymieniona została także klimatyzacja w serwerowni SGH. Stare i wysłużone klimatyzatory, które pracowały przez 10 lat, coraz częściej ulegały awarii, co groziło uszkodzeniem drogiego sprzętu. W ciągu ostatniego roku znaczna większość serwerów fizycznych została przeniesiona na platformę wirtualną, co podniosło poziom niezawodności działania serwerów i usług oraz umożliwiło optymalne gospodarowanie zasobami sprzętowymi.

W ubiegłym roku na wniosek CI uruchomiono projekt portalu internetowego/intranetowego SGH.

27 listopada 2009 roku decyzją rektora powołany został Komitet sterujący ds. wdrożenia w SGH technologii MS SharePoint oraz dwa zespoły zadaniowe.

Celem powołanych struktur jest udział w projekcie i przedstawienie merytorycznych potrzeb oraz funkcjonalności w zakresie portalu internetowego oraz intranetowego SGH. Dodatkowym zadaniem zespołów jest określenie zawartości merytorycznej obydwu portali (intranetowego/internetowego), w tym podziału treści na tę, która powinna zostać przeniesiona do części intranetowej oraz opracowanie ról poszczególnych użytkowników i przedstawienie potrzeb w zakresie podziału kompetencji i wynikających z tego tytułu uprawnień pracowników i studentów do poszczególnych części obydwu portali.

W połowie grudnia 2009 Biuro Informacji i Promocji wystosowało do społeczności akademickiej apel zachęcający każdego do zgłaszania postulatów do nowego portalu SGH. Szczegóły dotyczące tej akcji można znaleźć pod adresem (<http://www.sgh.waw.pl/informacje/aktualnosci/sharepointopinie>).

Zgłoszone wówczas wnioski stanowiły materiał wyjściowy do przygotowania projektu wdrożenia portalu internetowego oraz portalu intranetowego z serwerem pocztowym exchange, zbudowanego w oparciu o technologię microsoft office sharepoint server przez firmę zewnętrzną.

Na bazie tego projektu finalizowany jest dokument SIWZ i umowa na realizację. Wkrótce nastąpi uruchomienie procedury przetargowej i jego realizacja. Wdrożenie platformy sharepoint otworzy drogę do modernizacji pozostałych systemów IT Uczelni, w tym Wirtualnego Dziekanatu, jak również systemu Kadrowo-Finansowo-Księgowego.

Na chwilę obecną prace nad WD są skoncentrowane na liftingu wewnętrznym tego serwisu polegającym na wprowadzaniu zmian wynikających z postępu technologicznego, oraz zmian których celem jest podniesienie niezawodności działania. Nie należy spodziewać się w najbliższym czasie dużych zmian w interfejsie aplikacji WD ze względu na ograniczenia, jakie narzuca zastosowana tam wcześniej technologia. W przyszłości planowane jest stworzenie WD od nowa na nowoczesnej platformie CMS. Projekt nowego Wirtualnego Dziekanatu będzie realizowany w oparciu o metodologię Prince2. Centrum Informatyczne jest przekonane, że udział przedstawicieli zainteresowanych grup studentów jest niezbędny. Na dzień dzisiejszy reprezentantem braci studenckiej jest Samorząd Studentów i członkowie SKN Informatyki z racji zainteresowań. Liczymy na mocne wsparcie wymienionych przedstawicieli w zakresie formułowania założeń do nowego systemu w przyszłości.

Na chwilę obecną wszelkie zauważone błędy w działaniu WD prosimy kierować na adres Wirtualny. Dziekanat@sgh.waw.pl wraz z podaniem komunikatu błędu, jaki pojawił się na ekranie, co będzie nam bardzo pomocne w znalezieniu źródła błędu. Wbrew panującym opiniom, żaden z błędów zgłoszony na ten

adres nie jest ignorowany. Centrum Informatyczne nie widzi przeszkód, by w aktualnym WD zrealizować te postulaty, które nie wymagają dużego nakładu czasu i środków. Do takich postulatów należy z pewnością FAQ. Pozostałe bardziej złożone powinny zaczekać z realizacją do nowej wersji WD.

Podsumowując, w artykule *Wirtualny dziekanat – wirtualna porażka*, jak i w artykule Łukasza Olko pt. *Czego pragną studenci* w informatycznych potrzebach studentów widać wyraźnie podział na trzy podstawowe grupy systemów: dziekanatowe, e-learningowe i społecznościowe. Na rynku jest wiele gotowych rozwiązań, które być może powinny znaleźć należne miejsce w SGH.

Wśród znanych systemów mających swoje zastosowanie w innych uczelniach, bez przydzielania do której z trzech wyżej wymienionych grup dany system należy, znajdują się Live@Edu, BlackBoard, Moodle, eCollege, Google Apps Education Edition. To tylko mała próbka tego, co oferuje rynek. Decydując się na określone rozwiązanie należy zachować rozwagę i nie zatracić zmysłu ekonomicznego. Każda propozycja będzie rozważana w kategorii oferowanej funkcjonalności i możliwości integracji z istniejącymi systemami Uczelni w perspektywie korzyści Uczelni na polu nowoczesności, funkcjonalności i ekonomii. Być może do zaspokojenia potrzeb w zakresie IT nie jest potrzebny aż tak rozbudowany system. Dla tego typu przypadków Centrum Informatyczne jest otwarte na inicjatywy informatyczne studentów, zgłoszone za pośrednictwem ich przedstawicieli – Samorządu Studentów lub SKN Informatyki.

Już w tej chwili w Uczelni został uruchomiony serwis, który ma wypełnić część potrzeb społecznościowych studentów i absolwentów. Pod adresem <http://kariera.sgh.waw.pl> znajduje się serwis, który w najbliższym czasie zostanie rozbudowany m.in. o funkcjonalność forum dyskusyjnego.

Centrum Informatyczne nie ukrywa, że przed Uczelnią jest długa droga modernizacji i zmian w zakresie systemów IT. Aby jednak zmiany te miały rację bytu i na samym wstępie nie były skazane na niepowodzenie, potrzebne są solidne fundamenty, na których można takie systemy budować.

Do takich fundamentów CI zalicza niezawodnie i szybko działającą sieć komputerową, nowoczesny sprzęt IT oraz wysokiej jakości oprogramowanie systemowe. Nie wszystkie zmiany można wprowadzić od razu, tak jak nie jest możliwy remont całego budynku G w jednym czasie, choćby z tego względu, że Uczelnia musi zapewnić ciągłość funkcjonowania. Z pewnością oznacza to, że proces będzie rozciągnięty w czasie i nie wszystkie udogodnienia będą dostępne od razu.

Artykuł *Wirtualny dziekanat – wirtualna porażka* został przez kierownictwo Centrum Informatycznego przeczytany z uwagą, a zawarte w nim opinie osób, włącznie w tymi mocno negatywnymi stanowią cenne źródło informacji.

Centrum Informatyczne nie boi się konstruktywnej krytyki, bo ta zawsze stanowi impuls do zmian, tak samo jak dobry pomysł.

Dariusz Jaruga

INTERPARSE – sprawozdanie z działalności

INTERPARSE (International Trade Education in Partnership with Small and Medium Sized Enterprises), to międzynarodowy program współfinansowany przez Komisję Europejską i Rząd Kanady, w którym uczestniczą 3 uczelnie europejskie i trzy kanadyjskie (patrz: http://www.sgh.waw.pl/crpm/_so/pr_wym_st/interparse-pl/). Szkoła Główna Handlowa jest koordynatorem programu ze strony Unii Europejskiej.

Najważniejszym elementem tego programu jest współpraca między szkołami biznesu a samym biznesem, która w tym wypadku odbywa się również ponad Atlantykiem. W ramach tej współpracy, w każdej ze szkół, w której realizowany jest program, na specjalnie w tym celu wytypowanych zajęciach, odbywa się praca nad projektami biznesowymi, która stanowi główny element tych zajęć. Zadaniem studentów jest realizacja projektu związanego z wchodzeniem przedsiębiorstwa na rynek zagraniczny. Co najważniejsze, nie jest to projekt teoretyczny przygotowywany dla wymaganej firmy ani analiza przypadku, ale rzeczywista praca nad analizą możliwości wejścia firmy europejskiej na rynek kanadyjski lub firmy kanadyjskiej na rynek europejski. W ten właśnie sposób w drugim roku funkcjonowania programu zrealizowano 12 projektów biznesowych dla 6 przedsiębiorstw kanadyjskich i 6 przedsiębiorstw europejskich. Nad projektami pracowało łącznie 114 studentów. Ponieważ trudno byłoby prowadzić analizę rynku zagranicznego bez przynajmniej wizyty na nim, elementami programu INTERPARSE są również wyjazdy studentów za granicę. W drugim roku funkcjonowania programu ze specjalnych stypendiów skorzystało w sumie 20 osób: 19 wyjechało do uczelni partnerskiej na 4 miesiące i jedna na 3 tygodnie.

W SGH program jest realizowany w ramach przedmiotu *Strategic Analysis of European Markets*, którego nazwę należałoby na czas funkcjonowania programu zmienić na *Strategic Analy-*

sis of European and Canadian Markets, gdyż prowadzona analiza dotyczy zarówno rynków europejskich, jak i kanadyjskich (patrz: www.sgh.waw.pl/kzwg/cems/). Pierwszy projekt biznesowy został zrealizowany w semestrze letnim 2008/2009. W tym okresie SGH współpracowała z St. Francis Xavier University (StFX) w Antigonish, Nova Scotia i Université du Québec a Montréal (UQAM) w Montrealu, Quebec w Kanadzie. Trójka naszych studentów wyjechała na 4 miesiące do StFX, a 1 studentka na 3 tygodnie do UQAM. Do nas przyjechała natomiast dwójka studentów z StFX. Ponieważ nie był to wyjazd na zwykłą wymianę, studenci musieli się do niego odpowiednio przygotować. W związku z tym cała czwórka odbyła 2-dniowe szkolenie w wybranej do realizacji projektu firmie Flowair, uczestniczyła w specjalnie zorganizowanym dla nich spotkaniu w ambasadzie kanadyjskiej w Polsce, oraz wysłuchała prezentacji na temat Kanady. Zaaranżowano również spotkanie ze studentami z Kanady obecnymi w tym czasie w Polsce, aby studenci wyjeżdżający mogli się dowiedzieć o praktycznych stronach życia i studiowania w Kanadzie.

Będąc w Antigonish, nasi studenci (Joanna Mazurek, Paweł Szymczyk i Anna Żurakowska) nie tylko realizowali projekt, ale również musieli uczestniczyć w zajęciach w szkole goszczącej, tak jak w tradycyjnej wymianie, co oznacza, że wyjazd był bardzo pracowity. Trójka naszych studentów podeszła do tego z entuzjazmem i zarówno w trakcie wymiany, jak również i po powrocie studenci podkreślali (i podkreślają), że warto było wyjechać i że są bardzo zadowoleni. W StFX studenci przede wszystkim uczestniczyli w zajęciach prof. Neila Maltby „International Business Management”, w ramach których realizowany był program. Inaczej wyglądał wyjazd 3-tygodniowy. Kasia Barej, która w nim uczestniczyła, była tylko gościem na kilku wykładach na UQAM-ie, za to odwiedziła targi branżowe, przeprowadziła

wywiady z potencjalnymi nabywcami, jak również zbierała informacje o rynku. Informacje te zostały wykorzystane do opracowania analizy w ramach zajęć w SGH i zaprezentowane na miejscu przedstawicielom przedsiębiorstwa, którzy specjalnie w tym celu przyjechali z Gdańska.

Studenci w Kanadzie i w Polsce realizowali te same projekty dla dwóch firm kanadyjskich i jednej polskiej. Realizacja projektów biznesowych zakończyła się sukcesem, a przedsiębiorstwa były bardzo zadowolone z uzyskanych rezultatów. Odbывая się w SGH prezentacje projektów dla firm kanadyjskich zostały sfilmowane i później przekazane zainteresowanym. W Kanadzie, menedżerowie miejscowych przedsiębiorstw zostali zaproszeni do szkoły na prezentacje, zaś w celu przedstawienia wyników projektu polskiego zorganizowano telekonferencję między StFX a firmą polską, co było nowym doświadczeniem dla każdej ze stron.

W semestrze zimowym, który rozpoczął trzeci i ostatni rok funkcjonowania programu w SGH, realizowany był jeden projekt dla VISTULA Group, nad którym pracowały dwie grupy studentów. W trakcie semestru nasza studentka – Krystyna Chłasiać wyjechała w grudniu na UQAM w Montrealu badać

na miejscu rynek męskich koszul garniturowych. Dokładna analiza rynku wykazała, że rynek jest atrakcyjny, a prezentowane próbki koszul spotkały się z zainteresowaniem. W trakcie analizy zidentyfikowano potencjalnego partnera, który byłby gotów dystrybuować koszule Vistuli na początek w Montrealu. Trwają obecnie negocjacje na temat cen i warunków dostawy pierwszej partii towaru. Istnieje realna szansa, że ten projekt znajdzie swój rezultat praktyczny w postaci transakcji międzynarodowej.

W semestrze letnim 2009/2010 SGH współpracuje z North Island College (NIC) w Courtenay na wyspie Vancouver w zachodniej Kanadzie i w dalszym ciągu z UQAM. Do Courtenay wyjechała trójka studentów SGH (jedna osoba na cały semestr, dwie na 3 tygodnie), a dwójka studentów do UQAM, tym razem na cały semestr. Do SGH przyjechało z NIC dwóch studentów na cały semestr i dwie studentki na 3 tygodnie, zaś z UQAM troje studentów na 3 tygodnie.

Więcej szczegółów na temat realizowanych przez nich projektów w kolejnym artykule. Mamy nadzieję, że w projekty realizowane w bieżącym semestrze będą równie udane jak te w poprzednich semestrach.

Miroslaw Jarosiński

CRPM informuje

Stypendium dla doktorantów dotyczące zarządzania ryzykiem finansowym – Copenhagen Business School

Stypendium trwa trzy lata. Nabór wniosków zawierających opis planowanego projektu badawczego trwa do 10 czerwca. Więcej informacji: http://uk.cbs.dk/about_cbs_campus/jobs_at_cbs/vacant_positions/jobs_paa_cbs/current_academic_vacancies/vip_57_phd_scholarships_in_financial_risk_management

Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej sfinansuje wyjazdy 34 naukowców na międzynarodowe konferencje

W programie stypendiów konferencyjnych FNP dofinansowuje uczestnictwo polskich naukowców w międzynarodowych kongresach, sympozjach i konferencjach naukowych w Polsce lub za granicą. O stypendium mogą ubiegać się obywatele polscy do 35. roku życia, którzy są pracownikami lub doktorantami w krajowej szkole wyższej lub innej instytucji prowadzącej badania naukowe. Osoby, które chciałyby skorzystać ze stypendium, powinny wygłosić na międzynarodowej konferencji referat lub komunikat zaaprobowany przez organizatorów. Jednocześnie powinny udokumentować swój dorobek naukowy w dziedzinie odpowiadającej tematycznie konferencji.

Stypendium może być wykorzystane na dofinansowanie kosztów podróży, opłat konferencyjnych, zakwaterowania bądź wyżywienia w czasie konferencji. Wnioski można zgłaszać do 30 czerwca i 30 października.

Nowy portal internetowy dotyczący współpracy naukowej UE-USA

Międzynarodowa współpraca stanowi kamień węgielny 7. Programu Ramowego UE, a projekty BILAT-USA i Link2US, które są finansowane z programu „Możliwości” 7. PR, robią olbrzymie postępy w promowaniu synergii między UE a USA. W ramach projektów BILAT-USA i Link2US został uruchomiony nowy portal internetowy dostarczający najnowsze wiadomości na temat wspólnych działań i inicjatyw UE-USA, jak rów-

nież kluczowe dokumenty, które posuną naprzód transatlantycką współpracę naukową.

Projekty BILAT-USA (Bilateralna koordynacja rozszerzenia i rozwoju partnerstwa naukowo-technologicznego między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki) oraz Link2US (Sieć współpracy badawczej Unia Europejska-Stany Zjednoczone – kontakt ze Stanami Zjednoczonymi), obydwa rozpoczęte w październiku 2009 r., dążą do podniesienia poziomu świadomości potencjału w zakresie współpracy naukowo-technologicznej po obydwu stronach Atlantyku. Strategiczne projekty otrzymały dofinansowanie na około 870.000 euro.

Nowy portal www.EuUsScienceTechnology.eu będzie główną platformą informacyjną o działaniach naukowo-technologicznych podejmowanych przez UE i USA. W ramach projektów BILAT-USA i Link2US ukazywać się będą kwartalne elektroniczne biuletyny z informacjami na temat współpracy między dwoma regionami. Portal będzie szczególnie przydatny dla osób, które są zainteresowane w ten czy inny sposób transatlantycką współpracą w nauce i technologii. Dział BILAT-USA portalu będzie zawierać informacje związane z działaniami podejmowanymi w ramach projektu. Główne elementy witryny to informacje na temat 7. Programu Ramowego UE, zwłaszcza otwarte zaproszenia skierowane do naukowców amerykańskich, baza danych oraz wiadomości i wydarzenia.

Projekty BILAT-USA i Link2US, których zakończenie zaplanowano na rok 2012, mają służyć głównie pomocy naukowcom w omijaniu przeszkód ograniczających współpracę. Projekt BILAT-USA buduje opartą na wiedzy, biregionalną i zrównoważoną platformę dialogu między partnerami i podmiotami z dziedziny nauki i technologii z UE, krajów stowarzyszonych oraz USA. Co więcej, projekt ma uruchomić partnerstwa w ramach realizowanych projektów i inicjatyw, aby dalej rozwijać i umacniać współpracę UE-USA.

Natomiast projekt Link2US umożliwia użytkownikom dostęp do kluczowych informacji na temat amerykańskich programów współpracy za pośrednictwem elektronicznych społeczności, w tym elektronicznego biuletynu, witryny i wirtualnego punktu informacyjnego. W ostatecznym rozrachunku projekt ma zintensyfikować współpracę UE-USA w zakresie nauki i technologii. Więcej informacji: <http://www.euussciencetechnology.eu/>.

Artur Mika

Po globalnym kryzysie finansowym – dalsza droga dla Europy

Wystąpienie w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie – 29 marca, 2010

Dominique Strauss-Kahn

Dyrektor Zarządzający Międzynarodowego Funduszu Walutowego

Wstęp: Polska i Europa

Dzień dobry Państwu. Jest mi niezwykle miło, że mogę być tu dzisiaj i wziąć udział w tej ważnej dyskusji o wyzwaniach czekających Europę w erze pokryzysowej.

Z wielu względów, Polska to idealne miejsce na taką dyskusję. Najnowsza historia Polski obejmuje szeroki zakres doświadczeń europejskich – przejście od gospodarki planowej do gospodarki rynkowej, wejście do Unii Europejskiej, a także stawienie czoła kryzysowi finansowemu. Przykład Polski pokazuje również, w jaki sposób dobra polityka gospodarcza i silne przywództwo polityczne mogą przyczynić się do sukcesu gospodarczego.

Jako pionierzy reform w postkomunistycznej Europie, polscy liderzy wykazali się niezwykłą odwagą przy wprowadzaniu śmiałego planu stabilizacji makroekonomicznej i równie ambitnych reform strukturalnych. Działania te legły u podstaw dynamicznej gospodarki jaką jest obecnie Polska.

Z kolei w czasie ostatniego kryzysu finansowego, stabilna polityka makroekonomiczna i finansowa pozwoliły Polsce przejść przez ten ciężki okres bez większych szkód. W istocie, Polska to jedyny kraj Unii Europejskiej, który odnotował wzrost gospodarczy w roku 2009.

Chciałbym pogratulować polskiemu rządowi i obywatelom tych osiągnięć.

Ponad dwadzieścia lat temu, polskie rozmowy Okrągłego Stołu zapoczątkowały pokojowe zmiany w postkomunistycznej Europie, których kulminacją był upadek Muru Berlińskiego. To historyczne wydarzenie umożliwiło dwie dekady znaczącego postępu społecznego i gospodarczego w Europie – zapewniając demokrację, dobrobyt, stabilność i pokój.

Lecz ostatni kryzys ujawnił pewne niepokojące słabości w instytucjonalnej strukturze europejskiej. Obecnie, gdy Europa pracuje nad reformą swych instytucji – uczynieniem ich silniejszymi, bardziej elastycznymi, potrafiącymi w lepszy sposób wspierać zrównoważony i długoterminowy wzrost – wspomniane słabe punkty należy naprawić.

Widzę historyczną szansę na stworzenie instytucji europejskich, potrzebnych do osiągnięcia sukcesów w nadchodzących dekadach. I tak brzmi moje dzisiejsze przesłanie: w obliczu kryzysu, integracja europejska musi być przyspieszona, a nie spowolniona. Owszem, kryzys spowodował pewne zahamowanie, ale korzyści z integracji są niewątpliwe. Teraz nadszedł moment, aby projekt zintegrowanej Europy wnieść na kolejny, wyższy poziom.

Integracja europejska: szanse i wyzwania

Pozwólcie Państwu, że nakreślę w tym kontekście szanse i wyzwania związane z integracją.

To, co rozpoczęło się jako związek sześciu państw w roku 1951 – tj. wraz z powstaniem Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali – dzisiaj jest unią gospodarczą 27 państw oraz trzech



krajów kandydujących. Integracja europejskich rynków towarów, kapitału i pracy przyniosła ogromne korzyści wszystkim członkom Unii – a gospodarki nowych państw członkowskich odnotowały szczególnie szybki wzrost.

Tutaj, w europejskich gospodarkach wschodzących, po bolesnych latach początkowych przemian, nareszcie nastąpił wzrost gospodarczy, rozkwitł handel i zakorzeniły się stabilne instytucje. Rosnące gospodarcze i finansowe więzi z Europą zachodnią przyspieszały powyższe procesy oraz przyciągały inwestorów zagranicznych. Wszystkie te czynniki złożyły się na ogromny wzrost jakości życia, a dochody zaczęły doganiać poziom zachodnioeuropejski. I to jest w istocie najważniejsze: integracja spowodowała poprawę życia ludzi.

Oczywiście integracja niosła ze sobą również wyzwania. W niektórych europejskich gospodarkach wschodzących – jak również niektórych w Europie zachodniej – łatwy dostęp do taniego finansowania z zagranicy napędzał nadmierną konsumpcję i bańki spekulacyjne, co prowadziło do nadmiernego deficytu rachunku obrotów bieżących bilansu płatniczego. W momencie nadejścia kryzysu finansowego, wiele z tych państw było narażonych na ryzyko związane z wycofywaniem kapitału zagranicznego.

Europejskie instytucje i mechanizmy zamortyzowały niektóre skutki kryzysu. Oto kilka przykładów:

- Dla członków strefy euro unia monetarna okazała się dobrym zabezpieczeniem, w szczególności dla państw, które w przeciwnym razie mogły spodziewać się destabilizujących zawirowań walutowych. Ponadto, EBC uruchomił awaryjne instrumenty dostarczania płynności, rzucając finansowe koło ratunkowe bankom w strefie euro.

- Fundusze strukturalne UE pomogły w zwiększeniu liczby inwestycji w nowych państwach członkowskich, tym samym wspierając rozwój gospodarczy.

● Państwa poza strefą euro, borykające się z problemami finansowymi, mogły skorzystać z pożyczek unijnych na wsparcie bilansu płatniczego.

● Wreszcie, dzięki Skoordynowanej Inicjatywie Banków Europejskich, zachodnie banki macierzyste zgodziły się na utrzymanie zaangażowania w wielu wschodzących gospodarkach europejskich.

Oczywiście większe znaczenie w radzeniu sobie z kryzysem przez kraje europejskie miały czynniki krajowe – w tym fundamenty makroekonomiczne, polityka wobec sektora finansowego oraz wola polityczna. Jaki to miało związek z europejskimi gospodarkami wschodzącymi?

Zmaganie się z kryzysem: europejskie gospodarki wschodzące

Pomyślmy o sytuacji sprzed roku: szczerze mówiąc, nastrój w większości europejskich gospodarek wschodzących był ponury. Wydawało się, że problemy krajów nadbałtyckich wkrótce dotkną większość państw, które przeszły transformację – a może nawet samą Unię.

Na szczęście, ten koszmar nie nadszedł. Zamiast tego, gospodarki regionu, choć ciężko doświadczone przez kryzys, przetrwały burzę i są na dobrej drodze do odbudowy.

Oczywiście, biorąc pod uwagę ogromne zróżnicowanie w regionie, państwa o gospodarkach wschodzących przeszły kryzys w różny sposób – począwszy od Polski, która uniknęła recesji, poprzez Ukrainę, kraje nadbałtyckie, Rumunię i Węgry – gdzie odnotowano znaczący spadek gospodarczy. To, co odróżniało reakcję danego kraju na kryzys, to jakość polityki gospodarczej i instytucji.

Pod tym względem, Polska zdecydowanie się wyróżnia. Dzięki silnym instytucjom gospodarczym i godnej uznania polityce, Polska uniknęła nierównowagi obserwowanej w innych państwach w ostatnich latach. A dzięki wystarczającej przestrzeni fiskalnej do wprowadzenia tymczasowych działań stymulacyjnych, wpływ kryzysu na wzrost gospodarczy był mniejszy. W istocie, będąc największą gospodarką regionu, Polska stoi na czele procesu odnowy gospodarczej.

Zatem wnioski są jasne: dobra polityka i silne instytucje mają znaczenie.

Chciałbym również zwrócić uwagę na jeszcze jeden kluczowy czynnik w kryzysie: odwagę liderów wielu europejskich gospodarek wschodzących w podejmowaniu trudnych decyzji. Nie bali się oni wprowadzenia niepopularnych działań, gdy wiedzieli, że są one niezbędne do ratowania gospodarki.

Budowanie Europy XXI wieku

O jakich trudnych decyzjach mówimy? Chciałbym przedstawić trzy z nich, które uważam za priorytetowe.

Po pierwsze, Europa potrzebuje remontu generalnego, jeżeli chodzi o jej architekturę finansową.

Widoczne są już postępy w zakresie reorganizacji transgranicznych ram stabilności finansowej. Możliwość monitorowania ryzyka finansowego – a tym samym zapobiegania kryzysom – ulegnie wzmocnieniu wraz z przewidywanym utworzeniem Europejskiej Rady ds. Ryzyka Systemowego oraz Europejskiego Systemu Nadzoru Finansowego.

Jednak proponowane reformy muszą też obejmować kwestie zarządzania kryzysowego oraz postępowania naprawczego, w szczególności w odniesieniu do banków transgranicznych. Co należałoby zrobić w tym kierunku?

Jak powiedziałem ostatnio w Brukseli, widzę wyraźną potrzebę zintegrowanej europejskiej struktury zapobiegania

kryzysom, zarządzania kryzysowego oraz działań naprawczych. W strukturze tej powinien znaleźć się europejski organ prowadzący postępowania naprawcze, posiadający uprawnienia i narzędzia do efektywnego kosztowo rozwiązywania problemów systemowo istotnych banków transgranicznych będących w złej sytuacji. Choć stworzenie takiej struktury stanowi wyzwanie techniczne, jest to możliwe do zrobienia – lecz będzie to wymagało zdecydowanego przywództwa politycznego.

Europa powinna również wzmocnić koordynację polityki gospodarczej. Obecnie, główne ramy polityki w Europie – makroekonomicznej, finansowej i strukturalnej – są od siebie względnie niezależne. Jedną z lekcji kryzysu jest to, że wspólna waluta bez odpowiedniej koordynacji polityki gospodarczej może prowadzić do powstania wielkich nierównowag.

Mój trzeci priorytet dla Europy jest chyba najpilniejszy: pobudzanie wzrostu gospodarczego i uporanie się z bezrobociem. Ponownie, niezbędna jest koncentracja na następującej kwestii: kraje europejskie muszą współdziałać, aby utrzymać poprawę sytuacji gospodarczej. To jest priorytetem.

W krótkim okresie, polityka makroekonomiczna i finansowa powinny być nastawione na wspieranie rozwoju i umożliwienie niezbędnych korekt w krajach mających dużą nierównowagę fiskalną na rachunku obrotów bieżących bilansu płatniczego. Aby przywrócić zaufanie do równowagi fiskalnej Europy, decydenci muszą jak najszybciej sformułować strategię odejścia od kryzysowych polityk interwencyjnych, ogłosić je oraz rozpocząć ich wdrażanie tak szybko, jak to możliwe. Jednakże, wszelkie działania, które mogłyby osłabić zagregowany popyt należałoby odłożyć do roku 2011. Natomiast inne działania, powinny być wdrażane już teraz.

W celu utrzymania wzrostu w długim okresie, należy zwiększyć konkurencyjność. Należy przyspieszyć reformy zwiększające elastyczność rynku pracy i produktów, tak jak to przedstawiono w agendzie lizbońskiej 2020. Większa elastyczność rynków pracy pozwala wschodzącym gospodarkom europejskim na szybszą odnowę po kryzysie – i powinna pobudzić wzrost ich konkurencyjności w ciągu nadchodzących lat.

MFW Partnerem dla Europy

Chciałbym przybliżyć rolę MFW w Europie.

MFW od wielu lat prowadzi owocną współpracę z europejskimi krajami rozwijającymi się. Sukces współpracy Funduszu z Polską, rozpoczętej programem stabilizacyjnym w roku 1989, stanowił wskazówkę dla naszego zaangażowania we współpracę z innymi gospodarkami przechodzącymi transformację.

Poza wsparciem finansowym i doradztwem w sprawach polityki gospodarczej, MFW zaoferował pomoc techniczną przy tworzeniu nowoczesnych struktur podatkowych i fiskalnych, instytucji bankowości centralnej oraz nadzoru finansowego. Doradztwo w tym zakresie pomogło wschodzącym gospodarkom europejskim w przygotowaniu do członkostwa w Unii Europejskiej.

Ostatnio MFW udzielił wsparcia finansowego gospodarcom regionu borykającym się z problemami finansowymi w czasie kryzysu. Łącznie w obliczu tego kryzysu udostępniłmy kwotę 80 mld USD.

To finansowanie związane jest z pewnymi kryteriami, koniecznymi do zapewnienia, że przyczyny problemów zostaną zlikwidowane. Chcę jednak podkreślić, że jeśli MFW nakreśla ogólne ramy takiego programu, to władze krajowe decydują o konkretnych działaniach. W dodatku, kładziemy nacisk na

uwarunkowania społeczne żeby zminimalizować skutki kryzysu dla najsłabszych grup.

Nasze pożyczki także stały się elastyczniejsze i ukierunkowane na zapobieganie kryzysowi. Elastyczna Linia Kredytowa (Flexible Credit Line) dla krajów członkowskich prowadzących dobrą politykę gospodarczą – takich jak Polska, która otrzymała dostęp do linii kredytowej z MFW w wysokości 20 mld USD – jest jednym z przykładów.

W czasie kryzysu, MFW bardzo efektywnie współpracował z Unią Europejską – wspólnie udostępniając wsparcie finansowe bilansu płatniczego krajom w regionie. Widzimy tę współpracę jako odzwierciedlenie naszych wspólnych interesów oraz przykład lepszej koordynacji mechanizmów finansowych w przyszłości.

Wniosek: Potężne wspólne dziedzictwo

Na zakończenie:

Założycielom Unii Europejskiej przyświecał najsłabszy cel: stworzenie instytucji niezbędnych do zapewnienia trwałego pokoju na naszym kontynencie. Jak powiedział Ro-

bert Schuman w roku 1949: „Przeprowadzamy wielki eksperyment, spełniając to powracające marzenie, które przyświeca narodom Europy od tysiąca lat – stworzenie organizacji, która zakończy wojnę i zagwarantuje wieczny pokój”.

W tym znaczącym momencie historii, powstał również MFW. Jego celem było zjednoczenie narodów świata w duchu solidarności, poprzez chronienie globalnej stabilności finansowej, a tym samym zapewnianie pokoju i dobrobytu. Fundusz został stworzony w celu zwalczania ekonomicznych korzeni wojny. Zatem łączy nas z Unią Europejską potężne dziedzictwo.

Teraz, gdy Europa podnosi się po znacznym kryzysie, nadszedł czas na integrację i współpracę. Oznacza to wzmocnienie instytucji. Oznacza to wzmocnienie fundamentów gospodarczych Unii Europejskiej. Oznacza to również zapewnienie wszystkim narodom w Europie dostępu do korzyści, jakie przyniósł pokój i dobrobyt.

Jestem tutaj dzisiaj, aby zapewnić Państwa, że MFW jest Waszym partnerem w tym ważnym przedsięwzięciu.

Dziękuję bardzo za uwagę

PS. Tekst wystąpienia był rozdawany zaproszonym gościom



Niecały miesiąc temu studenci naszej Uczelni mieli okazję zetknąć się z najnowszym dostępnym na rynku programem internetowych negocjacji, Invite Negotiation System.

Invite Negotiation System to jeden z symulatorów negocjacji internetowych mający na celu ułatwienie przeprowadzania międzynarodowych transakcji handlowych bez konieczności organizowania osobistych spotkań biznesowych. Jest to przełomowa technika, która pozwala na dokonanie dokładnych obliczeń opłacalności inwestycji oraz na porównywanie propozycji składanych przez kontrahentów. Pozwala ona na zachowanie bezpieczeństwa danych dzięki licznym zabezpieczeniom. Nazwa systemu pochodzi od InterNeg virtual integrated transaction environment, tak więc jest to zintegrowane środowisko wirtualnych transakcji. Obecnie system służy głównie do celów badawczych i szkoleniowych. Invite pozwala na gromadzenie oraz analizowanie informacji uzyskiwanych w trakcie negocjowania umów handlowych. Główną korzyścią dla użytkowników Invite Negotiation System jest możliwość wykorzystywania różnych strategii oraz wzbogacanie umiejętności komunikacji i negocjacji.

Invite Negotiation System organizuje specjalne negocjacje dla studentów z całego świata. Negocjacje takie odbywają się co 5–6 tygodni i trwają zwykle trzy tygodnie. W tym roku pośród wielu uczestników programu edukacyjnego Invite pochodzących z całego świata znalazło się także i czworo studentów naszej Alma Mater. Możliwość wzięcia udziału w e-negocjacjach studenci SGH zawdzięczają profesorowi T. Szapiro, który współpracuje z nimi jako opiekun Koła Naukowego Analiz Ekonomicznych od wielu lat. W czasie swojej działalności wskazał On wielu młodym ludziom kierunek rozwoju naukowego. Dla większości studentów Jego podpowiedzi stanowią inspirację do działań. Tak też było w przy-

padku czwórki naszych reprezentantów. Dzięki pomocy profesora Szapiro studenci wzięli udział w grze edukacyjnej Invite i mieli okazję nawiązać kontakt z rówieśnikami z innych krajów, a także w łatwy i przyjemny sposób poznać tajniki negocjacji międzynarodowych. Sesja negocjacyjna rozpoczęła się 4 marca. Każdy z uczestników otrzymał anonimowego partnera biznesowego, z którym mógł negocjować warunki umowy handlowej. Zadaniem uczestników był zakup części do rowerów. Pośród zmiennych decyzyjnych znalazły się kluczowe czynniki, takie jak: cena, czas dostawy, czas zapłaty, długość gwarancji. Do dyspozycji każdego uczestnika był pakiet opcji negocjacyjnych, np. internetowy system przeliczania ratingów, tzn. liczb odzwierciedlających preferencje negocjującego. Dzięki przeliczaniu ratingów e-przedsiębiorcy bez żadnej dodatkowej wiedzy mogli porównywać oferty kontrahentów, spośród których wybierali najkorzystniejszą dla siebie opcję. Takie udogodnienie było możliwe tylko i wyłącznie dzięki wcześniejszemu wprowadzeniu preferencji uczestnika do systemu. Po zakończeniu e-negocjacji każdy z uczestników otrzymał wiadomość podsumowującą jego wynik w grze.

E-negocjacje to wspaniała okazja do wypróbowania swoich sił w zakresie negocjowania transakcji kupna/sprzedaży, a także sposób na szkolenie zdolności językowych i dyplomatycznych. Inspire jest nie tylko grą edukacyjną, ale przede wszystkim symulatorem negocjacji pozwalającym na szybkie przekazywanie decyzji biznesowych z jednego końca świata na drugi. Inicjatywy, takie jak e-negocjacje, są ważnym krokiem do przyszłej kariery, który pozwala myśleć globalnie o biznesie. Zainteresowanych tematyką negocjacji internetowych odsyłamy na stronę:

<http://invite.concordia.ca/inspire/>

Karolina Mastowska, Kasia Groblewska, Rafał Wojdan

Strzelać czy nie strzelać?

O awersji do straty i strategiach zdawania egzaminów pisze dr Michał Krawczyk z Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego

Seminarium Ekonomiczne

W ostatnich latach testy wielokrotnego wyboru zawojowały wyższe uczelnie. Rzecz jasna, nie stało się tak bez przyczyny – ta forma egzaminu góruje nad innymi pod względem szybkości i obiektywizmu oceny wiedzy studentów. Nie ma jednak róży bez kolców. Wśród wad testów jest i ta, że, za wyjątkiem nielicznych przypadków wyjątkowo pilnych wykładowców przygotowujących dostatecznie długie testy, relatywnie duża rola pozostawiona jest przypadkowi: zaliczenie można zdobyć umiając niezbyt wiele, a za to szczęśliwie „strzelając”. Jedną z możliwości odstraszania snajpera a dzięki temu, być może, podniesienia miarodajności oceny wiedzy, jest wprowadzenie ujemnych (karnych) punktów za błędne odpowiedzi. Korzystnym efektem ubocznym może być skłonienie egzaminowanych do poważnego podjęcia krytycznej refleksji pod hasłem „ile właściwie umiem i czy aby na pewno?”. W trakcie egzaminu, występowanie karnych punktów zmusza studenta mającego wątpliwości co do tego, która z podanych odpowiedzi jest poprawna, do prostej (w sensie formalnym) decyzji: można ukontentować się wynikiem zera punktów za dane pytanie albo podjąć grę o więcej, ryzykując punkt karny.

Podobnego rodzaju sytuacje wyboru w warunkach ryzyka lub niepewności są przedmiotem tysięcy prac teoretycznych i empirycznych (w tym: eksperymentalnych). Jednym z ważniejszych konceptów teoretycznych jest tzw. awersja do straty. Jest ona centralnym elementem czołowej „alternatywnej” teorii wyboru w warunkach ryzyka i niepewności, teorii perspektywy (stworzonej przez Amosa Tversky’ego i Daniela Kahnemana; ten ostatni otrzymał za to osiągnięcie nagrodę Nobla). Koncepcja awersji do straty streszcza się w zdaniu „straty bolą bardziej niż zyski cieszą” – dość powszechnie uważa się, że większość ludzi nie znosi strat i jest skłonna zrezygnować z istotnych szans na zyski, aby zagrożenia stratą uniknąć. Intuicyjne to twierdzenie potwierdza większość

poświęconych mu badań laboratoryjnych ekonomii eksperymentalnej.

Awersja do straty pozwala także wyjaśnić kilka ciekawych zagadek empirycznych. Jak się to na przykład dzieje, że w Nowym Yorku czasem tak trudno złapać taksówkę? Czy jest ich ogólnie za mało, aby pokryć popyt, zawsze kiedy jest on nieco wyższy niż przeciętnie? Niekoniecznie, twierdzą ekonomiści behawioralni Camerer, Babcock, Loewenstein i Thaler, po prostu taksówkarze mają ustalone cele na każdy dzień. Gdy klientów jest mało – jeżdżą „do oporu” (aby uniknąć postrzeganej straty względem „normy”), gdy zaś dużo – wyrabiają plan w kilka godzin i idą do domu (rezygnując bez wielkiego żalu z ewentualnego zysku). Awersja do straty może także pomóc wytłumaczyć dlaczego na rynku nieruchomości obroty są tak silnie skorelowane z poziomem cen. Jak dowodzą Genovese i Mayer, gdy rynek jest w dołku, większość właścicieli nie może sprzedać domu bez nominalnej straty względem ceny zakupu. Ponieważ zaś byłoby to tak bolesne, wolą czekać, licząc na to, że ceny ponownie pójdą w górę.

Wracając do naszych nie wszystko-wiedzących studentów, koncepcja awersji do straty prowadzi do predykcji, że byliby oni skłonni strzelać więcej, gdyby konsekwencji strzału niecelnego nie przedstawiać *explicit*e w kategoriach punktów *ujemnych*. To przypuszczenie podyktowało plan eksperymentu terenowego weryfikującego hipotezę o awersji do straty przedstawianego przez autora na Seminarium Ekonomicznym SGH. Otóż w czasie egzaminu na jednym z wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego¹ podzielono studentów (bez ich wiedzy) na dwie grupy – w grupie eksperymentalnej poprawna odpowiedź na każde z dziesięciu pytań testowych nagradzana była jednym punktem, a błędna – karana punktem ujemnym, zaś brak odpowiedzi dawał zero punktów. W grupie kontrolnej dobra odpowiedź przynosiła dwa punkty, błędna – zero, a brak odpowiedzi – jeden punkt. W grupie kontrolnej progi dla poszczególnych ocen przesunięto o dziesięć punktów w górę względem grupy eksperymentalnej, tak, by *de facto*, obie te sytuacje były w pełni wzajemnie ekwiwalentne

z punktu widzenia optymalnego wyboru strategii. Różniły się jednak istotnie opisem – niecelny strzał prowadził do utraty punktów tylko w grupie eksperymentalnej, awersja do straty kazała więc tu spodziewać się więcej pytań pozostawionych celowo bez odpowiedzi.

Co interesujące, nie zaobserwowano istotnej różnicy w zachowaniu badanych pomiędzy grupami. Ten negatywny wynik trudno byłoby zrzucić na karb wielkości próby (liczyła bowiem łącznie blisko 500 osób) czy jej nietypowości (skoro w eksperymentach laboratoryjnych też biorą udział studenci ekonomii i pokrewnych dziedzin), zbyt niskich stawek gry (co przyzna każdy, kto kiedyś miał tzw. „warunek”) itd. Wynik ten, w połączeniu z kilkoma innymi eksperymentami terenowymi, w których wcale nie stwierdzono awersji do straty, zdaje się sugerować, że być może nie jest ona tendencją występującą tak powszechnie jak się to często twierdzi.

Jako interesujący wynik uboczny, potwierdzono obserwowany wcześniej w wielu innych kontekstach wynik, że mężczyźni częściej wykazują się nadmierną pewnością siebie i chętniej podejmują ryzyko – mimo że przeciętnie umieli tak samo dużo (lub: mało) panna wie usiłovali odpowiadać średnio rzecz biorąc na jedno pytanie więcej niż panie.

Dla praktyki dydaktycznej przesłanie eksperymentu może zaś być następujące: wykładowca spodziewający się, że karne punkty na egzaminie przełożą się na karne punkty w ankietach studenckich, może spokojnie skorzystać z modelu punktowania użytego tu w grupie kontrolnej – przyniesie to ten sam efekt na egzaminie bez konieczności wprowadzania niepopularnych narządzi.

Badanie sfinansowano ze środków Komisji Europejskiej w ramach Europejskiego Grantu Reintegracyjnego autora.

Osoby zainteresowane tekstami referowanymi w ramach spotkań Seminarium Ekonomicznego SGH zapraszamy na stronę: akson.sgh.waw.pl/se/ i wtorkowe spotkania w sali 5B bud C.

¹ Analogiczną manipulację przeprowadzono także w czasie kolokwium zaliczeniowego na innym wydziale.

Potrafię, w końcu jestem kobietą



W dwudziestolecie międzywojennym Polki, jako jedne z pierwszych kobiet w Europie, otrzymały prawa wyborcze. Sam Józef Piłsudski był tego gorącym zwolennikiem, czemu dał wyraz mianując Kazimierę Iłakowiczównę pierwszą urzędniczką w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Na tym tle Polska wyprzedziła o ponad pół wieku państwa takie jak Portugalia czy Szwajcaria.

Od odzyskania niepodległości minęło już 90 lat. Wydawać by się mogło, że przez ten czas, w dobie postępu technicznego i kolejnych rewolucji obyczajowych, udało się umocnić pozycję kobiet w naszym społeczeństwie. Niestety, w XXI wieku panie wciąż spotykają się z nietolerancją i nierównym traktowaniem. Jak dowodzą badania, kobieta otrzymuje przeciętnie niższe wynagrodzenie niż pracujący na równorzędnym stanowisku mężczyzna. Ponadto pracodawcy niechętnie zatrudniają młode dziewczyny, obawiając się perspektywy ich urlopów macierzyńskich.

Aby przełamać te i inne bariery potrzebne są akcje promujące wizerunek kobiety silnej, przebojowej, odważnej i dążącej z powodzeniem do kolejnych zwycięstw.

Tydzień Kobiet Sukcesu organizowany corocznie przez Zrzeszenie Studentów Polskich niebezpiecznie nazywany jest „najbardziej kobiecym projektem studentów SGH”. Przez pięć dni prawie 1200 studentek z różnych warszawskich uczelni brało udział w serii warsztatów, mających na celu wzmocnienie wiary we własne możliwości. Specjaliści z różnych dziedzin (takich jak NLP, komunikacja biznesowa, body language, ale też samoobrona, joga czy taniec latynoamerykański) starali się poprzez przekazanie swojej wiedzy i umiejętności zaktywizować młode dziewczyny, zarówno na gruncie uczelniano-zawodowym, jak i prywatnym. Organizatorki projektu wierzą, że potencjał do wygrywania tkwi w każdej kobiecie, wystarczy tylko go z niej wydobyć.

TKS to także, a może przede wszystkim spotkanie z ikonami kobiecego sukcesu. Projekt zainaugurowała dyskusja panelowa Deloitte, w której udział wzięły m.in. panie Julia Pitera, Henryka Bochniarz i Grażyna Batycka. W czwartek, 11.03. miało miejsce spotkanie z byłą pierwszą damą, panią Jolantą Kwaśniewską. W piątek Szkołę odwiedził jednak gość szczególny, prof. dr hab. Danuta Hübner.

Warto podkreślić, że profesor D. Hübner wciąż figuruje na oficjalnej liście wykładowców Szkoły Głównej Handlowej. Jak sama żartobliwie podkreśliła, jest najdłużej (bo aż od 1994 r.) urlopowanym pracownikiem Uczelni. Pomimo rozluźnienia więzów z SGH, wciąż pozostaje życzliwa zarówno samej Szkole, jak i studentom.

Doskonałym przykładem jest ciepły stosunek pani Hübner do projektu Zrzeszenia Studentów Polskich. Nie tylko jako pierw-

sza zdecydowała się objąć TKS honorowym patronatem (do którego to grona dołączyli później wybitna bizneswoman, pani Grażyna Kulczyk oraz Jego Magnificencja Rektor SGH prof. dr hab. Adam Budnikowski), ale przede wszystkim osobiście zaszczyliła nas swoją obecnością i wygłosiła wykład „Sukces kobiet – prywatne dobro czy publiczne osiągnięcie?”, wzbudzając żywe zainteresowanie wśród wielu studentek. Podczas półtorgodzinnego spotkania była komisarz UE podzieliła się swoją wiedzą i doświadczeniem z uczestniczkami projektu. Tematyka przemówienia była bardzo zróżnicowana. Prof. D. Hübner opowiadała o sytuacji kobiet w instytucjach publicznych, w których miała okazję pracować (a były to między innymi Parlament Europejski, ONZ, rząd Leszka Millera i kancelaria prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego). Szczególne poruszenie wśród słuchaczy wzbudziła mówiąc, że nawet w tak nowoczesnej placówce jak Parlament Europejski wciąż można zetknąć się z przejawem lekceważenia euro posłanek. Jako przykład D. Hübner przytoczyła sytuację, gdy przemawiającego na forum mężczyznę zastępuje kobieta. Niestety, frekwencja na sali obrad niejednokrotnie spada. Dzięki licznym anegdotom i jasnemu precyzowaniu poglądów profesor Hübner szybko nawiązała kontakt z audytorium.

Podczas spotkania została także poruszona gorąca ostatnimi czasy kwestia parytetów płci na listach wyborczych. Nasz gość opowiedział się zdecydowanie za wcieleniem ich w życie, nie wskazując jednak dokładnego stosunku procentowego, w jakim miałyby one zostać wyrażone. Jednocześnie profesor D. Hübner przyznała, że rozwiązanie to może być trudne do wprowadzenia w polskich realiach, gdzie kobiety... nie chcą głosować na inne kobiety. Według badań, aby zapewnić paniom połowę miejsc w Sejmie i Senacie należałoby wprowadzić parytet płci 80% kobiet: 20% mężczyzn na listach wyborczych. Liczby te mówią same za siebie, przed nami jeszcze wiele dyskusji i sporów. Polakom potrzeba czasu, aby gruntownie zrewidować swoje poglądy i sposób myślenia w tej dziedzinie.

Sukces nie jest pojęciem jednoznacznym i dla każdej z kobiet może wiązać się z innymi wartościami. Organizatorki mają nadzieję, że oferta programowa TKS przynajmniej w części wpasowała się w oczekiwania i preferencje studentek. O tym, jak różnorodnie odbierane jest tytułowe hasło projektu można było się przekonać oglądając prace nadesłane na konkurs literacko-fotograficzny „Oblicza Kobiety Sukcesu”. Jury szczególnie ujęła zwycięska fotografia, przedstawiająca babcię autora, patrzącą wprost w obiektyw starszą panią, z której uśmiechu biły spokój i życiowa mądrość. Z wyróżnionymi pracami konkursowymi można zapoznać się na oficjalnej stronie projektu www.tydzienkobietsukcesu.pl

Czwarta edycja Tygodnia Kobiet Sukcesu zakończyła się 12 marca. Łączny czas trwania warsztatów i wykładów wyniósł oficjalnie 28,5 godziny. Marzeniem organizatorek jest jednak, aby dla każdej z ponad tysiąca naszych uczestniczek te dni stały się zaledwie początkiem „odważniejszej, pewniejszej siebie, lepszej mnie”, a symboliczny „tydzień” przerodził się w coś znacznie dłuższego, na trwałe zmieniając niepewne dziewczynki w świadome swoje wartości młode kobiety.

Ktoś mądry powiedział kiedyś, że mężczyźni na wysokich stanowiskach czują się jak ryby w wodzie. Kobiety też, ale my potrafimy coś więcej, umiemy latać. Rozwińmy więc skrzydła w drodze do realizacji naszych marzeń i... do zobaczenia za rok!

Małgorzata Gołębowska

Prezentacja raportu OECD w SGH

Co OECD radzi Polsce?



8 kwietnia w Szkole Głównej Handlowej odbyła się konferencja z udziałem ekspertów OECD na temat najnowszego (XI) raportu Organizacji o polskiej gospodarce *2010 Economic Review of Poland*. W panelu dyskusyjnym wzięli udział prof. Katarzyna Żukrowska (Katedra Bezpieczeństwa Międzynarodowego) i prof. Krzysztof Rybiński (Katedra Small Businessu). Wśród licznych gości i słuchaczy znaleźli się przedstawiciele społeczności akademickiej, administracji publicznej, instytucji publicznych oraz sektora prywatnego.

Celem spotkania była prezentacja najnowszego raportu gospodarczego OECD o Polsce, w którym szczególną uwagę poświęcono konkurencyjności naszej gospodarki i kwestii dołączenia do strefy euro. W Komitecie OECD ds. Przeglądów Gospodarki i Rozwoju (EDRC) co dwa lata przygotowywane są raporty o państwach członkowskich OECD. Raporty te są uznawane na świecie za wiarygodne źródło informacji na temat kondycji gospodarczej państw należących do tej Organizacji.

Prezentacji raportu dokonali jego autorzy: dr Hervé Boulhol, szef Zespołu ds. Polski i Francji w Wydziale Studiów Krajowych Departamentu Ekonomicznego OECD oraz dr Rafał Kierzenkowski, ekonomista w Zespole ds. Polski i Francji w Wydziale Studiów Krajowych Departamentu Ekonomicznego OECD. Raport jest wynikiem analiz oraz spotkań z przedstawicielami polskiej administracji rządowej i niezależnych ekspertów. Oficjalna jego publikacja nastąpiła wla-

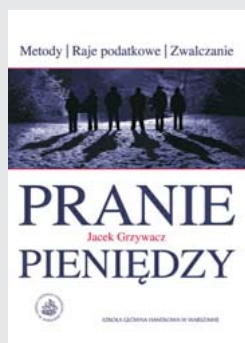
śnie 8 kwietnia – ogłoszono ją na specjalnej konferencji prasowej w Ministerstwie Gospodarki m.in. z udziałem wicepremiera Waldemara Pawlaka.

Eksperti OECD przede wszystkim pozytywnie ocenili sytuację gospodarczą Polski w 2009 roku. Zgodnie z międzynarodowymi analizami, nasz kraj odnotował najwyższy wskaźnik przyrostu PKB spośród członków OECD i UE w okresie globalnego pogorszenia koniunktury. Według obserwatorów Organizacji, pomogły nam przede wszystkim: popyt wewnętrzny, spadek wartości złotego, obniżka podatków dochodowych i pokaźne transfery funduszy strukturalnych.

Jednak, prezentacja raportu nie była wyłącznie okazją do pochwały, ale pozwalała też omówić najpoważniejsze zagrożenia dla naszej gospodarki – takie, jak ryzyko destabilizacji związane z absorpcją funduszy UE i przyjęciem euro, a także nierównowagi fiskalnej (potrzeba obniżki klina podatkowego, ograniczenia długu publicznego i poszerzenia bazy podatkowej). Jeśli chodzi o perspektywę wejścia do strefy euro, OECD podkreśla wagę odpowiedniego przygotowania instytucjonalno-ekonomicznego i rozwiązania problemów ze spełnieniem kryteriów z Maastricht. Wreszcie, ostatnia część raportu, poświęcona konkurencyjności Polski w kontekście globalizacji, prowadzi do wniosku, że dla przyciągnięcia BIZ niezbędne jest przeprowadzenie szeroko zakrojonych reform strukturalnych. Zaleca się przyspieszenie procesu prywatyzacji, usunięcie obciążeń administracyjnych, dalszą modernizację infrastruktury transportowej i telekomunikacyjnej (dostęp do szybkich łączy internetowych), zreformowanie szkolnictwa wyższego, większe wsparcie sektora B+R oraz wzmocnienie PALiZ w celu promocji polskiego eksportu.

Szymon Chojnowski

Konferencja odbyła się pod patronatem Katedry Bezpieczeństwa Międzynarodowego (KES SGH) i dzięki wsparciu kierownika tej Katedry – prof. Katarzyny Żukrowskiej. Inicjatorem spotkania był Szymon Chojnowski, pracownik Ministerstwa Finansów, który brał udział w procesie powstawania raportu jako przedstawiciel polskiej administracji.



WSZECHOBECNE ZJAWISKO WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA – SYMBOL PRZESTĘPCZOŚCI ZORGANIZOWANEJ

Książka dotyczy ważnego problemu społecznego, ekonomicznego i prawnego, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach świata, jakim jest pranie brudnych pieniędzy. Zjawisko to, postrzegane w kontekście przestępstw gospodarczych, ma wiele niekorzystnych konsekwencji nie tylko w gospodarce, ale także w innych dziedzinach życia publicznego. Autor przedstawia etapy procesu prania pieniędzy i nowe metody stosowane w tym procederze przez przestępców. Omawia też szczegółowo zasady funkcjonowania rajów podatkowych, które mogą być wykorzystywane legalnie, w celu optymalnego zarządzania kapitałem, ale także w celu zalegalizowania dochodów uzyskanych niezgodnie z prawem.

Szczególną uwagę zwrócono tu na znaczenie internetu w świecie globalnych finansów, w tym w przeprowadzaniu transakcji związanych z tytułowym problemem.

Jest to z pewnością ciekawa lektura dla wszystkich, którzy interesują się tym tematem.

Ekostudent 2010



W dniach 21–23 kwietnia w Szkole Głównej Handlowej odbyła się już czwarta edycja „najbardziej zielonej inicjatywy” studentów warszawskich uczelni – projektu EKOSTUDENT organizowanego przez Zrzeszenie Studentów Polskich.

Hasłem tegorocznej edycji było „Cogito eko sum”. Myślę – jestem ekologiczny. Właśnie słowo „ekologia” stało się w dzisiejszych czasach jednym ze sloganów, tak często używanych przez wszystkich. Warto się zastanowić, co tak naprawdę ono oznacza i odpowiedzieć sobie na kontrowersyjne poniekąd pytanie: „Czy opłaca się być ekologicznym i jak to zrobić?”.

Za cel projektu postawiliśmy sobie wywarcie wpływu na świadomość ekologiczną studentów (przyszłych przedsiębiorców i ludzi biznesu), a także pracowników Uczelni. Staraliśmy się to osiągnąć poprzez zakrojoną na szeroką skalę akcję informacyjną, warsztaty, spotkania i wykłady, prezentację produktów, firm oraz najnowszych rozwiązań ekologicznych, które odbyły się podczas wielkiego finału Ekostudenta.

W bogatym programie imprezy można było odnaleźć wykład przygotowany przez przedstawiciela Forbes’a na temat RESPECT Index. Warszawska Giełda postanowiła opracować indeks spółek giełdowych, działających w sposób odpowiedzialny. Przedsiębiorstwa wchodzące w skład indeksów są oceniane pod kątem realizowania strategii przeciwdziałania zmianom klimatycznym, zużycia energii, zarządzania zasobami ludzkimi czy jakości relacji z inwestorami. O podobnych problemach rozmawialiśmy podczas panelu dyskusyjnego poświęconego „ekomarketingowi”. Chcieliśmy pokazać studentom, że „bycie ekologicznym” po prostu się opłaca, o czym świadczy na przykład rosnące zapotrzebowanie na panele słoneczne czy turbiny wiatrowe. Po zajęciach z „ekomarketingu” można było wziąć udział w warsztatach dotyczących pozyskiwania funduszy na nowe pomysły i rozwiązania ekologiczne, wykładzie na temat społecznej odpowiedzialności biznesu oraz spotkaniu z architektem, który zaprezentował niekonwencjonalny dom ekologiczny. Nie zabrakło również atrakcji dla studentów zza granicy – z myślą o nich zorganizowaliśmy wykład „Environmental conflicts in the world economy”, który poprowadził w języku angielskim dr Maciej Cygler. Podczas prelekcji został poruszony problem najczęstszych przyczyn światowych konfliktów związanych ze środowiskiem, ich wpływu na gospodarkę i sposobu ich rozwiązywania.

Oczywiście w naszym programie znalazły się nie tylko wykłady i warsztaty. Wielki happening w samym sercu Uczelni przyciągnął rzesze esgiehowców, pracowników Uczelni, a nawet przypadkowych przechodniów. Aula Spadochronowa, przez którą dziennie przechodzą setki spieszących się studentów i wykładowców, stała się oazą ciszy i zieleni! Dziesiątki donic z roślinami, a wśród nich leżaki, możliwość posłuchania muzyki relaksacyjnej i oderwania się od monotonii dnia codziennego. Można było na własne oczy zobaczyć innowacyjne „zielone” rozwiązania, np. elektryczny samochód Revolt, baterie słoneczne, mini elektrownie wiatrowe, i elektryczną paralotnię. Jak co roku największym zainteresowaniem cieszył się EKOLOTEK! Loteria, w której recyklingowe odpady wymienialiśmy na ponad 2000 nagród, a wśród nich np. sukienki wykonane z bawełny organicznej, ekologiczne łyżworolki, zeszyty, kosmetyki, świeże zioła, zdrową żywność, oraz wiele, wiele innych.

Dla dbających o swoje zdrowie przygotowaliśmy możliwość konsultacji z dietetykiem, zajęcia fitness, wykład „EKODieta dla zabieganych” oraz warsztaty kulinarne prowadzone przez kucharza – Grzegorza Łapanowskiego.

Oprócz części merytorycznej zorganizowaliśmy również konkursy. Konkurs fotograficzny, gdzie do wygrania były aparaty, zarówno lustrzane, jak i cyfrowe, konkurs „Jak zarobić na EKObiznesie” – na najlepszy projekt czekało aż 500 zł oraz case study, w którym oprócz cennych nagród można było wygrać praktyki.

Tegoroczną edycję Ekostudenta uważamy za bardzo udaną. Mimo tego, że momentami było naprawdę ciężko, przygotowanie projektu dało nam ogromną satysfakcję, pozwoliło nabrać ciekawych doświadczeń i osiągnąć cele, które przed sobą stawiliśmy. Oczywiście nie udałooby nam się bez pomocy uczelni, mediów i sponsorów. Niech o wartości projektu świadczą osobistości i instytucje, które wsparły nas w tym roku. Patronat honorowy nad projektem objęli: prezydent m.st. Warszawy pani Hanna Gronkiewicz-Waltz oraz rektor Szkoły Głównej Handlowej prof. dr hab. Adam Budnikowski. Patronat medialny objęły m.in.: Gazeta Wyborcza, TVP Warszawa, radio Kampus, Życie Warszawy, StudentNews i Magiel. Współpracowaliśmy z ponad 30 firmami, m.in. z Urzędem m.st. Warszawy, Sony Polska, Forbes’em, H&M, BOŚ, Zieloną Marką i Izabellą Miko.

Paula Zwierzchowska



Sprawozdanie Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie za 2009 rok

I. Informacje organizacyjne

Stowarzyszenie Absolwentów Szkoły Głównej Handlowej wpisane jest do Krajowego Rejestru Sądowego prowadzonego przez XX Wydział Gospodarczy Sądu Rejonowego w Warszawie pod numerem 0000194828, posiada REGON 011180309.

SA SGH posiada osobowość prawną. Organami SA SGH są: Walne Zebranie, Zarząd i Komisja Rewizyjna.

W dniu 5 czerwca 2009 r. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze, na którym dokonano wyboru nowych władz Stowarzyszenia. Do 25.06.2009 r. Zarząd Stowarzyszenia działał w następującym składzie: prezes – Piotr Wachowiak, wiceprezesa – Krystyna Lewkowicz, Jan Rybak, skarbnik – Andrzej Roszak, sekretarz – Eliza Chilimoniuk, członkowie: Witold Bień, Piotr Grzegorzewski, Jerzy Kłys, Kazimierz Korczyński, Józef Kozioł, Henryk Wielgosz, Hanna Witkowska-Spasińska, Stefan Zawadzki, a Komisja Rewizyjna działała w następującym składzie: przewodnicząca – Grażyna Chojnacka, wiceprzewodniczący – Janusz Wiszniewski, sekretarz – Leon Rajca, Członek – Mieczysław Wrześniak.

Od 25.06.2009 r. Zarząd Stowarzyszenia działał w następującym składzie: prezes – Piotr Wachowiak, wiceprezesa – Eliza Chilimoniuk-Przeździecka, Jan Rybak, skarbnik – Teresa Topolska, sekretarz – Joanna Beta, członkowie: Krystyna Lewkowicz, Olga Biaduń, Bartosz Majewski. W dniu 7 lipca 2009 r. Zarząd Stowarzyszenia wybrał trzeciego Wiceprezesa. Została nim Krystyna Lewkowicz, a Komisja Rewizyjna działała w następującym w składzie: Przewodnicząca – Grażyna Chojnacka, Wiceprzewodniczący – Piotr Grzegorzewski, Sekretarz – Andżelika Kuźniar, Członkowie – Leon Rajca, Mieczysław Wrześniak.

Od 18.09.2009 r. Stowarzyszenie nosi nazwę Stowarzyszenie Absolwentów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie oraz działa w oparciu o nowy Statut uchwalony na Walnym Zebraniu w dniu 25.06.2009 r. (postanowienie o wpisie do Rejestru Sądowego z dnia 18.09.2009 r.).

W roku 2009 odbyło się 12 posiedzeń Zarządu Stowarzyszenia, przyjęto 45 nowych członków.

W 2009 roku wprowadzono w Stowarzyszeniu zasady polityki rachunkowości.

II. Realizacja celów statutowych

Zgodnie ze Statutem SA SGH celami statutowymi są następujące cele:

- 1) utrzymywanie więzi z SGH,
- 2) reprezentowanie środowiska absolwenckiego SGH,
- 3) kształtowanie wizerunku absolwenta SGH w środowiskach pracodawców i w mediach,
- 4) wspieranie absolwentów SGH w uzyskiwaniu odpowiedniej pozycji zawodowej i rozwoju karier zawodowych,
- 5) tworzenie więzi koleżeńskich pomiędzy absolwentami SGH, pomoc członkom Stowarzyszenia będącym w trudnej sytuacji życiowej,

6) współdziałanie w pielęgnowaniu tradycji SGH i upowszechnianie jej dorobku,

7) wspieranie działań Szkoły w jej funkcjach statutowych.

1. Realizowanie Strategii rozwoju SA SGH

W roku 2009 Zarząd Stowarzyszenia prowadził działania mające na celu realizację Strategii rozwoju Stowarzyszenia uchwalonej w 2008 roku. Stworzył warunki do jej realizacji poprzez doprowadzenie do uchwalenia nowego Statutu Stowarzyszenia w czerwcu 2009 roku.

2. Wydawanie Miesięcznika Stowarzyszenia Absolwentów SGH „Absolwent”

W roku 2009 ukazało się 9 numerów miesięcznika Stowarzyszenia Absolwentów SGH „Absolwent”. Od lipca 2009 r. w skład zespołu redakcyjnego wchodzi: redaktor naczelny – Piotr Wachowiak, redaktor prowadzący – Anna Matysiak, członkowie – Krystyna Lewkowicz, Olga Biaduń, Bartosz Majewski.

Miesięcznik ukazuje się jako dodatek do „Gazety SGH” na mocy porozumienia Stowarzyszenia z władzami Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. W „Absolwencie” ukazują się wywiady z absolwentami, informacje o bieżącej działalności Stowarzyszenia, a także informacje z życia Uniwersytetu Trzeciego Wieku, artykuły dotyczące zagadnień ekonomicznych, ze szczególnym uwzględnieniem rynku pracy oraz komentarze dotyczące bieżącej sytuacji gospodarczej.

Jednym z głównych celów wydawania „Absolwenta” jest integracja absolwentów i utrzymywanie stałej więzi z tymi, którzy nie mogą bezpośrednio uczestniczyć w życiu Stowarzyszenia i Uczelni. „Gazetę SGH” wraz z dodatkiem „Absolwent” dostają wszyscy członkowie Stowarzyszenia.

3. Udział członków Stowarzyszenia w wykładach Uniwersytetu Trzeciego Wieku SGH

Na mocy porozumienia zawartego między Stowarzyszeniem a Uniwersytetem Trzeciego Wieku członkowie Stowarzyszenia mogą nieodpłatnie uczestniczyć w wykładach Uniwersytetu, które odbywają się w dwóch równoległych cyklach jako:

- tzw. wykłady plenarne, w których dominuje tematyka nawiązująca do linii programowej SGH, tj. obejmująca nauki społeczne i ekonomiczne, historię, politykę prowadzone głównie przez profesorów SGH;
- cykl wykładów o umownej nazwie Klub Włoski, w którym dominuje tematyka kultury, sztuki, religioznawstwa, starych cywilizacji oraz cykl przedstawiający życiorysy sławnych ludzi, w tym wybitnych Polaków.

Członkowie Stowarzyszenia w miarę wolnych miejsc mogą korzystać również z innych imprez organizowanych przez Uniwersytet Trzeciego Wieku. W 2009 roku w wykładach i imprezach UTW SGH uczestniczyła duża liczba członków Stowarzyszenia.

4. Wydawanie Karty Absolwenta SGH

W roku 2009 Stowarzyszenie we współpracy z SGH wydawało Kartę Absolwenta SGH. Otrzymało ją 54 absolwentów. Został także wzbogacony program rabatowy.

5. Udział w zorganizowaniu uroczystości wręczenia dyplomów magistra absolwentom SGH

Zarząd Stowarzyszenia uczestniczył w zorganizowaniu po raz pierwszy w SGH uroczystości wręczenia dyplomów magistra absolwentom. Uroczystość odbyła się 14 listopada 2009 r. Podczas uroczystości została przedstawiona działalność Stowarzyszenia. Absolwenci dostali materiał promujący SA SGH.

6. Utrzymywanie kontaktów z władzami Uczelni

W roku 2009 prezes Stowarzyszenia uczestniczył we wszystkich posiedzeniach Senatu SGH, Jan Rybak uczestniczył w posiedzeniach Rady Bibliotecznej SGH, a także zorganizował akcję przekazywania książek przez absolwentów na rzecz Biblioteki SGH.

Odbyło się również spotkanie Zarządu z prof. dr hab. Anną Karmańską, prorektorem ds. dydaktyki i studentów, odpowiedzialną za utrzymywanie kontaktów ze Stowarzyszeniem, na którym omówiono zasady współpracy pomiędzy Uczelnią a Stowarzyszeniem.

7. Kontynuowanie prac dotyczących wydania II tomu Księgi SGH

W roku 2009 kontynuowano pracę nad wydaniem II tomu Księgi SGH. Osobą odpowiedzialną za koordynację prac została Krystyna Lewkowicz. Odbyło się spotkanie z Włodzimierzem Ulickim – wydawcą II tomu Księgi SGH, na którym omówiono dalsze zasady współpracy.

III. Wyniki finansowe SA SGH

Wyniki finansowe SA SGH będą przedstawione na Walnym Zgromadzeniu Stowarzyszenia, które odbędzie się w czerwcu br.

Anegdoty z dawnych lat (1946-1956)

Prof. A. Piętka, wykładowca prawo cywilne, był wysokiej klasy esteta, nie zważając na trudności powojenne, wymagał odpowiedniego stroju szczególnie od pań studentek. Jeżeli studentka miała krótkie rękawki, to zadawał pytanie: „Szanowna Pani przyszła na egzamin czy do prania?”.

Natomiast tłumacząc różnice pomiędzy analogią prawną a logiczną, twierdził: „jeżeli znajdzie się zakrwawiony kij, to logicznie krew pochodzi z głowy, dobry prawnik jest w stanie udowodnić, że krew pochodzi z kija”.

Profesor był bardzo roztargniony i studenci w Auli Głównej czekali, kiedy Profesor postawi parasol przy katedrze, a sam stanie w kącie auli.

Prof. J. Loth (geograf) nie wydał skryptów ze swoich wykładów, więc aby je zaliczyć była potrzebna znajomość Jego książek, ale na egzaminie padały też podchwytliwe pytania z wykładów, które miały świadczyć o tym, czy student przychodził na nie. Wykłady te głównie były poświęcone rozlicznym podróżom Profesora i Jego wrażeniom z tych podróży. Na egzaminie padały pytania:

Gdzie można w ciągu 12 godzin uszyć dwa garnitury? W Bangkoku.

Dlaczego murzyni pracują przy zbiorach kawy, a Chińczycy herbaty?

Murzyni mają grube palce, którymi nie da się zrywać delikatnych listków herbaty.

Profesor, słysząc jak „oblany” student informuje kolegę z „gielny”, że ten sk...n nie zaliczył mu egzaminu, spokojnie powiedział: „Panie Kolego, na naszej demokratycznej uczelni używane są tylko tytuły naukowe, a nie rodzinne”.

Prof. J. Drewnowski, wykładowca rachunkowości, pewnego razu w sali wykładowej, której okna wychodziły na więzienie mokotowskie, powiedział do studentów: „uczcie się pilnie, byście jako przyszli główni księgowi nie popełniali błędów w rachunkowości i nie musieli skakać „żabek” jak ci z naprzeciwka”.

Prof. K.B., specjalista od socjalistycznego marketingu (b. elokwentny), stracił refleks, kiedy student zapytał, czy są socjalistyczne tory kolejowe.

Prof. E. Lipiński często zadawał pytanie: jaka jest różnica między K. Marksem a panią Kowalską?

K. Marks był tylko ekonomistą, a pani Kowalska jest starszym ekonomistą.

Ciekawe było uzasadnienie teorii użyteczności krańcowej na przykładzie wypijanych kieliszków koniaku, od rozkoszy delektowania się smakiem do nieprzyjemnego przesytu.

Kiedy przedstawiłem się Profesorowi w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym po zakończonym Jego wykładzie, spytał się o rocznik, odpowiedziałem – 1948, Profesor zamyślił się i powiedział „to był bardzo dobry rocznik nie tylko dla SGH, ale także francuskich winnic”.

Prof. A. Grodek (historia gospodarcza) czasami mruczał w czasie egzaminu: „jak tu pracować, nic nie umięją, a mnie kradną mój cenny czas”.

Prof. B. Minc, brat Hilarego, wykładał planowanie gospodarki narodowej, będąc jednocześnie dyrektorem Departamentu Koordynacji w PKPG. Profesor miał pecha, ponieważ w czasie Festiwalu Młodzieży w Warszawie (1955 r.)



Na prośbę Czytelników zamieszczamy fotografię Jana Łukasza Rybaka, wiceprzewodniczącego Stowarzyszenia Absolwentów SGH, którego sylwetka została opisana w styczniowym numerze „Absolwenta”.

grono z SGH, pracujące w Komisji Planowania, inspirowane przez kol. J.M. zorganizowało Kongres Niepokoju mocno zakrapiany i związany ze sprawami obyczajowymi. Na otwartym zebraniu w PKPG prof. B. Minc składał samokrytykę: „jest naszą winą, jest naszą winą”, na co przewodniczący komisji H. Minc zwrócił się do Profesora: „Towarzyszu, proszę mówić w pierwszej osobie”, dalej samokrytyka poszła gładko.

Śmierć J. Stalina, żałobna akademія w Auli Głównej. W prezydium mdleje kol. W.K., potężnej tuszy, stara się Ją podnieść szczupły kol. J.K. Scena się powtarza i słychać głośny szepot kol. J.K.: „jak jeszcze raz zemdlejesz, to będziesz tu leżała do pogrzebu”.

Na masówkach okolicznościowych w auli przy ul. Rakowieckiej mieszały się skandowane okrzyki „Stalin Pokój” z ludzającym brzmieniem skandowanym przez część auli: „Stalin po ch...”. Nie było to może najładniejsze słowo, ale co kto skandował, niestety nie dało się odróżnić.

Jan Rybak

Notatki z referatu prof. dr Edwarda Lipińskiego, wygłoszonego na VII Zjeździe Absolwentów SGH/SGPiS

Jubileuszowy Zjazd Absolwentów SGH/SGPiS odbył się w dniach 2-3 października 1981 r. Na sesji plenarnej w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki referat wygłosił prof. dr Edward Lipiński – nestor polskich ekonomistów. Zarówno tezy referatu, jak i ogólna treść zostały nagrodzone burzą oklasków. Referat przyjęto jako wytyczną programową dalszego działania Uczelni.

Jak na tamte czasy budziła podziw odwaga i bezkompromisowość Profesora. Na podstawie sporządzonych notatek pragnę przekazać zapamiętaną treść wykładu.

Św. Bernard, zakładając Zakon Bernardynów, opracował regułę, tj. system zasad działania. Reguły przyjęte dobrowolnie przez zakonników przetrwały do dnia dzisiejszego bez żadnych zmian. Włodzimierz Lenin opracował zasady funkcjonowania systemu gospodarki socjalistycznej. Jest to założenie niesłuszne, ponieważ systemy są produktem zmian społecznych i ekonomicznych. Jak długo istnieją motywy, które powołały system, tak długo i on egzystuje. System gospodarki socjalistycznej został opracowany sztucznie, gdyż nie uwzględniał istoty przemian społeczno-gospodarczych i woli tych, którzy mieliby ten system realizować. Gospodarka miała działać w oparciu o przepisy. Wzięto tu za podstawę zasady gospodarki wojennej, kiedy każdy wiedział co, ile i kiedy należy produ-

kować. Aktualnie gospodarka socjalistyczna przypomina teatr marionetek, gdzie wszystko odbywa się poprzez pociąganie za sznurki, które z biegiem czasu tak się poplątały, że nie ma efektów pozytywnych tzw. gospodarki planowej. O wprowadzeniu systemu gospodarki socjalistycznej nie decydowała wola ludności mającej działać w tym systemie.

Idea wyboru grupy ludzi jako przywódców – reprezentantów pochodzi już od Platona, była to Rada Mędrców wybierana demokratycznie decyzją ogółu. Władza jakiegokolwiek partii nie może być oparta jedynie na przymusie wynikłym z samowyzboru grupy przywódców, którzy mają reprezentować cały naród bez jego autentycznej akceptacji w formie demokratycznych wyborów. Socjalizm został wprowadzony drogą przymusu. Reguły można wprowadzać w klasztorze, natomiast społeczeństwo musi mieć warunki wyboru dla nieskrępowanego rozwoju. Uporządkowany z bezwładności kierunek ruchu ekonomicznego, inicjatywność podmiotów gospodarujących, ich ilość dają podstawy do rozwoju, i w rezultacie do postępu ekonomicznego.

Dotychczasowe decyzje gospodarcze nie były podejmowane tam, gdzie znajdowało się maksimum informacji. Aktualny system planowania jest podstawą zamętu. Prawdopodobnie działające prawo wartości jest je-

dynym, nieprzekupnym prawem strat i zysków. Społeczeństwo może żyć jedynie w warunkach wolności, a podstawowym warunkiem jest praworządność. Przeceniana jest rola państwa, nie może ono autokratycznie narzucać swojej woli i ideologii, nie może też kształtować informacji dla społeczeństwa, pozbawiając je obiektywnych danych o faktach.

Sierpień 1980 jest faktem o niezwyklej wadze dla narodu polskiego, jest przeciwstawieniem się śmiertelnym zagrożeniom w dziedzinie ekonomii, moralności społecznej, ochronie środowiska, a w konsekwencji bytu narodowego. Jeżeli siły zewnętrzne i historyczne uwarunkowania pozwolą na realizację procesu odnowy, to zostanie zapewnione istnienie i odrodzenie narodu polskiego.

Godna podziwu i najwyższego uznania była postawa prof. Edwarda Lipińskiego, zarówno jako naukowiec – nestora polskich ekonomistów, jak też prawego obywatela upominającego się o praworządność i porządek ekonomiczny dla społeczeństwa. Jest to szczególnie ważne, kiedy w większości postaw dominuje konformizm i społeczna obojętność. Warto przybliżyć studentom i absolwentom postać i działalność prof. Edwarda Lipińskiego na łamach „Absolwenta”, bo to jest postać i wzór do naśladowania.

Jan Rybak

Zaproszenie na Walne Zebranie członków SA SGH

Uprzejmie zapraszam do wzięcia udziału w nadzwyczajnym Walnym Zebraniu członków Stowarzyszenia Absolwentów SGH w Warszawie, które odbędzie się 14 czerwca 2010 r. (poniedziałek) w I terminie o godz. 17:30, w II terminie o godz. 18.00 w auli A w gmachu A przy ul. Rakowieckiej 24.

Porządek obrad:

1. Otwarcie obrad
2. Wybór przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i sekretarza zebrania
3. Wybór Komisji Skrutacyjnej i Komisji Uchwał
4. Przedstawienie sprawozdania Zarządu SA SGH zawierającego sprawozdanie finansowe za rok 2009
5. Przedstawienie sprawozdania Komisji Rewizyjnej za rok 2009
6. Podjęcie uchwały w sprawie zatwierdzenia sprawozdania Zarządu, w tym sprawozdania finansowego, i udzielenia Zarządowi pokwitowania z wykonywania obowiązków w roku 2009
7. Podjęcie uchwały w sprawie przyjęcia sprawozdania Komisji Rewizyjnej i udzielenia jej pokwitowania z wykonania obowiązków w roku 2009
8. Podjęcie uchwały w sprawie przekazania nadwyżki finansowej za rok 2009 na powiększenie kapitału zapasowego
9. Podjęcie uchwały w sprawie uzupełnienia składu Zarządu SA SGH
10. Wybory uzupełniające do Zarządu Stowarzyszenia
11. Dyskusja na temat kierunku działań Stowarzyszenia w latach 2010-2012
12. Zamknięcie zebrania

Piotr Wachowiak

Seniorzy UTW SGH na Majorce

Jak już pisaliśmy w „Absolwencie”, Uniwersytet Trzeciego Wieku SGH jest partnerem wspierającym wdrażanie na terenie Polski unijnego projektu Rządu Hiszpańskiego pod nazwą Calypso – wypoczynek seniorów w Europie. W jego ramach blisko 100. słuchaczy UTW SGH otrzymało po 150 euro dofinansowania 8-dniowego wypoczynku w Hiszpanii. Naszą wyprawę nazwaliśmy „Śladami Chopina”, a uroczysty koncert chopinowski w wykonaniu Carlosa



Port jachtowy



Katedra Sa Seu w Palma de Mallorca



Koncert chopinowski w Velldemossie

Bonnina de Prada odbył się w dawnej kaplicy klasztoru Kartuzów w Valldemossie, dziś miejscu kultowym, odwiedzanym przez miliony turystów, stanowiącym muzeum poświęcone Fryderykowi Chopinowi i George Sand.



Zmiana warty przed Pałacem



Ogrody pałacowe

Zgromadzono tam pamiątki po słynnej parze sprowadzone z całej Europy, znajduje się w nim także wspaniała zabytkowa biblioteka i apteka oraz sala koncertowa.

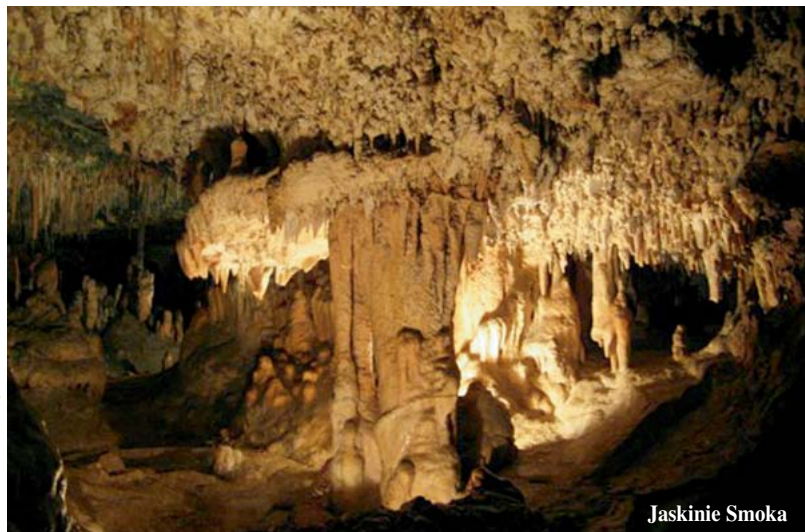
W programie koncertu były oczywiście utwory Fryderyka Chopina, w tym Preludium Deszczowe (powstałe właśnie na Majorce), nokturny, walce, mazurki. W sumie – wielka gala muzyki i polskości.

Pobyty na Majorce, w tym koncert w Valldemossie, dostarczył niezapomnianych wrażeń, podobnie jak wspaniała architektura Palma de Mallorca, zabytki reprezentujące różne epoki i style, urzekające krajobrazy tej rajskiej wyspy, fascynujące jaskinie, ciągnące się kilometrami złociste plaże, porty jachtowe, ukwiecone ogrody i ulice.

Krystyna Lewkowicz



Arabskie Łaźnie



Jaskinie Smoka

ABSOLWENT

Miesięcznik Stowarzyszenia
Absolwentów SGH

redaktor naczelny
Piotr Wachowiak

redaktor prowadzący
Anna Matysiak
tel. 22 564 98 36
e-mail: swsgh@sgh.waw.pl

zespół redakcyjny
Krystyna Lewkowicz
Bartosz Majewski
Olga Biaduń

Adres redakcji
Stowarzyszenie Absolwentów SGH
„Absolwent”
al. Niepodległości 162, pok. 133
02-554 Warszawa

Take the opportunity to become a marketing brand manager in a unique international marketing competition and imagine a new product line for an existing L'Oréal brand.

What's in it for you?

- an international challenge
- design your own range of products
- work with a global advertising agency
- present your strategy to global marketing executives
- share a fun team experience
- meet students from all over the world
- travel to Paris
- get to know L'Oréal better

The Prizes

For the 3 best teams, a voucher for a team trip to the destination of their choice:

10.000 € for the winning team

5.000 € for the 2nd team

2.500 € for the 3rd team



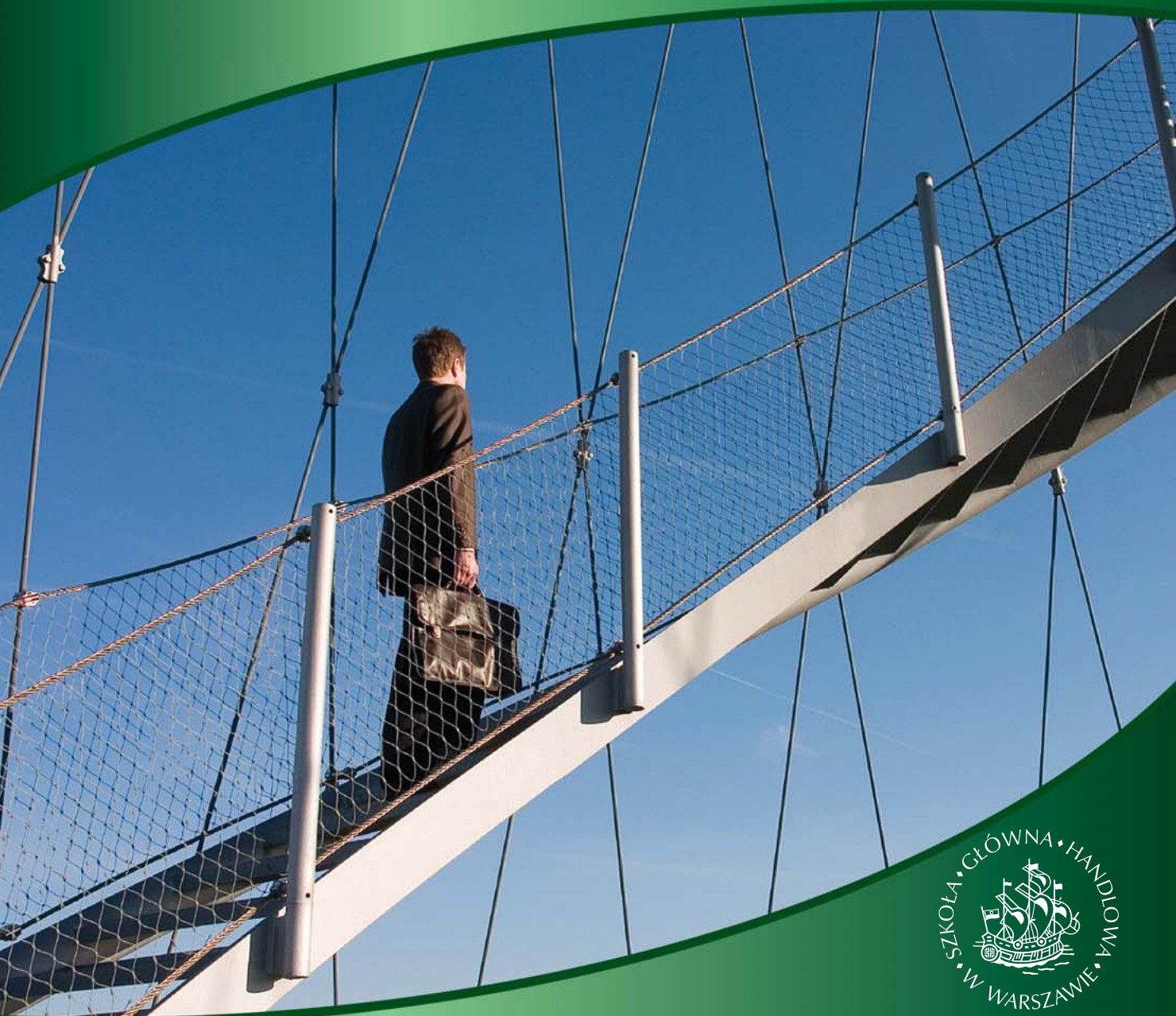
DIESEL

REGISTER YOUR TEAM NOW!
brandstorm.loreal.com

18th INTERNATIONAL MARKETING AWARD

L'ORÉAL
WORLD LEADER IN BEAUTY PRODUCTS

STUDIUM PRAKTYCZNE



Klub Partnerów SGH

www.sgh.waw.pl/studiumpraktyczne